PRZYPADKI SZWEDZKIEY HRABINY G***

przez

JMći PANA GELERTA
Profeſora Akademii Lipskiey

Po Niemiecku napisane a teraz na Polski przełozone Język.

w LIPSKU
Nakładem Jana Chryſtyana Kleyba,
Bibliopoli Frankofurtskiego.
R. P. 1755.

Wielmożnemu JMći Panu

ADAMOWI BRONIKOWSKIEMU

Zychlinskiey i Orzeszkowskiey Maiętnośći

DZIEDZICOWI

Memu Wielce Mośćiwemu Panu

i Nayosobliwszemu

DOBRODZIEIOWI.

Wielmożny Mości Panie
BRONIKOWSKI
i Jedyny
DOBRODZIEIU.

W Polskim Hrabina Szwedzka ożywiona Iezyku, Sarmackiemu ieszcze nieznaioma Narodowi, do Nog Wielmożnego WMPana i Dobrodzieia przypada. Tłumacz ma swego tłumacza ku Tobie poszanowanie, i iey nowa odmiana nieodmiennego Jego afektu ustawicznym ma bydź dowodem. Znaiąc bowiem Dobroć Pańskiego Serca prawdziwie przykładną, zna się powinność moia z miłością złączona do iakieykolwiek usługi.

Wdzięczność afektem zaszczycona w tym się ma pokazać traktaciku, i skutki zniewolonego Dobrodzieystwy Twymi serca publicznie okryślić. Tenże ſerdeczny poſtępek izali nie ieſt oczywiſtym Tobie przekonaniem? To liche dzieło czyliż nie ieſt dość wyraznym prawdziwego klienta abryſem?

Pracę moię, nie mogę lepiey, iak Twoim ozdobić Imieniem, i onęż iak Twym Pańskim zaszczycić Reſpektem. Ozdoba dla pracy moiey osobliwa, Twoia z nią zabawa; zaszczyt dla niey oſobliwszy, gdy ią Doskonałość Twoia od przeciwnych zasłoni cenſur, i mnie iey tłumacza od zawſtydzenia obroni. Bo podiakąż ma bydź obrony zasłoną? J

czyiąż

czyiąz śię, iezeli nie Twoią ma zdobić godnośćią? Wydaniem pracy moiey na publiczny widok twoie w Oyczystym Języku sławię Doskonałość; Doskonałość przykładną, ktorey szacunek nieoszacowany w tym zalezy, ześ nietylko sam dla śiebie doskonały, i sam śię nią chcesz zdobić; lecz dla doskonalących śię ieśteś Doskonały, to zacna i znaczna Cnota, to Mądrego sprawa, to naylepszy doskonałośći postępek. Lecz coz więcey mam przydać? Nie wspominam, ze umie twoia Doskonałość obmyślać sposoby, i zbawienne dawać rady, tak pozyteczne, iz kazdy twoim śię rządzący rozkazem zupełney dostąpi mądrośći. Nie rozwodzę śię daley uwagą twey uszczęśliwiaiącey Doskonałośći, boby mogła

bydź ta licha pochwała zdaniem niewdzięcznych Jey nadgrodą i dosyćuczynieniem.

Łaskawyś na insze dzieła w Polskim wydane Jezyku, dla tego i temu ſprzyiay tłumaczeniu, tłumacza za wdzięcznego uznay sługę, koligata w swoim choway Afekcie i Reſpekćie, ktory iak przy cichym, lecz poszanowania pełnym wyrażeniu, tak przy naygłębszym do stop upadnieniu dozgonnie bydź nie przeſtanę

Wielmożnego MWPana
Dobrodzieia

Nayniższym Podnożkiem
A. z B. K.

Do

Do Łaskawego Czytelnika.

Niemieckiemu Językowi swoich użyczaiąc zabaw, miedzy wielolicznemi księgami obrałem sobie Hrabiny Szwedzkiey przypadki. Te w Niemieckim Języku od wsławionego iuż Męża podobnymiż Traktatami IMćiPana Gelerta Profesora Akademii Lipskiey chwalebnie wypracowane słyną. Traktaćik tak dobry, gustem czytaiąc, za radą Przyiaćiela, żeby Oyczystego nie zapominać Języka, do Polskiego porwałem śię piora. Nie ten pracy moiey był założony cel, nie taki intencyi moiey miał bydź skutek, żebym tym z Niemieckiego na Oyczysty Język przełożeniem Polskiemu chćiał śię przysłużyć Swiatu. Praca moia nie była pracą, pot z czoła wyćiskaiącą, lecz zabawą miłym kontentuiącą w krotkim czasie, i nad spodziewanie dokończeniem. Przyiaćiel łaskawy moiey sprzyiaiąc zabawie, życzył mi, żebym ią dla Ciebie godny Czytelniku do druku podał.

Ochota moia w przysłużeniu śię Tobie w swoiey nie zpełznie nadziei, ani ia za śmiałość moię, na rożnych rożne spuściwszy śię zdania, zawstydzonym od Ciebie nie będę. Tuszę, że ią z takim, z iakim ia onęż Tobie ofiaruię, przyymiesz sercem.

cem. Tymże poſtępkiem osobliwy dasz dowod, że Polskiemu ieſteś przychylny Językowi, a osobliwie temu, ktory dla sławy Sarmackiego Swiata w Oyczyſtym doskonali śię Języku.

Wybacz, ieżeli Ci do Twego moy ſtyl nie przypadnie guſtu, pokryy grzeczności, ieżeli nadętych słow wyborem sensow do Twoiey wysokiey stosuiących śię myśli szukaiąc, nie znaydziesz. Domyśl śię, że Hrabina Szwedzka ſtylu uczonym Mężom przyzwoitego do opowiadania swoich przypadkow przyiąć nie mogła, i Jey dotkliwe przypadki słowy figurycznymi nie takby doſtatecznie Tobie Samemu, Czytelniku Łaskawy, odmalowane były. Bądź upewionym, że do mego teraznieyszego w przełożeniu tym ſtarania, oſtatniaby była przyſtąpiła możność, iak ſtylem Tobie śię podobaiącym, tak słowy guſt Ci naprawiaiącymi przysłużyć śię, gdyby tylko też przypadki przez Krasomowską sztukę swoiey nie utraćiły przyiemnośći; Spodziewam śię, że barźiey samą rzecz, niż iey pozor uważać będziesz.

Przyymiy pracę moię, przyiętą czytay, przeczytawszy, iednay dla niey u innych przyięćie, co śię tycze pochwały; na Twoię śię spuszczam Łaskawość.

PRZY-

PRZYPADKI

SZWEDZKIEY HRABINY G***

Byłabym podobno w wywodzeniu moiey Rodziny tak wymowna albo wielomownąjak inśi bywaią, gdybym wiele o tym powiedzieć mogła. Moi Rodzice odumarli mię w delikatney młodośći wieku, y Jam o moim Oycu Inflandskim Szachćicu nic więcey nie słyszała, tylko że był słusznym Człowiekiem, y mierne miał dochody.

Moy Stryi był także Szlachcicem i Domatorem, ktory przećięż w swoiey młodości łożył śię na Nauki, wziął mię na porękę po śmierći Oyca mego do Dobr swoich, i wychował mię aż do ſzesnastego Roku. Nie mogłam tych ſłow zapomniec, ktorych do swoiey żony zażył, pytaiącey się go, jakie dalsze moiey Osoby będzie wychowanie. Przed południem, rzekł, będzie Panienka jako Męszczyzna, a po południu iako Dama wychowana. Stryienka moia serdecznie mię kochała, oſobliwie gdy żadney Cory

nie miała, nie miło Jey to było, żebym Ja, jako Jey Synowie Językow irożnych Pedanteryy, to tak mawiała, miała się uczyć. Zyczyłaby była sobie od tey mię niezwyczayney uwolnic pracy, lecz Mąż Jey nie zezwolił. Nie obawiay śię Zono moja, mowił, Panienka nazbyt się nie przeuczy, rozeznaną ma być, lecz cale nie uczoną; Bogatą nie jest, dla tego żaden Jey z kawalerow ślubować nie będzie, tylko rozumny; I jeżeli temu się spodobać, i pożycie Jego osłodzić ma, musi bydź rostropną, cnotliwą, grzeczną. Ten poczciwy Stryi nie żałował kosztow na mnie, i zapewnebym kilka lat prędzey była do rozumu przyszła, gdyby Jego Zona rychley była z świata ustąpiła. Nie zostawiła mię wprawdzie Gospodarstwa wcale niewiadomą, przećięż razem nabiła mi głowę taką galanteryą, przez ktorą szczęśliwie szumną Arlekinką zostać można. Lubom wtedy nie była stara, przećięż w tymem już była wieku, żem prożność nieiaką przyiąć mogła, do ktorey właśnie zdaie się płeć nasza z natury być skłonną. Lecz na moie szczęśćie umarła moia Stryienka, nimem jeszcze dziesiąty Rok zkończyła, przez ktorey śmierć dostała śię Stryiowi memu wolność, aby z tym większym staraniem przypilnował mego wychowania, i złe ułożenia wyrugował, ktore Jey przestawanie ze mną, i przykład we mnie wpoił. Miałam z przyrodzenia powolne Serce, i nie potrzebował tak barzo uskramiać moich skłonności, jako ie raczey wzbudzać. Na polepszenie ſerca mego swego mi udzielił Rozumu, i powoli nakłonił moie

moię żądzę wrodzoną podobania śię inszym, od tych rzeczy, co oczy mamią, do tych, w ktorych prawdziwa wspaniałość duszy zależy. Widząc, żem wiedziała o piękności swoiey, uśilniey mię prowadził do uznania prawdziwey człowieka godności, i w tych przymiotach upodobania, ktore więcey przez ſkrytą approbacyą rozumu y ſumnienia, niż przez powszechne podźiwienie odnoszą nadgrodę. Nie potrzeba rozumiec, że wysoką i głęboką ze mną przeszedł Filozofią. Bynaymniey! Naukę mi podał o Religii rozumnym sposobem, i przekonał mię o wielkich cnot pożytkach, ktore nam w każdym stanie, w szczęśćiu, lub w nieszczęśćiu, w śmierci, i po teraznieyszym życiu sprawuią; A to, z taką iego sposobnośćią, że te wszystkie prawdy nie tak w pamięć moię jako w rozum wpaiał. I temu wyrozumieniu od niego podanemu, w doyrzałym wieku przypisac musiałam, żem Cnotę nie jako obćiążaiące brzemię, ale jako sprzyiaiącą uważała konfidentkę, ktora nam drogę przez Swiat ułatwia. Pewnie i temu wierzę, że Religia, kiedy śię nam rozumnie i gruntownie poda, nie tylko nasz rozum doskonale oświećić, lecz i serce nasze polepszyć może; I wiele ludzi nabyliby więcey rozumu do porządnych powołania swego spraw, i do przystoynego pożyćia, gdyby nauką Nabożeństwa wprzod był zaostrzony. Nie pozwalał mi Stryi, żebym śię na Jego zpuszczała słowo, owszem, kazał mi w rzeczach, ktore jeszcze nad Horyzont były rozumu mego, tak długo wątpić, ażbym lepszego nabyła

rozeznania. Jednym słowem nie uczył mię stryi moy tey mądrości, ktorą śię w Kompanii chełpimy, albo jeżeli wiele, nasze czci pragnienie przez niektory czas uspokojamy; lecz tey, ktora z rozumu Serce przenika, i nas obyczaynymi, ludzkimi, wspaniałymi, powolnemi i w samotności spokoynymi czyni. Gdybym sobie wszystkie te piękne przymioty przypisać, i Czytelnika do tego przymuszać chćiała, żeby je za moy przyrodzony charakter poczytał, niebym inszego zaiste nie czyniła, tylko dowodziła, że mego Stryia chwalebne zamysły na moiey Osobie swego nie dostąpiły skutku. Naylepiey tedy, że śię ani chwalę, ani ganię, i wcale to słuszności czytelnika zostawuię, co z Dziejow moich o sercu moim sądzić będzie. Obawiam śię, że choćbym też moie Cnoty i nieudolności nayrzetelniey okryśliła, przećięż podeyrzenia zbytniey ku sobie miłośći, lub zarzutu pysznochlubney pokory nie uydę.

Szesnaśćie mi było lat, gdym Małżonką została Hrabi Szwedzkiego G - - Zamęśćia mego te były następuiące okoliczności. Hrabia miał Dobra swoie w Inflantach, a wprawdzie przyległe Majętnosciom Oyca mego. Rok przed moim Ożenieniem Hrabia wraz z swoim Oycem z Szwecyi do tych Dobr był przyiechał. Kilka razy u mego widział mię stryia, i mowił ze mną. Podobałam mu śię bez mego o to śię starania. Byłam ubogą w posag Panienką, zkądżebym śię tedy tą płonną myślą miała zatrudnić? abym miłośćią swoią zniewoliła Hrabię, ktory

ktory nader bogaty? dorodny, mir maiacy u Dworu, i iuż Pułkownikiem w Regimencie, i ktorymby podobno Xiężniczka nie była gardziła? Lecz bez wątpienia to moim szczęściem było, żem się umyślnie o Jego nie starała miłość. Byłam śmiała, i nie stroniąca od niego, ponieważem się serca Jego Possessorką być nigdy nie spodziewała, zamiast, żebym podobno niejaką przymuszaną i boiazliwą postać na siebie była przybrała, żebym mu się osoby Jego godną pokazać chciała. W samey rzeczy barzo mi się podobał. Atoli barzi go sobie podobno skrycie życząc, przecież za niemożnosć miałam, bydz Panią serca Jego.

W Rok potym pisał do mnie, i Jego List to tylko w sobie zawierał, jeślibym się nie zbraniała Jego być Zoną, i z nim do Szwecyi się przenieść. Jego Serce, niepodobno opisać, jak mi miłe było, i ta wspaniałość, z ktorą mi swoią ofiarował przyiazń, czyniła mi Je milszym. Jest sposob niejaki wyiawienia komu miłości, ktory wcale omamia. Rozum w tey okoliczności mało wykonywa, Serce prawie z większey części samo mowi. Podobno to, co chcę powiedzieć, naylepiey z Listu następuiącego każdy wyczytać i uznać może

Moia Mościwa Panno!

Wyiawić muszę, że kocham W. M. Pannę; lecz szczere serdeczney miłości moiey oświadczenie ni[illegible]h naymnieyszą nie będzie alteracyą delikatnego Serca. Jawnie albowiem

wyznawam iż od tego momentu, ktory mnie szczęśćie widzenia i umowy ziednał, żadnych granic miłość moia zapiſać ſobie nie pozwoliła. Zażywałem wprawdzie wszelkich ſposobow do zapomnienia Jey Osoby, ktorą kochać ſama Oyczyzna broni. Lecz to ſamo było mi powodem jak do przeświadczenia Doſkonałośći, tak do ſtatecznieyszey miłości ku Damie Nayukochańszey. Nie wątpię; iż delikatne wyznanie moie naymnieyszą nie będzie urazą ulubionego ſerca. Miłość albowiem pożądanego Przyiaćiela, nieprzyiemną być nie może. Więc otuchę śmielszego biorę pytania: Czy przecudna Dama mnie swoię daruie miłość; i za mną iak ulubiona małżonka do Szwecyi pojedzie? Wspaniałość Jey Animuſzu zamilczyć nie dozwala, gdy łaskawa Odpowiedź wszelkiego ukontentowania iest doświadczeniem. Uprzeyma Przyiaćielko! Dla czego w tymże momencie nie mam wiedzieć: Czym godzien Jey przychylności? I czy mam mieć nadzieię? Bierz to sobie WMPanna na deliberacyą: jaką konkurrentowi, ktory śię nayuśilniey stara; żeby należyćie Jey godność mogł poważać y estimować, bez własnego nadwereżenia dać odpowiedź. Przynaglać nie chcę, lecz własnemu zdaniu czas do rezolucyi zostawuię. Każdy iednak moment wiekiem mi śię stanie, aż śię doczekam pomyślney decyzyi. Nie przestannie żebrałbym o Jey miłość, gdybym pełnił wszelkie chuci i życzliwości moiey rozkazy. Lecz barziey miłość Jey poważam, niżbym Jey zezwolenie, inney, a nie własney woli oddał do decyzyi. Jak

wielkim

wielkim utrapieniem mnie nieprzyiemna stanie śię wiadomość, tak naymnieyszym nie będzie we mnie Poważenia i Miłośći ku Jey Osobie umnieyszeniem. Czy mogłbym albowiem nie skłonne mieć Serce do miłośći godney Damy, iż niedostateczne ieszcze w sobie znayduie przeświadczenia, nazawsze swoie darować mi serce? Bynaymniey. Nie przestanę Jedynaczkę Serca mego sobie poważać, a na śiebie samego narzekać. O! iak przykre mi śię staie listu tego zakończenie! Radbym stokrotnie powtarzał: iż WMPannę kocham, i nieustannie kochać będę. Sćiśle iednak zważam każdą Twarzy Jey odmianę, życząc sobie, uyrzeć w niey dobrą dla śiebie otuchę. Zyiże tedy Damo Naymilsza, żyi pomyślnie. Mnie zaś kiedy, ach kiedy, łaskawym swoim uszczęśliwisz Responsem?

Oyćieć Hrabi, razem także pisał do mego Stryia. Krotko mowiąc zostałam Oblubienicą Hrabi miłośći godnego. Zyczyłabym sobie wymowić teraz, co śię od tego czasu w moim działo sercu. Nigdym ieszcze nie kochała. Niepodobnąż do wiary rzeczą to wyznanie wielu moim Czytelniczkam zdać śię będzie? Boday mię dla tego prawie prostaczką być nie osądzą, albo sobie pomyslą, żem ani urodziwą, ani dotkliwą była, ponieważem w szesnastym moim Roku przynaymniey Tuzina Miłostek wyliczyć nie mogła. Ale coż czynić? Niech to będzie pochwałą, lub naganą moią: Dość, że śię można na to zpuśćić, żem ieszcze nigdy

nie kochała, lubom z wielu młodymi konwersowała kawalerami. Lecz teraz razem serce moie poczuwać poczęło. Chociaż Hrabia moy mil czterdzieści i kilka był oddalony ode mnie, przecięż miłość mi go przytomnym prezd oczy stawiała. Gdziem stanęła, był przy mnie. Nie było nic pięknieyszego, nic doskonalszego nad niego. Jegom jedynie sobie życzyła. Częstom zaczynała z nim rozmawiać. Swiadczył mi w moich myślach rożne pieszczotliwe przymilenia. A iam im unikała wstydliwie. Wielam smiechem to będzie, a ia nie mam nic na moię obronę. Niewinna, delikatna Oblubienica, jest w samey rzeczy, stworzeniem z inszego świata, ktorey bez zdumiewania się, uważyć nie można. Jey zabawy, Jey mowy, Jey minki, wszystko to zdradliwym Serca jey tłumaczem śie staie, im ie chce zataić troskliwiey. Nie jadałam, nie pijałam prawie kilka Niedziel, à kwitłam przytym. Bez żartu, tego jestem zdania, że nas miłość swoią przyiemnośćia, (odjąwszy nam appetyt:) przez niektory czas może utrzymać. Stałam się gdzie powabnieysza niż przedtym.

Stryi moy wybierał się iuż ze mną do Szwecyi. Odprowadzali mię z pożegnaniem rożni Jch Mość Kawalerowie i Damy kilka mil, i to rozstanie się z nimi wcale mi przykro nie było. Nasza droga szczęśliwie się odprawiła, w tey podrożv o czterdziestu mil nic mię naymnieyszego nie potkało, oprocz że mi każde oka mgnienie aż do widzenia mego Hrabi zbyt długim być się zdawało.

Przy-

Przybyłam tedy, jakom powiedziała przy odprowadzeniu mego Stryia, szczęśliwie do Dobr Hrabi. Zdał mi się teraz ieszcze godnieyszym miłości, niż przed Rokiem. Nie trzeba śię i nad tym wcale dziwowac. Przedtym jeszcze nie wiedziałam, że mnie kochał, leczem teraz dowodnie wiedziała. Osoba pospolićie w naszych oczach bywa doskonalszą, i czci godnieysza, kiedy widziemy, że nas kocha. Choćby osobliwych nie miała przymiotow: skłonność Jey do nas, jednak iest doskonałością, dla ktorey ią poważamy. Bo izali nie często kochamy śiebie samych w inszych? I zkądżeby ta stateczność miłości pochodziła, gdyby jey nasze własne ukontentowanie nie utrzymywało?

Miły moy, zaręczony zemną Hrabia świadczył mi przy moim przybyćiu dobierane pieszczoty, y wątpię, żeby kto mogł być nademnie przy nim, szczęśliwszym. Nasze Wesele bez wszelkiey pompy, jednym słowem bardzo skromnie, ale zaiste z wielkim śię ukontentowaniem odprawiło. Znaydzie śię wiele takich szlachetnych Dam, ktore tych dwuch rzeczy pogodzić nie potrafią. Dla czego krotko moie opiszę wesele. Bawiłam śię pewnie Tydzień w Szwecyi, y wytchnęłam sobie zupełnie z podroży, gdy mię moy Hrabia prośił o naznaczenie dnia naszemu Aktowi weselnemu. Upewniłam go, lubo nie życzę sobie żadnego do tey czći opoznienia, abym Jego została Małżonką; przecięż mi żaden dźień, nad ten, przyiemnieyszy nie bę-

dzie, ktoryby on sam obrał. Naznaczyliśmy bez dalszego naradzenia śię dzień następuiący. Przyszedł nazajutrz rano do mego Pokoiku, i pytał się mnie, jeżelibym przy tym ieszcze została, dziś Jego być Małżonką. Odpowiedziałam mu na to, w puł spuściwszy oczy wesołym i serdecznym pocałowaniem. Miałam na sobie stroy lekki, ale z gustem wybrany. Podobasz mi śię WMPanna dostatecznie w tym stroiu, rzekł, Hrabia do mnie. Sporządzony podług ſkładu ćiała, a jeszcze go WMPanna zdobisz. Zda mi śię, żeby się WMPanna dziś nie przestrajała. Odpowiedziałam kiedy śię tylko WMPanu podobam moy miły Hrabio: tom dość dobrze ustrojona. Byłam tedy iuż w moim weselnym stroju, sama nie wiedziawszy. Rozmawialiśmy z sobą przez cały poranek w miłey konfidencyi. Poszłam tedy do klawikordu, i grałam niemal puł godziny, spiewaiąc przytym według Hrabi, i własnego ſerca mego żądania. Przy tey zabawie południe śię zbliżyło. Oyćieć Hrabi mego (bo Matka już dawno umarła; także jedynaczka Siostra) przyszedł do nas wraz z moim Stryiem. Zyczyli nam szczęśćia, oznaymując, że Xiądz już przytomny. Poszliśmy tedy do stołowey Jzby. Slub zaraz śię odprawił; siadło nas czterech i Xiądz do stołu; stoł był zastawiony sześćią lub ośmią potrawami. Te były wszystkie szczegulnośći, i ta mego wesela pompa. Niektorym młodym Pannam zdać śie będzie to wesele moie śmiechu godne, i ubostwa postać maiące. Jam jednak z tego wcale była kontenta. Byłam spokoyną, albo

raczey

raczey mogłam być właśnie pieszczotliwie nie spokoyną, bo mi ten szumiący szelest, ktory zwyczaynie na weselnych bywa Aktach na umartwienie Państwa młodego, w tym nie przeszkadzał. Po obiedzie poiechaliśmy na spacer, a wprawdzie do Pana R-, ktory razem z moim Mężem peregrinował, a teraz w małey wiosce kilka mil od nas, osiadszy mieszkał. Moy Mąż kochał tego Pana R-- nad zwyczay. Oto stawiam WMPanu, zaczął do niego, moię kochaną Zonę. Dzisiayśmy sobie spolnie ślubowali. Coż? Nie wyśmienićiem obrał? Bądź proszę Przyiaćielu Swiadkiem naszego ukontentowania. Jedź proszę z nami, i nas odprowadź. A tak nie bawiąc jechaliśmy z Nim w kompanij do Dobr naszych, krotko, tak wieczor, jak południe, nam wesoło pominął.

Dziwno mi zaiste, żem swego Męża jeszcze nie opisała. Był czarniawy na Twarzy, oczy Jego ogniste, i jaskrawe, że bojazni niejakiey nabawić mogły, kiedy ie tylko kto same zważał. W reśćie jednak kształt Twarzy Jego umiał ten ogień tak wybornie tłumić, że nic tylko wspaniałość sama, i żywe przymilenie z Jego się min wydawały. Jednym słowem: dorodny był kawaler. Nic więcey nie przydam. Często albowiem zbytnie opisanie psuie portret, ktory swemu Czytelnikowi o piękney Osobie chcemy okryślić. Dosyć na tym, że moy Hrabia w oczach moich był nayurodziwszym Męszczyzną.

W krotce

W krotce po naszym Weselu musiał moy Mąż powracać do Regimentu. Jego Ociec, w Szędziwośći swoiey czerstwy i Naymileyszy człowiek chciął mi w nieprzytomności męża mego uczynić rozrywkę, i ieździł ze mną do drugich dobr swoich. W jedney Jego wśi zastałam młodą bardzo, i piękna Panią, ktorą za wdowę Dozorcy Dobr Jego udawano. Ta Pani tyle miała w sobie powabu, i tak wiele przyjemności i ludzkości w swoiey konwersacyi, żem przy pierwszym widzeniu Jey, a ona wzaiemnie mnie w krotkim czaśie sprzyiała. Prosiłam Jey, żeby mię odprowadziła, i przy mnie śię bawiła. Zadnych nie chciałam od niey usług, tylkom Jey żądała przyiaźni. I ieśliby śię Jey dłużey bawić u mnie naprzykrzyło; chćiałam Ją należycie opatrzyć na dalszy życia Jey proceder. Moie oświadczenie z łzami przyięła, a że że mną jechać nie może, wnet swoim śię wymawiała Synkiem, wnet też i ochotą do spokoynego w osobnośći pożycia. Nie odstąpiła mię, jednak, i tyle mi miłości i uczćiwośći świadczyła, żem Ją tysiącznymi obligowała prozbami, żeby mi tylko pewiedziała, czymbym Jey śię mogła przysłużyć. Lecz wspaniałym wcale sercem, ze wszystkich moich wymawiała śię Offertow, niczego sobie nie życząc procz moiey przychylnośći. Teść moy spieszył śię do powrotu, i wyprowadzona od młodey wdowy do Powozu, postrzegłam Dziećię w pierwszym piętrze Dworu przy oknie stoiące. Pytałam śię, czyieby to Dziećię było? Ta poczciwa Pani z strachu wcale śie zapomniała.

mniała. Uwiodła mię tym była, że Jey syn niedawno z Ospy powstał, i dla tego nie chciała mi go pokazać, obawiaiąc śię, żeby ten widok nie był przelęknienia niezwyczaynego i szkodliwego zdrowiu memu przyczyną. Lecz widząc, że temu chłopięćiu nic nie dostawało, nalegałam prożbą poty aż mi go przynieśli. Prze Bog! Jakem śię zdumiała, widząc podobieństwo Męża mego w Twarzy tego Dziećięćia. Trudno u mnie do Dziećięćia i o słowo było. Całowałam Je, śćisnęłam także i Matkę Jego, i wsiadłam w tym momencie do Powozu. Stary Hrabia postrzegł moie pomięszanie, i miłą cały sekret objawił rzetelnośćią. Ta Pani, powiedział, ktorą WMPani widziała, przeszłą Jey Męża była kochanką. I jeżeli to wyznanie WMPanią urazi, to śię nie tak na mego Syna, jako raczey na mnie gnieway. Jam tego przyczyną. Jam go z młodośći osobliwym wychował sposobem, ktory boday śię WMPani zbyt pobłażaiącym zdać nie będzie. Muśiał Syn moy mnie, nie tak dalece jak Oyca, ale raczey jak swego kochać i szanować przyjaćiela, w ten czas tylko mnie śię bać muśiał, kiedy co przedemną zataił. Ztąd przyznał mi śię do wszystkiego, przez co mi śię podała okazya, wstrzymywania go od tyśięcznych płochośći, wprzod nim śię ich dopuśćił, albo przynaymniey nim śię do nich przyzwyczaił. Wiedziałem wprzod, niżem Syna w cudze wyprawił kraie, że pewną Pannę mieyskiego stanu pokochał, ktorą moia Siostra, jako śierotę, i barzo jeszcze młodą, była do śiebie wzięła, ponieważ to dziećię

rzez-

rzezwych było myśli, wraz z swoią jedyną Corą wychowywała. Syn moy swoiey mi śię zwierzył miłośći. Prosił mię, gdy śię wybierał w cudze Kraje, żebym mu pozwolił, tę Pannę za dobrą Przyiaćielkę wziąć z sobą. Krotko, byłem lub nazbyt nieudolnym, abym mu odmowił, lub umyślniem na to zezwolił, żebym go przez Jey Kompanią od niebespiecznych płochey młodośći uwolnił występkow. Taż to sama Dama, ktorąś WMPani widziała, i podług pospolitey powieśći miała Ją za wdowę. Przymioty ma dobre, a jam Jey naznaczył dzieśięć tyśięcy Talarow, żeby podług upodobania swego za mąż, gdy zechce, poszła. Na Jey Syna wychowanie postanowiłem także pewną kwotę. I jeżeli ją masz w jakim podeyrzeniu: to Ją zaraz bez odwłoki do Dobr w Inflantach leżących odeślę, i dla niey wszelką obmyślę wygodę.

Nie trzeba rozumieć, żebym ja przeszłą Meża mego kochankę miała nienawidzieć. Owszem kochałam Ją szczerze, i miłość moia przezwyciężyła zawiść małżeńską. Prośiłam, jey dobrą do zamęśćia wynaleść partyą, i ią tym tylko oddalić sposobem. Powroćiwszy, zastałam meża mego. I jakem była upewniona o nieomylney Jego ku mnie miłośći, tak nie mogłam być myśli spokoyney: ażem go rożną niejaką oziębłością moją przywiodła do wybadania śię odemnie tajemnicy, ktorey Serce moje nie bez przyczyny same objawić nie chciało. Zdumiał śię, i żalił śię na nieprzezorność swego Oyca, że mię na to zawiozł mieysce, ktore naszey miłośći łatwo

łatwo zaszkodzic mogło. W tym momencie rozkazał, iak Matkę tak i ſyna oddalić, i wszystko, czegoby sobie życzyła, naznaczyć do Jey konserwacyi. A to się stało w tygodniu. Nie mogłam wyraźnieyszey proby Jego żądać wierności, i niepodobną mi było rzeczą Osobę Jego dla tego choć na krotki nienawidzieć moment, lubo z głowy moiey myśl niespokoyna jeszcze nie była uprzątniona.

Przyznał mi się, żeby Jey był zapewne ślubował, gdyby był mogł od dworu otrzymać pozwolenie. W samey rzeczy tak, jak ja, była tego szczęścia godną. Uważałam, żem ją prawie niczym nie przewyższyła, chyba tylko żem z szlachetnych urodzona Rodzicow. A iak podły to zaszczyt, prożna chluba? kiedy ją rozumnie z uwagą roztrząśniemy. Ona się nie przez lekkomyślność jaką, Jemu poddała. Zamęście było ceną, za ktorą Serce swoje i samę siebie Jemu oddała. Oyciec Hrabi na tę miłość, y to poślubienie Syna swego zezwolił. Znała dobrowolne serce swego kochanka, o pewności Jego delikatnego ku sobie kochania doskonale przekonana. Panna, ktora się przy takich okolicznościach w poufałą miłość wdaje, zasługuie barziey na kompa syą niż na censury. Mąż moy opowiedział mi jednę okoliczność, ktora Karoliny godność (tak ja napotym Jego zwać będę kochankę) barzo wywyższa. Skoro pomiarkowała, że pozwolenia z nią na Małżeństwo nie będzie mogł otrzymać, bez uszczerbku przytym swego szczęścia, i bez utraty u

Dworu

Dworu łaski, dobrowolnie ustąpiła prawa do Jego serca. Pokazał mi od niey List następuiący, ktory wspaniałego Jey Serca będąc dowodem, barzo mię poruszył.

Moy ulubiony Hrabio.

Słyszę, że zamysł WWPana do przybrania mię za swoią Małżonkę, gorzkośćiami ma być okupiony. Załuię WMPana, bo mi nie tayno, że mię sercem kochasz, i ledwo na sobie tyle przewiedziesz, żebyś mi słowa nie dotrzymał, ile ja o to biedzić śię muszę, żebym pretensyi swoich na naywspanialsze i nayszlachetnieysze Serce zaniechała. Lecz maiąc już raz mego utraćić Hrabię, niechże go z honorem utracę. Krotko, moy naymilszy Hrabio konsekruię twemu szczęśćiu, i twemu ſtanowi moią miłość, i moie uspokoienie, i nazawsze zapominam o zbytnim szczęśćia podchlebstwie, abym twoią mogła zostać żoną. Masz wolność, i wolno ći przybrać dożywotnią Przyjaćielkę według swego szczegulnie upodobania. Zupełnie spokoyną będę, niech tylko widzę, że szczęśliwie obierzesz, i toż samo ukontentowanie z Zony twoiey otrzymasz, ktorem ia swoją miłośćią sprawić WMPanu chćiała. Bog widzi, że to życzenie iak iest nayszczersze tak y z serca mego pochodzące. I coż ieszcze do serdecznego Wyznania należy? jako, że WMPana kocham. Naymnieyszego WMPanu nie czynię zarzutu. I owszem w moich oczach doskonale swego dotrzymałeś słowa, jestem już przekonana,

żebyś

żebyś mu zadosyć był uczynił, gdyby to na twoiey szczegulnie zależało woli. Nie bedę się nigdy sama nawet na siebie uskarzała. Twoią byłam własnością, z tym dokładem, żebyś mię publicznie kiedykolwiek za nię ogłosił. Jam jednakowoż przy wszystkiey moiey miłości, cnoty moiey dla WMPana nie straciła. Bynaymniey! wspomnienie moiey miłości naywiększą mi zawsze będzie pociecha, choć też życie moie całemu Swiatu naysmutnieysze zdać się będzie. Zeń się moy kochany Hrabio, i wspomniy mnie tylko potym, jako swoję Przyjacielkę. Godnam ja tey nadgrody. Zyi w pomyślności, i naznacz mi w dobrach swoich mieysce, gdziebym wraz z synem moim spokoynie żyć mogła. Darmo, słow więcey dla mnie nie trać. Na moiey przestawam rezolucyi, chcąc pokazać, że twoie szczęście nad moie powodzenie przekładam. Zyi szczęśliwie ukochany Hrabio.

Przez Karoliny tedy wspaniałomyślną stało się rezolucyą, że mi się Hrabia dostał. Po tym liście szczegulny raz mowić mu z sobą pozwoliła, i zaraz się potym do dobr na pomieszkanie udała, gdziem ią zastała. Asekurował mię, ze jey od połtora Roku nie widział, jabym jey tego szczęścia nie była rada zazdrościła, żeby z Hrabią przed Jego wyjazdem do Inflant przynaymniey jeszcze raz była mogła mowic, gdyby się przystoynie stać było mogło.

Moy Hrabia tym się usilniey starał, aby się mnie podobał, i Niebo świadkiem, że wszelkiey

miłośći stał śię naygodnieyszym, nad ktorego ledwie o przychylnieyszym i szlachetnieyszym w umysł pomyślić było można. Pięknego był rozsądku, i obyczajow chwalebnych, nim żołnierzem został, i ztąd ani naymnieyszey surowośći i dzikośći do śiebie nie przyjął, co temu stanowi inaczey przyzwoita. Samą był dobrocią i ludzkością; jednakowoż tak śię go bali domownicy naśi, że naymnieysze skinienie u Jego ludzi ten sam miało skutek, co naywyraznieyszy rozkaz. Zdał śię zupełnie mnie być posłusznym, nie można mu było, żeby mi co odmowił, na wszystko zezwolił, czegom żądała. Przećięż przy tey delikatney powolnośći umiał w to potrafić, żem go z niejaką bojaznią poważała, i że przy tym moim panowaniu nie tak woli własney, jak raczey Jego w myślach radziłam śie żądania, i w samey rzeczy niczegom śię nie podięła, szczegulnie tego, coby był sam rozkazał, żeby był chciał rozkazywać. Barzo porządnie w swoich zachowywał śię sprawach, a przecież rzadko śię do czasu przywięzował. Pracował, skoro śie widział sposobnym do pracy, w teyże zabawie poty trwał, poki Jego nie pominęła sposobność. Lecz poprzestawał także w ten czas prac swoich, kiedy ochoty już więcey w sobie nie baczył. Ztąd zawsze był rzezwim i wosołym, ponieważ śię nigdy zbyt nie zpracował, i zawsze mu czas zbywał do uciech, ponieważ czasu nigdy na daremnym w pracach uśiłowaniu nie tracił. Bibliotekę barzo piękną podczas peregrynacyi swoiey zebrał. Jam umiała po Francusku, cokolwiek po Włosku, i po Łaćinie. Pokoy Bibliotece

nazna-

naznaczony, przy moim Mężu, w krotkim czasie stał mi śię mieyscem naymilszym. Czytał mi z wielu kśiąg, ktore częścią Hystoryczne, częścią dowcipem pisane, częśćią były moralne, naywybornieysze mieysca, i nieznacznie swego udzielił mi gustu. Lubom nie zawsze wypowiedzieć mogła, czemu co pięknym, lub nie pięknym było, przecież poczuwanie moje tak było wierne, że mię rzadko omyliło. Naszą sławę tylkośmy zakładali w miłości, nasze życie nie było, tylko samym ukontentowaniem. Prawieśmy nikogo do konwersacyi nie mieli, tylko samych śiebie. Moy mąż zabawił mię, a ja znowu jego, a nas oboje Oyćieć nasz Stary. Ten staruszek śiedmdziesiątoletni za sześć tam stawał Osob. Jego doświadczenie na świecie, Jego użyteczna, i z wielką pilnośćią nabyta nauka, a spokoyne i poczciwe Serce sprawiło, że zawsze w rozmowach rzezwym był i żywym. Mogę mowić, w tym przeciągu trzech lat prawie żadney godziny nie ćierpliwym tego poważnego sędziwca nie widziałam; tyle bowiem lat mego Małżeństwa minęło, gdy umarł! Jak przykładne było dokonanie Jego. Tydzień przed swoją śmiercią zapadł na nog puchliznę, ktora śię codziennie barziey szerzyła, i każdego dnia bliższym śię swego widział końca. Pytał śię Doktora; jakby ieszcze długo żyć mogł, podobieństwem prawdy odpowiedział, nie dłużey nad trzy dni. Barzo dobrze, rzekł Staruszek, Bogu Chwała, że zegarek Zyćia mego, tak szczęśliwie wybiegł. Mamże tedy tylko trzy dni tu zostawać w życiu, z ktorego Stworzyćielowi memu

oddam rachunek? Nie mogę ich w lepszy obrocić pożytek, jak gdy i w śmierci moią radosną myślą moim dam przykład, że lekko, szczęśliwie śię umiera, gdy kto nawet rozumne i cnoſliwe prowadził życie. Kazał zatym wszystkich służących do siebie zwołać. Chwalił ich wierność, i prośił ich jako Oćieć, żeby cnoty ustawicznie mieli w oczach. Jam, rzekł, waszym Panem i Dozorcą byłem, śmierć tę rożność znośi i idę na taki świat, gdzie wy tyle ważyć będźiećie, co Ja, i gdzie wy za wykonanie swoich powinności także tyle szczęśliwości odbierzecie, jak ja za moich wykonanie. Zyićie szczęśliwie, moie Dzieci! kto mię kocha, i kto mi jeszcze przed śmiercią jakowe chce ſprawić ukontentowanie, ten mi niech obiecuie, dawszy mi rękę, że moich nauk i prośb przestrzegać będzie. Kazał przytym każdemu z nich pewną pieniędzy wyliczyć ſummę. Przywołać kazał do śiebie tego dnia i następuiącego większą część swoich poddanych, i mowił z nimi tymże własnie ſpoſobem, co i z służącymi. Ktoremukolwiek pieniędzy na wyżywienie był pożyczył, temu je darował, i wszystkim pozwolił, aby sobie co od niego wyprośili. Liczba ubogich mała była, ponieważ śię z Dobrodzieystwy i swoią o poddanych zaradnością aż na swego żyćia koniec nie był opoźnił. Łatwo każdy żal tych ludzi pomiarkować może. Każdy opłakiwał w nim utratę Oyca. To wykonawszy, pytał śię umieraiący Hrabia, jeżliby śię jeszcze kto z domowych nie znalazł, ktoryby śię z nim nie był pożegnał. Odpowiedziałam mu, nie wiem o żadnym

dnym oprocz żołnierzy, ktorych moy Mąż sobie chowa. J tych także, powiedział, kocham. Im naywięcey, trzeba śmierć znać, ponieważ oni przed inszymi niespodzianie śmierci oczekiwać muszą. Niech wniyda. Stanęli przed nim, czterey, ktorym z oczu dzikość i nie ustraszona odwaga patrzyła. Stary Hrabia mowił do nich łagodnie, i ledwo zaczął, aliści ci, ktorzy się zdali tak odważnymi i okrutnimi ludzmi, jako Dzieci zapłakali. Pytał się ich, iakby długo służyli. Wszyscy prawie już dwadzieścia lat broń nosili. Hrabia zaczął, godniście życia spokoynego, ponieważeście tak długotrwałą znosili niespokoyność. Niech was moy Syn wolno puści. J osiądziecie we wśi moiey; a poki żyć będziecie, tyle was dochodzić będzie, ile wasz zwyczayny żołd wynosi. Ieden z tych ludzi potym jeszcze memu Meżowi wielce się przysłużył.

Nastąpiła tedy ostatnia noc, śmierć iego poprzedzaiąca. Pytał się ieszcze raz. Doktora o czas śmierci swoiey, a słuchał z naywiększą serca stałością, że boday dwadzieścia i cztery godzin na świecie bawić będzie. Za tym pokarmu żądał. Iadł i kazał sobie kieliszek wina podać. Miły Boże, mowił, jeszcze mi tak dobrze smakuie przy moim życia końcu, jak mi przed piąćiądziesiąt lat smakowało. Gdybym miernie nie był żył, iuż zapewne członki ciała moiego do przyięcia tego pośiłku nie byłyby sposobnymi. Daley, mowił, niech się teraz na moie przenosiny z tego świata ieszcze przez kilka godzin

snem pośilę. Spał trzy godziny. Gdy mię potym zawołał, upraszał mię, żebym mu z Jego stolika pisarskiego pewny podała manuskrypt. To było opiſanie iego życia od czterdziestu lat, i tom mu czytać muśiała aż do dziennego świtania. To skończywszy, gorliwym modlił śię Bogu Duchem, dziękuiąc mu, jakoby w zachwyceniu, za tę Dobroć i łaskę, ktorey mu na świećie doznawać pozwolił, i prośił, żeby mu Bog w przyszłym życiu prawdy i Cnoty, na ktore śię tu piął niedoskonale, pozwolił zupełnie dostąpić. Kazał potym do śiebie Syna swego zawołać, ſerdecznie obłapił nas oboje, i rozrzewnił śię. Te, powiedział, od czterdziestu lub więcey lat, pierwszymi nazwać śię mogą, ktore wylewam, łzami. Nie są znakiem zbytniego żalu, i boiazni, lecz szczegulnie moiey miłości. Słodziliśćie mi wprawdzie życie, lecz ta szczęśliwość, ktorey śię po śmierći ſpodziewam, to mi rozstanie śię z wami na zawsze, barzo znośnym czyni. Kochayćie śię wiernie, i zażywayćie tego życia, ktore nam Opatrzność Boska do ukontentowania, i do wykonywania cnot darowała. Rożne mi przytym podał reguły wychowania moich Dzieci, jeżeliby śię przez małżeństwo nasze, Familia rozkrzewić miała. J w tymże staraniu, żeby swoich Sukcesorow mądrym uszczęśliwił opatrzeniem, zkonał.

Zyliśmy potym kilka lat jeszcze w naywiększym ukontentowaniu w naszych dobrach, aż przyszła od Dworu do mego męża diſpozycya, żeby śię stawił; jam z nim jechała.

Ledwom

Ledwom śię Dworowi pokazała, pozyskałam honor, i podziwienie. Zdało śię, jakoby nie było osoby, udatnieyszey nademnie, pięknieyszey, i doskonalszey. Nie mogłam śię przed licznymi dla mnie usługami, i przed miłym wdziękiem podchlebstwa dla moiey osoby czynionego, obaczyć. Na moie nieszczęśćie dostał mąż moy rozkaz do ruszenia śię z Woyskiem, a jam zostać musiała. Czyniono mi otuchę, żem do niego zaraz iechać miała, lecz ćwierć roku minęło, nimem go widziała. Całeym zażyć musiała Filozofij, ktoreym śię u mego Stryia, Męża, i Jego Oyca powoli nauczyła, żebym nie zmarniała, i nie zpyszniała. Honor wszędzie mi świadczony, był zdradliwym śidłem dla młodey i dorodney Damy, ktora Dwor pierwszy raz widziała.

Pewny Xiąże S - - -, ktory u Dworu w naywiększey był powadze, już żonę maiący, i ktory bez wątpienia nie uczciwe względem mnie miał zamysły, chćiał zażyć do tego nieprzytomnośći męża mego. Nader wielkim poważeniem Osoby moiey w każdey niemal okolicznośći mnie usługiwał z niejaką dystynkcyą, ktora wnet znacznie oczy wszystkich pociągnęła. Odważył śię podczas o takiey mi powiadać skłonnośći, ktorąm śię brzydziła. Przecież nie potrafiłam poważeniu, ktorym wszystkie swoie mowy sztucznie przeplatał, dosyć śię oprzyć. Byłam tak wierną, iak kto naywierniejszy, lecz podobno nie dość przezorna w pozwierzchownym oświadczeniu. Przez com Xiąż-

żęćia śmielszym uczyniła. Nie opowiedziawszy się przyszedł raz po południu do mnie. Rożnemi pieszczotliwemi żarcikami przymilić mi śię usiłował, lecz przy pierwszym ośmieleniu, z ktorym mię potkał, powiedziałam mu: Pozwol mi Mośći Xiążę, żebym ja W. X. Mci Małżonce donieść kazała, że śię u mnie znayduiesz, aby mię szczęśćiem swoiey przytomności także udarowała. Na co rzekł: już mi w myślach jest przytomną. J moy Mąż tedy, odpowiedziałam, przy mnie jeſt, chociaż śię znayduie w obozie. Na to wyraził mi oziębły komplement, i odszedł. Konsekwencya pokaże, jak ten Pan był mściwym.

Moy Mąż powroćił, i powroćiwszy, zakazano mu przystępu do Dworu. Ta pierwsza była zemsta, urażonego Xiążęćia. Jechaliśmy zatym do dobr naszych. Zwierzyłam Mężowi memu bez namyślenia śię, przyczyny ponieśioney niełaski, prosząc go, tysiąc razy o wybaczenie. Barzo to moie mię kontentuie nieszczęście, powiedział. Chćiey WMPani tak daley swymi mię urażać cnotami, do śmierći za to dziękować będę. Wnośiłem sobie, że Dwor dla WMPani niebezpieczny będzie. Domyślić śię mogłem, że WMPani u Dworu zarobisz sobie na podziwienie, i że jey serce pokusom rożnych pochwał, i świadczenia honorow nie zaraz przy pierwszym początku śię oprze. Utratę łaski przyymuię za dowod, że mam Zonę cnotliwą, i miłości godną.

Zyliśmy na naszey wśi w tak ſpokoyney i delikatney miłości jak przedtym, i abyśmy utratę mądrego naszego Oyca tym mniey poczuli, wziął do

do siebie Mąż moy swego niegdy w drodze Mentora Pana R... Młody to był kawaler, ktory iednak w wielkich kompaniach do niczego nie był sposobnym, tylko żeby mieysce zabierał. Niemym się stał, i nie żywym, widząc się wielą ludzmi obtoczonym. Przecięż w konwersacyi trzech lub czterech Osob iemu znaiomych prawie nie można było bez niego śię obeyść. Lektura i skromność iego wcale były nadzwyczayne. W cnoćie i w przyiazni aż do uporu prawie, był punktualnym. Skład iego twarzy lubo śię zdał smutny, przecięż sam zawsze był wesoły i kontent. Zadney nie unikał zażyć uciechy, lecz widziało śię, że się nie tak z wesołości, iako raczey z tego ukontentowania cieszył, ktore wesołości inszym ſprawiały. Niczego więcey nie żądał, iak wszystkich ludzi rozumnymi, rozumnych widzieć szczęśliwymi. Dla tego wielkich nie lubił kompaniy, ponieważ w nich tyle przymusu, tyle nienaturalnych manier, i tyle przeszkod do wolnego postąpienia sobie uważał. W wszystkich sprawach swoich nie pokazał śię zyszczku chciwym, względem doczesnego zaś szczęścia, i względem godnych urzędow prawie był zbyt bezrożnym. Podchlebcow nienawidział iak naywiększych swoich nieprzyiaćioł. Tego będąc zdania, że ći ludzie prawdę i dobre obyczaie barziey truią, niż wszyscy kacerze albo Wolnomyślni. Podłemu z większą przysłużył śię radośćią człeku, niż przedniemu Panu. I pytaiącemu śię o przyczynę odpowiadał, obawiam śię, żeby Pan nadgrodziwszy mi, kupiłby mię sobie dobrą rekompensą za hołdownika swoiey myśli,

i za swoich promotora afektow. Sługę miał sposobnego, ktory każdego dnia nie dłużey, iak kilka godzin musiał mu usługiwać. Gdy śię Pana swego pytał w przytomności naszey, ieżeliby mu czego nie miał rozkazać, odpowiedział mu, myślicieli, że szczegulnie dla moiey osoby, dla moich sukien, i bielizny na świećie iesteśćie? Chcećieżli tak nie umieiętnym prostakiem umierać, iakimeśćie śię urodzili? Jeżeli nie macie śię czym zabawić, śiądzćie, i zważayćie, co to iest człowiek: a rożne śię wam podadzą zabawy. Dawał mu także rożne kśiążki do czytania, i kiedy go rozbierał, powinien był opowiedzieć, czym ten dzień strawił. Kto się, mowił, człowieka rozumnym i cnotliwym uczynić wstydzi, dla tego, że podłego iest urodzenia, ten nie zasługuie, żeby był człowiekiem. Mąż moy kochał tegoż IMći R-- iak swego Brata, aniśmy co ważnego ułożyli, z nim śię nie naradziwszy.

Wten czas, żeby śię ruszył moy Mąż z woyskiem, rozkaz nadszedł, ponieważ miedzy Szwecyą i Koroną Polską woyna śię wszczęła. Już śię tedy moie zbliżyło utrapienie. Moy mąż miał ćiasnego i niebezpiecznego przeyśćia bronić. Lecz tak mu śię nie szczęśliwie tam powiodło, że prawie utraciwszy wszystkich żołnierzy to mieysce opuśćić musiał. Nie bez racyi śię zdało, że Xiąże S--, ktory w tymże był polu, umyślnie go na to niebezpieczeństwo naraził, a żeby go stracić. Dosyć że moy Mąż dla obrony swoiey przed sądem stanąć musiał. Na niego całą złożyli winę, że swoiey nie przestrzegał powin-

powinnośći, i żołnierskim sądem na gardło go osądzono. Moy Boże, w iakie mię strachy i trwogi list następuiący od mego męża wprawił.

Zyi szczęśliwie Zono miła, żyi na zawsze pomyślnie. Boskiey Opatrznośći tak śię upodobało śmierci mi ogłosić wyrok. Nie iest mi ona niespodziana, iednakowoż sposob tey śmierci przestraszyłby mię, gdybym sławę moię barziey na czci światowey, niż na dobrym sumnieniu zasadzał. Ach sprawiedliwy Boże! Od miecza mam ginąć, ponieważem nim nie dość odważnie za Oyczyznę walczył. Niebo świadkiem moim, żem niewinny. J pięć ran, ktore mi w potyczce zadano, niech świadczą, ieżelim powinności moiey zadosyć nie uczynił. Xiąże S - -, ktorego cnota twoia obraziła, iest bez wątpienia przyczyną moiey gwałtowney śmierci. Odpuść mu, że ći męża wydziera. Mnieysza to daleko rzecz, a niżeliby ciebie z cnoty był ogołocił. Zyi szczęśliwie Zono moia, a modl śię, żebym ia, zoczywszy smierć swoię, był tak odważnego ſerca, iakiego teraz iestem. Rany moie są niebezpieczne. Dałby Bog, żeby śmiertelne były, i mię od tey uwolniły hańby, z ktorą iako winowayca w oczach całego świata mam umierać. W piąćiu dniach dekret śmierci na mnie ma być wypełniony. Pożegnay poczciwego R - - moim imieniem. Ten ciebie w tym nieszczęśćiu nie opuści. Do Krolam suplikę pisał, żeby ći dobra moie zostawił, ale wątpię, że śię to stanie. Nie troskay śię moia wierna. Uchodź, gdzie cię własna chęć pro-

prowadzi, żebyś Xiążęcia uniknęła prześladowania. Zyi pomyślnie. Ach gdyby się ten piąty dzien przybliżył. O czemuż iak ofiara moich nieprzyiacioł mam być zabity? Lecz tak wyrok każe. Ia z stałością umysłu śmierci moiey oczekiwać będę. Zyi, powtarzam, pomyślnie, Zono Naymilsza. Czuię w tym momencie nie zwyczayną słabość w moim ciele---. Przybywa do mnie moy Polny Kaznodzieia. Prosić go będę, żeby ci ten list oddał. Ukoy się w żalu. Kocham cię wiecznie, i zapewnie cię w przyszłey znowu obaczę szczęśliwości.

Moie żale nad tą wiadomością trudno opisać. Ięzyki nigdy tak niesposobne, iak kiedy gwałtowne pasye miłości i żalu wyrazić potrzeba. Wszystkom powiedziała, kiedy wyznaię, żem przez kilka dni wcale się zapamiętała. Wszystkie pociechy z Religii i rozumu wzięte na ten bol dotkliwy były bez skutku, przymnożyły mi tylko żałości, bom widziała, że ich uśmierzyć nie mogły. Dzień naznaczony śmierci męża mego zaświtał. Strawiłam go na łez wylewaniu, i na modlitwie, i więcey niż raz poczułam ten zamach katowskiego miecza, ktorym moy Mąż z tego świata miał być uprzątniony. W wielkim moim utrapieniu nikt tak poczciwie przy mnie obstawał, iak Pan R---. Narzekał i płakał ze mną tyle, sobie przez swoy pozyskawszy smętek, żem pocieszenia iego słuchała, ktorymi mię iuż zaczął uspokoiać.

W Ty-

W Tydzień potym przybył masztalerz mego Męża, i tę mi wiadomość przywiozł, że iego Pan trzema dniami prędzey niż go stracić miano, na swoie umarł rany. Ta powieść, lubo tak smętna, przecież nie wypowiedzianie mię kontentowała. Umarł tedy, iako Bohatyr na swoie rany? wykrzyknęłam. Na smętne tedy przygotowania gwałtowney śmierci, ktore gorsze, niżeli śmierć sama, nie patrzył. Terazem uspokoiona. Pytałam śie, ieżeli go uczćiwie pochowano. Powiedział mi, że śię to wcale stać nie mogło, ponieważ tey nocy, ktorey umarł, nieprzyiaćiel wpadł do wśi, i Połek, u ktorego mąż moy iako więzień był strzeżony, przymuśił do spieszney ucieczki, przez przegraną. Ze w tym zamieszaniu wraz z nimi uszedł, a że Polny Kaznodzieia mego męża, podał mu sposobność, aby śie wrocił z podiazdem, i mnie tę wiadomość z niektorymi kleynotami od mego męża, przywiozł.

Tenże Kaznodzieia sam do mnie napisał, i imieniem mego męża mi radził, z Szwecyi iako nayprędzey ustąpić, żebym zemśćie Xiążęćia i iego lubieżnośćiam iuż daley nie była wystawiona. Rozkaz do konfiszkacyi dobr naszych, iakom śię dowiedziała, iuż przed śmierćią mego męża był podpisany. Ułożyłam tedy u śiebie uchodzić, prosząc IMći R - -, żeby Szwecyą ze mną opuśćił. Udaliśmy przed domowymi, że iedziemy do inszych dobr, nic z sobą nie wziąwszy oprocz szkatuły, w ktorey było około tyśiąca Czerwonych złotych (ponieważ moy mąż swoię

swoię gotowiznę Koronie był pożyczył) z kleynotami. Srebrośmy zostawić musieli, i przebyliśmy maiąc przewodnika wspomnionego Masztalerza, i sługę Pana R - - szczęśliwie granicę. Dowiedzieliśmy śię zaraz, że dobra nasze zaiechano, i że za mną kilka mil w pogoń posłano. Iużeśmy byli w Inflantach, przećięż nie byłam ieszcze zupełnie bezpieczna. Xiążę koniecznie chćiał mię mieć w swoiey mocy. Stryi moy, ktory mię był do Szwecyi zawiozł, iuż nie żył, iam zaś nie wiedziała, ktorąbym sobie ziemię dla mego bezpieczeństwa i mieszkania obrać miała. Moy wierny Mentor miał mi poradzić. Radził mi do Holandyi, ponieważ w Amsterdamie miał przyiaćioł swoich, i upewnił mię, że mi śię to mieysce podobać będzie. Tam, powiada, możesz śię WMPani parę lat zabawić, ażby śię okoliczności w Szwecyi odmieniły. Podobno śię to WMPani poszczęści, że przez instancyą za czasem odbierzesz część ſubstancyi Mężowskiey.

Boiazń wpadnienia w ręce zemstą pałaiącemu Xiążęćiu, czyniła mi wszystkie krolestwa milszemi nad moię Oyczyznę. Rezolwowałam śię tedy z nim do Amsterdamu iechać, życząc sobie, żeby mi przeszła mego męża kochanka tey podroży dopomogła. Ledwie nas ośmnaśćie mil dzieliło od niey, bośmy tego zdania byli, że ieszcze w dobrach mego męża zostaie, ktore miał w Inflantach. Pan R - - poiechał tam dla wiadomości o iey osobie. Co tylko odiechał, powiada mi Masztalerz, że Karolinę w Kościele

we

we wsi tey będącym, w ktoreym się potaiemnie bawiła, widział, lecz z nią nic nie mowił. Odesłałam go po nię, i po kilku godzinach na moie większe ukontentowanie do mnie przybyła. Od ośmiu lat, iakem iey nie widziała, cokolwiek z pozwierzchowney krasy, lecz nie z przyiemnośći w konwersacyi pozbyła. Powiadałam iey o moich przypadkach, i pytałam śię iey, ieżeliby nie chćiała do Amsterdamu ze mną iechać. Tyśiączne, lub żałosne nad moim nieszczęśćiem, lub radośne nad tą moią ku niey stateczną miłośćią, łzy wylewała. Postępuiesz sobie WMPani ze mną, powiedziała, z taką serdecznośćią, że wcale iest bez przykładu. Oświadczasz mi naywiększą przychylność, chocbyś podobno miała przyczynę mnie nienawidzieć. Mam to za naywiększe nieszczęśćie, że nie mogę z WMPanią iechać, ponieważem od roku (bo tyle własnie czasu minęło, iakom śię z dobr Męża WMPani na to mieysce przeniosła,) barzo chorowała, i łatwo po mnie pomiarkować, że mi nie można, w tak śię daleką puśćić drogę; iednakowoż przyrzekam, że mię, ieżeli mi śię czerstwość powroći, nic na świecie nie utrzyma, abym za WMPanią poiechać nie miała. J żebym zupełnie o pewności moiey obietnicy WMPanią utwierdziła, mam intencyą syna mego WMPani powierzyć, ieżeli nie będzie dla niey obciążeniem. Bawi śię przy mnie. Iam sobie za tę sumkę, ktorą Teść WMPani na moie i Syna mego pożywienie naznaczył, mały folwarczek w tey wśi kupiła, i ofiaruię go nie tylko dla pomieszkania, lecz z

wielkim

wielkim serca ukontentowaniem za własność go WMPani ustąpię. Dałby Bog! Zeby śię WMPani nieuznana bawić u mnie mogła. O iakbyśmy swobodne, ſpokoyne, i skromne prowadziły życie. To serdeczne żądanie służenia WMPani powroćiłoby mi pierwsze zdrowie i czerstwość.

Odważyłam śię do iey małego iechać folwarku. Nie zastałam tam żadnego bogactwa, żadnego zbytku, ale porządek i wygodę, ktore dobieranego upodobania Pani swoiey były swiadkami. Widziałam także wielość pięknych kśiąg w iey naylepszym pokoiu, lecz tey była skromnośći, że te księgi swego udawała być syna, choćiażem łatwo zmiarkowała, że iey własne były. Ledwie nie wszystkie te kśięgi były Francuskie i Szwedzkie, ktore moy mąż wysoce szacował, łatwom zgadła, od kogo tego gustu dobrego nabyła. Pod zwierćiadłem był powieszony portret mego męża. Skoro postrzegła, żem go zoczyła, zaraz mi go podarowała, przyznawszy śię, że go sama malowała, ponieważ umiała wyśmienicie Miniatury malować. Miałam to sobie za rzecz okrutną, obierać ią z tey pamiątki. Dla tegom ią prośiła, żeby tak długo ten portret zatrzymała, ażby go ieszcze raz odmalowała.

Syn iey nie miał ieszcze zupełnie trzynastu lat, barzo był obyczayny, i żywy dźiećiuch. Iuż go była powierzyła w pierwszey młodośći, sposobnego człowieka dozorowi, i tylko go do siebie

śiebie na kilka niedziel sprowadziła, ponieważ dla przedłużoney choroby, swego śię spodziewała dokończyć życia. Przyznała mi śię tego czasu, że miała także z nieboszczykiem mężem moim corkę, ktora śię iey w Holandyi urodziła, i że ią u swego Brata kupca w Hadze, częśćią na iego prośbę, częśćią z inszych przyczyn zostawiła, ale to dziecię w szostym roku według doniesienia Brata iey, umarło. Zyczyłabym WMPani, mowiła, w Holandyi w domu mego Brata śie bawić. Przecież ile ia wiem, w dobrym nie znayduie się iuż szczęśćiu. Nie mam iuż dawno od niego żadney wiadomośći, i nie wiem, ieżeli z swego znacznego bankrotu znowu powstał?

IMC Pan R - - w tym czaśie z daremney swey padroży powroćił. Czas iuż był, żebyśmy się z tego ruszyli mieysca, na ktorymbyśmy śię dłużey zataić nie byli mogli. Przed samym naszym odiazdem umarł służący IMći Pana R - -, ktorego śmierć nie mało nas zasmuciła. Ten poczćiwy człowiek dał Panu swemu przed skonaniem czterysta czerwonych złotych. To złoto, powiedział, zebrałem służąc WMPanu Dobrodzieiowi; twoia moy Panie, szczodrobliwość mnie zbogaćiła, lecz ćieszę się z tego, że ie znowu tobie oddać mogę. Dobroci twoiey Pańskiey, napominaniu, i przykładowi mnie danemu, powinienem z wdzięcznośćią przypisać, że teraz lekko i z poćiechą umieram. Lecz żebyś tylko WMPan Dobrodziey znowu miał człowieka, na ktoregobyś śię mogł zupełnie

zpuśćić. Iawna z tego, że i naypodleyszego człeka można uczynić wspaniałomyślnym, kiedy nie bywa szczegulnie zważany iako sługa, iako niewolnik, lecz iak Dzieło Boskie, ktore naszemu powierzone dozorowi, i ktore ku iednemu zarowno z nami ztworzone celowi.

Opuściliśmy zatym Karolinę wziąwszy z sobą syna iey. Obiecała, że skoro można będzie, za nami przyiedzie, przedawszy swoy folwarczek. Stanęliśmy szczęśliwie w Amſterdamie. Stryi IMći Pana R--, u ktoregośmy śię bawić chcieli, w prawdzie był umarł, przecież ieszcze żyła corka iego. Poznała z pierwszego weyrzenia IMći Pana R - -, ponieważ, iakem iuż powiedziała, z mężem moim przedtym podczas swoiey peregrynacyi nawiedził Holandyą. Barzo ludzko nas przyięła, maiąc także męża wcale rozumnego, i uczynnego. Zwierzyłam śię im moiey okoliczności, i prośiłam, żeby stan moy nie tylko milczeniem zataili, ale także o nim zapomnieli, nie uznaiąc mię iuż więcey za Hrabinę, lecz za nieszczęśliwą swoię przyiaćielkę. Z gazet przypadki mego męża wiadome im iuż były. J choćbym żadnych nie była miała przymiotow, przez ktorebym śię ich przychylności i poszanowaniu była mogła zalecić, iednak moie nieszczęście naylepszym iuż było zaleceniem. I owszem doznałam, że wielkie nieszczęście w umysłach wielu ludzi te same wykonywa skutki, ktorych inaczey sprzyiaiące szczęśćie bywa przyczyną. Wielce nas poważaią, żeśmy wiele ponośili, lub wiele utracili, i nasz

i nasz upadek poczytuią nam za nasze zasługi, tak iako często nasze szczęście, koło ktoregośmy wcale nie pracowali, maią za naszą doskonałość. Iednym słowem, ci ludzie świadczyli mi, nimem się z nimi poznała, więcey poważenia i usług, niżem od nich żądać mogła. Dali mi iednę część domostwa, dla wygodnego pomieszkania, leczem więcey nad dwa pokoie nie przyięła. I żebym tak uczynnym ludziom nie była obciążeniem, zwierzyłam się IMci Panu R--, że mam wolą moie kleynoty przedać, i pieniądze w ich handel pomieścić. Powiedział mi, że on swoie czterysta czerwonych złotych iuż tak dysponował, ktore mu sługa iego oddał. Moy gospodarz uczynny na prośbę moię zbył kleynoty za dwanaście tysięcy Talarow, i powiedział, że mi żadney prowizyi od tego kapitału, lecz profit nim zarobiony sumiennie oddawać będzie, ktoryby się przez rachunek w iego handlu z tego kapitału pokazał. Prośiłam go, żeby mi się wcale z niego nie rachował, lecz mię, i moich dwoch do drogi przybranych towarzyszow zamiast prowizyi żywił. Zyłam tu tak od trosk wolna, żem sobie inszego nie życzyła mieysca. IMć Pan R-- miał przy sobie syna Karoliny. Nie maiąc żadney publiczney zabawy, sam ią sobie zadał, edukuiąc tego młodzieniaszka pilnością, iak może człowiek, ktory w tym szuka nadgrody, żeby takową miał zasługę, ktoraby z cnotą była złączona, i nazwana dobrym uczynkiem. I iakby barzo przedni Panowie zazdrościli wielom podłym i niewsławionym ludziom, gdyby

tę nadgrodę znali, ktorą tymże ludziom wspomnienie ich chwalebnych skutkow, i dobrych uczynkow darować zwykło. Cwiczył tego młodzieniaszka w ięzykach i naukach, podaiąc mu przytym nayszlachetnieysze rozumienia o Religii i Cnoćie. Co iego ćwiczenie nie wykonało, to przykład iego dopełnił, Uczeń stał się podobnym swemu Nauczycielowi, i zawdzięczał iego pracę poiętnym rozumem i dobrym sercem. Większąm część czasu mego, na kśiąg czytaniu trawiła, ieżeli inaczey białagłowa bez chluby to o sobie mowić może. Rozmawiałam każdego dnia przez godzinę z naszym młodym uczniem, i uczyłam go tey przystoynośći, ktorą Młodzianie częſto i nayprędzey od Dam poiąć mogą. Starałam śię ogień iego naturalny, i płochość młodośći przyzwoitą moią poważnośćią uskromić. Czyniłam mu śię zawsze obcą, i rożnem na śię przybierała poſtawy, aby moie z nim śię obchodzenie iemu nie zpowszedniało, i w przeſtawaniu ze mną co raz co nowego uważał. Strawiłam także nie iedną godzinę na zabawie z Coreczką moiey gospodyni ośm lat maiącą. Uczyłam ią Francuskiego ięzyka, rysować, haftować, i ſpiewać. Krotko, żyłam barzo w wielkiey ſpokoynośći. Gospodarz moy i iego Zona sposobili śię do mego humoru, i uczyli śię ode mnie istotnego ukontentowania, ktorym mię zabawić umyślili. Nigdy mię do wielkiey nie prowadzili kompanii. Nie przeszkadzali mi w moiey samotnośći, iedynie w ten czas, gdym chćiała mieć przeszkodę. Nie trzeba mi było ani rozkazać, ani prośić, kiedym iakiego

iakiego żądała ukontentowania, szczegulnie na moim zawisło obraniu. Miano mię w naszym domu za koligatkę samey gospodyni: J ći też nie lepiey wiedzieli ktorzy ze mną konwersowali. Stan moy zataiony był mi powodem, żem śię przy świetney i barzo przykrey godności przedniey osoby w kompaniach nie utrzymywała, a zwłaszcza z wielkim moim pożytkiem. Bo gdyby to wiadomo było; żem ia Hrabiną była, tedyby zamiaſt podziwienia, dobre moie przymioty, za potrzebną miano część ſtanu mego. Alboby na naywyższą mię tylko poważano, gdy mię teraz i poważano, i kochano, szukaiąc moiey konwersacyi.

Jużem śię cztery lata w Amſterdamie bawiła, i kilka razy pisałam do Karoliny, przypominaiąc iey obietnice, żeby do mnie przybyła. Lecz nie przyiechała.

Jey Syn iuż miał sobie obrać sposob pożycia, ktoryby mu śię podobał. Oswiadczył swą ochotę do Zołnierstwa, a Pan R--- nie tylko nie przeczył temu, ale owszem iego zamysł z zezwoleniem pochwalił. Grzeczni, i sposobni ludzie, mowił, nigdzie nie są pożytecznieyszymi, iak tam, gdzie wielu nieobyczaynych. Bądź WMPan żołnierzem, a pokaż, że rzecz można: bydź nieuſtraszonym, surowym, i dzielnym, a przecież przytym mądrym, przezornym, i ludzkim. Poki WMPan Religią, i dobre sumnienie zachowasz, poty WMPan bezrożnym w prawdzie okiem na śmierć poglądać nie bedziesz, lecz bez wielkiego przećięż ulęknienia iey ocze-

kiwac, i nigdy z trwozliwośći unikać nie będziesz. W tym iedynie prawdziwa zależy dzielność. Kupiliśmy mu Chorąſtwo, i poiachał do Regimentu, ktory potym przy Holenderskiey ſtał granicy.

Teraz naſtępuie iedna z naydźiwnieyszych okoliczności życia mego, ktorą mi ludzie, przedni ſtan kochaiący, a innych nie według ich skłonności i przymiotow, lecz uſtawicznie według urodzenia i pierszeńſtwa z sobą przyrownywaiący, z trudnośćią wybaczą. W kwitnącym ieszcze byłam wieku, i wdziękow twarzy moiey ieszczem nie była ſtraćiła, albo ieżeli wiele, częścią tak tylko zpełzły, iak delikatne okryślenia w portreće, ktorych nie tak barzo zważamy. Byli rozni Holenderczykowie godni i fortunaći, ſtaraiący śię o dozywotnią moię przyiazń. Przećież ich ſtarania daremne były. Ktora miłośći godnego i dobrego, iak ia, miała męża, moze w miłośći łatwo bydź uporczywą i wymyślną. Lubo żaden z moich amantow miłym nie kontentował śię sukceſem, przećież znowu wzbudzili we mnie słodkiey miłości pamiątkę. Sama śię rezolwować będziesz, myśliłam sobie do obierania ktoregokolwiek, żeby śię tylko zbyć tych konkurentow. Ta przyczyna do małżeńſtwa nieco zdaleka wziętą. Tym czaſem pewna, żem ia sobie ſamey przytoczyła, bo mi tak ſerce kazało. JMć Pan R-- przyszedł raz po obiedzie do mego pokoiu, pytać śię mnie, czym śię do powtornego nie namyśliła małżeńſtwa. Radziszli WMPan, mowiłam,

wiłam, żebym drugi raz za mąż poszła? Nie prędzey, odpowiada, aż pomiarkuie, że własne serce WMPani tak poradzi. Znasz WMPani moię uprzeymość, i nie tayno iey, że nic za prawdziwe nie poczytam szczęście, czego sami nie żądamy, i dobrowolnie nie obieramy. Miedzy licznymi konkurentami, ktorzy śię o serce WMPani usilnie staraią, według mego gustu, nie znayduię żadnego milszego nad IMći Pana H - -, nie dla tego, że wielce uczony, lecz że procz swoiey umieiętnośći, i swoich znacznych urzędow, wiele ma innych powabow, ktore mu miłość iednaią, i do miłości onego ſposobią. W tym śię zapewne nie mylę, że godnym ieſt kochania kawalerem, iednakowoż temu sentymentowi nie potrzeba, żeby WMPani wierzyła. Zważam wprawdzie tego IMći iednakim ſpoſobem z WMPanią, ale nie według iednakowego poczuwania. Kocham go iako przyiaćiela, i iako przyiaćiel może bydź WMPani przyiemnym, i miłości godnym, ale dla tego ieszcze nie iako Małżonek. Nasze serce częſto tak ieſt sporządzone, że miłośći ku Osobie sobie miłey nie oświadcza, ani pokazuie, aż dopiero gdy z nim w nayśćisleyszy wniść ma obowiązek. Podobno, rzekł, zda śię WMPani ktorykolwiek z drugich kawalerow milszym, chociaż śię ten WMPani iako dobry przyiaćiel podoba.

Upewniłam go, że zaciągnę iego rady, skoro śię tylko moich własnych skłonności poradzę. Czemuż, powiedziałam, WMPan śię nie żenisz?

Odpowiedział, byłbym ia to dawno uczynił, gdyby mi własne okoliczności, i miłość, były do ożenienia radziły. Miłość, i moia Filozofia nie są sobie przeciwne. Zgodne Małżeństwo według wszelkiego osądzenia, zawsze słynie naywiększą szczęśliwością społecznego życia. Pokaż mi tylko WMPani osobę mego upodobania, i ktora WMPanią upewni, że sobie życzy bydź moią żoną; tedy iey, poznawszy osobę, z naywiększym ukontentowaniem ślubować będę. Powinniśmy wszyscy, życie nasze w tak prawdziwym ile tylko można prowadzić ukontentowaniu. J ieżeli wierzyć można, że to i miłość sprawować może, tośmy też do miłości, do małżeństwa obowiązani. Lecz, mowiłam: zdałeś mi się WMPan zawsze od pierwszego poznania, barzo bezrożnym ku płci naszey; Zkądże to, że teraz miłość pochwalasz? Proszę, mowił, nie mieszay WMPani skromności z bezrożnością. Wiem, że się drugim tak można naprzykrzać miłością, iak nienawiścią, i z tey przyczyny iestem zawsze ostrożnym, lecz nigdy nie bezrożnym dla Damy. Wiem pewną osobę, rzekłam, ktora WMPana kocha, i nie rozumiem, żeby się WMPanu podobać nie miała. Przecież ieszcze nie wiem, ieżeli iest właśnie ta, z ktorą WMPan sobie związku nierozerwaney miłości życzysz. Zmieszał się, pytaiąc mnie się dziesięć razy, ktoraby to była. Trzymałam go długo na rzeczy, aż na koniec, obiecałam, że ią po południu widzieć będzie. Po obiedzie posłałam mu moy portret, napisawszy ten listek do niego niemal w te słowa.

Tak

Tak w swoiey młodości wyglądała osoba, ktora WMPana kocha. Z razu tylko przyiaźń i wdzięczność ku WMPanu poczuwała. Czas i godność iego to poczuwanie w miłość odmieniły. Naymilszy mego męża Przyiaciel ma pierwsze prawo do mego serca. Wspaniałe i cnotliwe ze mną się WMPana obchodzenie osobę iego kochać mi każe. Odpisz mi WMPan. Nie wymawiay mi się WMPan swoim urodzeniem. Masz WMPan zasługi. Rozumni nie zważaią nierowności stanu? Na nierozumnych nie trzeba się zapatrywać, wszak i moie urodzenie tu nikomu nie wiadome.

Przyszedł do mnie w tym momencie. J właśnie ten człowiek, ktory tak za życia mego męża, iak po iego śmierci nigdy, tego nie czynił, iakoby mi nieiakie przymilenie chciał pokazać, potrafił mi teraz swoię serdeczność przystoynym i obliguiącym oświadczyć sposobem, żebym go dopiero kochać była poczęła, choćbym go iescze nie była kochała. Teraz, powiedział, mam to prawo od WMPani sobie dane, abym moie serce wyiawił. J teraz mogę iey, bez naprzykrzenia się iey osobie, wyznać, co mi poważanie przedtym zamilczeć kazało. O tym szczęściu, ktore mi teraz WMPani ofiaruiesz, Bog widzi, ledwom pomyślił. J choćbym też o tym miał myśleć, przecieżby licha o sobie impreza, nigdyby mi w tych myślach postępować nie dopuściła. Nic iuż nie dostaie do zupełnego mego uspokoienia, iak tylko, żeby mię WMPani przekonała,

żem iey godzien osoby, to śię chcę nayszczęśliwszym zwać człowiekiem. Skracaiąc; poszliśmy do naszey Gospodyni, opowiedzieliśmy iey naszę rezolucyą, nad ktorą niespodzianą wiadomością niewypowiedzianie się cieszyła, wraz z Mężem swoim. Naszego małego kapitału, ktorym sześć lat kupczyli, niemal ieszcze raz tyle przyrosło, i moglibyśmy śię byli nim barzo łatwo wyżywić. Lecz nasz ludzki Gospodarz nie chćiał nas z swego puśćić domu. Otrzymał nasze pieniądze, i wyświadczał nam, iak przedtym wszystkie, według przemożenia ludzkości. J tak był IMćPan R - - moim małżonkiem, albo ieżeli według mego stanu więcey nie mam mowić, moim kochanym mężem, kochałam go, rzetelnie mogę upewnić, wcale niewypowiedzianie, i tak serdecznie, iak mego pierwszego męża. Był mu rowny umysłu darami, ieżeli go ieszcze w pewnych nie przewyższył okolicznośćiach. Pozwierzchownie mu nie wyrownał. Był wzrostu wysokiego, lecz wcale tey nie miał przyiemnośći, ktora przy pierwszym porusza widzeniu. Lecz, było go trzeba kilka razy widzieć, było z nim trzeba mowić, kiedy go kto właśnie chćiał polubić. Nie chcę tedy ręczyć, żeby śię każdey był podobał Damie. Dosyć, że śię mnie podobał, i każdegom dnia znalazła, w iego konwersacyi nową kochania go przyczynę. Blisko miał czterdzieśći lat, i od tego czasu, iakem go u moiego poznała męża, wcale śię z osoby nie odmienił. Jego porządne i spokoyne życie utrzymywało go tak przy zdrowiu, iakoby dopiero żyć począł. Ktoż był nad nas szczęśliwszy? Nasze szczęście nikomu

nikomu w oczy nie wpadło, i dla tegośmy spokoyniey zażywać go mogli. Zyliśmy swobodnie, nikogo nie zniewalaiąc, nikomu nie hołduiąc. Nie potrzeba nam było z naszych zabaw dawać rachunku, procz sobie samym. Mieliśmy więcey, niżeśmy żądali, i ztąd wystarczało, żeśmy i drugim dobrze czynić mogli. Mieliśmy przestawanie, ktore śię do naszych sposobiło skłonności. Zyliśmy na nayludnieyszym mieyscu w naywiększey spokoyności. To było naszym żądaniem. Mogliśmy śie oboie naywspanialszymi zatrudnić zabawami, czytaniem i myśleniem. Uczyliśmy śię, nie dla tego, żebyśmy inszym byli przyczyną podziwienia. Uczyliśmy śię dla naszego własnego ukontentowania. J żebym iednym słowem wszystko powiedziała, nie wiedzieliśmy w naszym Małżeństwie o żadney inszey odmianie, iako o przysługach, i przysług wzaiemnośćiach. Wiele ich nie może tego znieśc, kiedy miłość przykładnych małżonkow tak dostatecznie opisaną widzą, iak miłość w stanie małżeńskim ieszcze nie żyiących, widziemy bowiem, że Małżeństwa z większey części miłość raczey gaszą, niż ią rozniecaią. Lecz takowi ludzie nie wiedzą, iakie mądrość, i przezornośc w małżeństwie cuda czynić mogą. Utrzymuią miłość i iey bieg ułatwiaią, iak serce przez swoiey krwi cyrkulacyą. To pewna, że ustawiczna i zawsze sobie rowna miłość w małżeńskim stanie ledwo bydź może. Przecież kiedy tylko z obu stron miłość iest umocniona; tedy może aż w naypoźnieysze lata pałaiącą i żywą zostać. Nasze poczuwania mogą śię cokolwiek umniey-

umnieyszać, przecież to umnieyszenie fraszką nazwać śię może. Ten zawsze ma dosyć ukontentowania, poki tyle ma, ile miara iego dotkliwośći pożąda. Dosyć; myśmy po długim lat przeciągu tak się w sobie barzo kochali, iak żebyśmy śię dopiero kochać zaczęli. Nie trzeba rozumieć, żeśmy umieiętnośći lubili, żeśmy w sobie tylko nasze kochali Dusze. Smiać śię muśiałam przy wszystkich moich księgach, nad Metafizyczną Duchow miłością. Ciało tak dobrze iak i Dusza do naszey należy istoty. J kto w nas wmawia, iakoby z niczego tylko, dla doskonałości duszy, osobę kochał, ten mowi albo przećiwko swemu ſumnieniu, albo wcale nie wie co mowi. Miłość ſmysłom tylko dogadzaiąca, ktora śię szczegulnie ciała tycze, iest zabawą szczupłych i podłych rozumow. J miłość duchowna, ktora śię tylko z własnościami Duszy łączy, iest chymerą pysznych szkolnych Mędrcow, ktorzy śię wstydzą, że im Bog dał ciało, ktoregoby przecież, gdyby mowa pociągnęła za sobą uczynek, za dziesięć dusz nie pomienili.

Wracam śię z nowu do moich dzieiow. Zyliśmy z sobą, iakem powiedziała w takim ukontentowaniu, w iakim tylko żyć można. Oznaymiliśmy Karlsonowi (tak śię zwał Karoliny ſyn) Chorążemu, o naszym małżeństwie, prosząc go, żeby nas nawiedził, ieżeli można, bośmy go iuż cztery lata nie widzieli. Odpisał nam, donosząc, że Porucznikiem został, że mu śię barzo dobrze powodzi, i że śię przed kilką niedzielami z pewną Panną, ktora dla iego upodobania,

dobania, potaiemnie z Klasztoru uszła, ożenił. Ze o iey stanie nie może nam nic oznaymić, ponieważ śię w szostym roku do Klasztoru dostała, i w nim tylko z imienia, Maryanna, była znaioma. Ze choćby też z naylichszego pochodziłą pokolenia, przećież iest tak miłośći godna, że tylko sobie wysokiego życzy stanu, aby mogł swoie kochankę nim uszczęśliwić. Bo Karlson nic więcey nie wiedział o swoim urodzeniu, iak tylko że iego Oyciec był ekonomem w dobrach niego pierwszego męża, i że go młodego odumarł. Niewypowiedzianie nas prosił, żebyśmy do Hagi przyiechali, od ktorego mieysca kilka tylko mil stał w kwaterze. Ta wiadomość prawie nas barziey ztrwożyła, niż ućieszyła. Wnosiliśmy, że w tym Małżeństwie w prawdzie iest dosyć miłośći, lecz nie dosyć uwagi. W tym czaśie posłaliśmy mu kilka set czerwonych złotych, żeby swoim okolicznośćiam tym lepiey mogł wygodzić. Obiecaliśmy mu, tak prętko go nawiedzić, iakby sposobnieysze pogody, i moie okolicznośći pozwoliły, ponieważem corkę powiła. Jechaliśmy w nastepuiącey wiośnie do Hagi. Zastaliśmy dobrane stadło z naszego Karlsona i iego żony, ktorzy śiebie byli godni. Maryanna była wcale nadzwyczayney urody. Była białą, maiącą parę wielkich modrych i miłosnych oczu, ktore, tak śię zdało, że śię wstydziły, iż miały bydź zdradliwym tłumaczem zbyt delikatnego serca. J choćby także insze częśći twarzy nie tak osobliwie przyiemne, nie tak w pięknośći umiarkowane były, przećieżby szczegulnie dla swoich oczu, imię pięknośći zasłużyła.

O iey

O iey rozumie wiele mowić nie chcę. W Klasztorze wychowana była. Niewinne iey i szczere serce niedostatek dowćipu byłoby tysiąc kroć nadgrodziło, choćby mniey uwagi była miała, niż w samey rzeczy było. Było ieszcze można na niey z Klasztoru cokolwiek lękliwego poznać, przećież taż pierzchliwość stosowała śię tak barzo do iey niewinności, że bez niey przyiemnośći iey niecoby było ubyło. Owszem ieszcze więcey powiem, że kochać było trzeba wcale tę iey pierzchliwość. Tak oto często wada w niektorych okolicznościach za piękność wydać się może.

Daremnie szukam słow, ktoremi chcę iey serdeczność ku mężowi opowiedzieć. Niech kto sobie, zbyt powabnego, żwawego i kwitnącego kawalera, (bo takim był Karlson) a potym z przyrodzenia miękkiego serca Damę, przed oczy wystawi, ktora z młodości była zakonnicą, i u ktorey słodkie poczuwania tym barźiey natężone były, ponieważ im ściste życie, i tak wielkiey czystości reguły ustawicznie przeciwnymi były; zkąd każdy będzie mogł serdeczną i gorącą miłości tey młodey Pani z niektorych stron sobie wnośić. Przestaliśmy iak ia, tak i moy mąż na obraniu naszego Karlsona, tak barzo śię ciesząc nad spolnym tey pary ukontentowaniem, żeśmy nie mogli znowu od niey odiechać. Kazaliśmy sobie pieniędzy z Amsterdamu przysłać, i zostaliśmy rok cały i dłużey u tych serdecznie śię kochaiących małżonkow. Niczego nam nie dostawało, iak tylko Karlsona poczćiwey Matki. Dostaliśmy od niey listy, w ktorych nam oznaymiła, że śię

iey

iey zdrowie polepszyło, i że może zaraz do nas przybyć. Posłaliśmy do niey Masztalerza, ktory mi przedtym wiadomość o męża mego śmierći przywiozł, żeby iey był przewodnikiem, i do nas ią przyprowadził. Potkał śię z nią iuż do nas iadącą, i nad nasze spodziewanie do nas przybyła. Wcale była odmłodniała, i z radośći nad swego syna szczęśćiem, i moim ukontentowaniem, codziennie śię stała żywszą i rzezwieyszą. Upewniła nas ta poczciwa Pani, że iey radość zbyt wielka, a niż żeby długo stateczną bydź mogła. Maryanna powiła corkę. J to nam do nowey było okazyą poćiechy. Lecz im więcey myśmy przyczyn mieli przestać na Maryannie, tym nasze żądanie było większe, żebyśmy co pewnego o iey urodzeniu śię dowiedzieli. Jednakowoż wszystka nasza fatyga w doyśćiu tey taiemnicy zależąca była daremna. Maryanna miłuiąc swego męża klasztor skryćie opuściła, i musieliśmy nawet w naszym dochodzeniu ostrożnie sobie postępować, żebyśmy iey w to niebezpieczeństwo nie wprowadzili, aby była ogłoszona. W Klasztorze odprawiono tych, ktorym my śię potaiemnie wypytywać kazali, z tą odpowiedzią, że im Marianny stan i urodzenie nie iest wiadome, że ią w szostym roku pospolity człowiek do Klasztoru oddał, ktory pewne pieniądze dla iey wychowania zostawił, nic nie powiedziawszy, tylko to że iest corką nieszczęśliwego Holenderczyka, ktory iey nie chciał pozwolić w kalwinskiey wychować wierze. Może, że śię Przeorzyszy więcey rzeczy zwierzył, lecz że ta iuż była umarła. Skracaiąc to opowiadanie, niczegośmy śię nie do-

dowiedzieli; i to można, że i w klasztorze nic pewnego o Maryanny urodzeniu nie wiedziano. Bo iak wiele dzieci pod obcym imieniem do Klasztorow oddaią, ktore przez nieznaiome ręce bywaią wychowane.

Muśieliśmy śię przećież namyślić znowu do Amsterniu powracać. Nasze okoliczności tego wyciągały rozstania. Karolina odprowadziła nas do Hagi. Dowiadywała śię tam, ieżeliby nie mogła kogo znaleść, ktoryby ią o iey Bracie Andrzeiu uwiadomił. Lecz śię więcey niczego nie dowiedziała, tylko cośmy iuż wiedzieli, mianowićie, że po śmierci swoiey nie szczęśliwym był w kupiectwie, i straciwszy fortunkę swoię okrętem śię puścił do Ost-Indyi doświadczyć znowu swego szczęścia. Zostaliśmy ieszcze kilka dni w Hadze wziąwszy nasze pieniądze na podroż. J chcąc śię iuż w drogę puścić, kazał nam kupiec, ktory nam pieniądze wyliczył, powiedzieć, że w Amsterdamie przed kilką dniami, z Ost-Indyi żeglarz, i na tym okręcie, wraz Pan Andrzy Kupiec, o ktoregośmy śię przed tym pytali, powroćił, i że dziśiay był u niego. Ta wiadomość była waznieysza, niż nasza droga, osobliwie żeśmy śię z Panem Andrzeiem nie widzieli. Dałby to Bog; żebyśmy go w naszym żyćiu nie byli widzieli. Drugiego dnia do nas przyszedł. Karoliny pierwsze pytanie było: czemu przed swoim odiazdem do Ost-Indyi, nic wyrażnego o śmierci iey Corki nie oznaymił? Umarłaż tedy Maryanna? Odezwał śię. Coż rozumiesz przez Maryannę? Siostra mu odpowiedziała:

Wszakże

Wszakże corka moia toż samo miała imię Karoliny, co ia. Gdzież tedy iest? Nie umarłaż? Dałby to Bog. Wiem zapewne, mowił Andrzy, że imię miała Karolina, lecz z miłości ku moiey żenie, i ponieważem ią za swoie przyiął dziećię, dałem iey imię żony moiey Maryanna. Wszystko ći opowiem; lecz mi day słowo, że mi wszystko odpuścisz. Umarła mi kochana żona, iakemći przed dziesiąćią lat oznaymił. Maryanna także śmiertelnie chorowała, i iużem ią był opłakał. Lecz śię iey poprawiało. Tym czasem moy bankrut mię przymuśił, gdzie indziey szczęścia szukać. Popłynąłem do Ost-Indyi Wiesz żem Katolickiey wiary. Kochałem twoię corkę, albo raczey moię, za własne dziećię, przywłaszczoną Maryannę, wcale po oycowsku. J żebym ią tedy częśćią w moiey wychował wierze, częścią ią dobrze opatrzył; wziąłem, com ieszcze miał; a to kochane dziećię przed moim wyiazdem nikomu nic nie powiedziawszy do Klasztoru, przy granicy w Niderlancie Austryackim leżącego oddałem. Właśnie iakby mię tu przywołano, miałem intencyą, tam iechać, i obaczyć, ieżeli Maryanna ieszcze żyie. Niepodobno mi dłużey czekać, wiedzieć muszę, ieżeli żyie. Jedź ze mną mowił Karolinie. Jedźmy w tym momenćie do Klasztoru. W trzech dniach powroćimy. J słowa więcey nie wymowiwszy, oboie odeszli. Mąż moy i ia ledwieśmy mieli tyle serca na śię weyrzyć, a dopieroż przemowić. Skryte drzenie przez wszystkie przeszło członki. Moy Boże, coż to będzie? Zaczął mąż moy. Maryanna, Klasztor - - - -, i nie daleko od granicy. Ja-

kież to są straszne nowiny! Ach nędzny i nieszczęśliwy Karlson! O gdyby nasze domysły teraz fałszywe były! O gdyby Andrzy znowu przybył, albo żeby iuż więcey nigdy do Europy nie był powrocił! Jego przytomność zapewne nam naysmutnieyszą wyiawi taiemnicę, ktoraby nam powinna była wiecznie bydź zakrytą. Czyliż snadź Karolina swoiey corki szukaiąca, onę iako żonę z rąk własnego syna nie będzie musiała wydrzeć? Tymi okrutnymi myślami trapiliśmy się, aż Andrzy z swoią Siostrą Karoliną powrocił. Pierwsze ich na nas spoyrzenie, na ieden raz nam na nasze nieszczęście całą wyiawiło taiemnicę. Karolina rozpływała się prawie we łzach. Nie dała się cieszyć, a iey brat iako nie tak łatwo dotkliwy mężczyzna, pozwierzchownie żadnego w prawdzie nie pokazywał smętku, przecież wcale żałosny siedział. Przez długi czas żadnego z nich oboyga, nie mogliśmy się wybadać słowa. Krotko, w Klasztorze sie dowiedzieli, że zakonnica, imieniem Maryanna, ktora tego roku (dzień i rok oboie się zgadzały) do klasztoru oddana, przed połtora rokiem z niego potaiemnie uszła, i że ile wiadomo, młodemu, szlachetnemu kawalerowi ślubowała. Coż tedy było trzeba czynić? Musieliśmy zamiast do Amsterdamu iechać, do Karlsona gospody znowu powracać. Już nas czterech społem nader pewnie widziało, że tą zakonnicą, nikt inszy, iak Karlsona żona. Lecz musiałby kto ludzkiego nie znać serca, gdyby rozumiał, żeśmy dla naszey pociechy żadnych nie wiedzieli wybie-

wybiegow. Wiadomość, ktorey pewność nas przestrasza, i iey przećiwnorożność cieszy, niech naypodobnieyszą będzie do wiary, przecieżeśmy dość dowcipni, niepewną ią uczynić. Nie miałabym ia, mowiła Korolina, mego dziećięćia poznać? Nie miałoby mieć żadnego do mnie podobieństwa? a zostawiła ie u brata swego ledwie kilka maiące mieśięcy. Młody kawaler? rzekł moy mąż często w drodze; Młody kawaler? A kiedyż śię nim bydź Karlson powiadał? Zbyt iest skromny, niż żeby sobie miał stan iaki przywłaszczać, w ktorym nie iest wychowany. Bynamniey; żadną miarą, mowiłem, nie day tego Boże! J chociażby śię za szlachćica był udał czemużby nie miał powiedzieć, że Oficerem? Może, że w tymże roku ieszcze insze dziecię do klasztoru oddano, ktore także to imię Maryanny miało. Andrzy, ktory nie dla Filozofii do Ost-Indyi iechał, rozumiał, że to z natury nie podobno, żeby śię dwie osoby w tak bliskim z sobą pokrewieństwie wzaiemnie iako mąż i żona mogły kochać. Bez wątpienia w każdymeśmy samym sobie oka mgnieniu w tey drodze, nie miarkuiąc tego, przeczyli. Przyiechaliśmy tedy pełni drzenia i nadziei do naszego Karlsona. Umyśliliśmy barzo przezornie sobie postąpić, i przyczynę naszego powrotu, i samemu i samey zataić. Chcieliśmy zmyślić, żeśmy śię z radości nad przybyciem Pana Andrzeia powziętey, z nim znowu wroćili. Choćby iuż, mowiliśmy wszyscy, Maryanna prawdziwą Maryanną bydź miała, toby ći serdeczni Małżonkowie oboie rozpaczali, żeby-

śmy im tę smutną taiemnicę iednym razem oznaymili. Bynaymniey, zaczęłam, zgubiemy tym sposobem Maryannę. Jeżeli iest prawdziwą Karoliny corką, to ią prośić będę, żeby z miłośći ku mnie na niektory czas ze mną do Amsterdamu iechała. Mąż iey tego ukontentowania nie odmowi. Niech tylko raz będzie w Amsterdamie, to wtedy dość wcześnie iey tę taiemnicę nie tak iawnie opowiemy, iak raczey sprawiemy, żeby ia powoli zgadła. Jak śię o tym dowie Maryanna, i Karlson o tym wiedzieć będzie musiał. Nie trzeba, żeby ią w życiu swym więcey widział. Ta iedyna będzie pociecha, ktorą mu w iego błędzie godnym kompasyi, dać możemy. Wie, co iest Religia, wie co iest i rozum. Tą śię rządzić będzie, a owego usłucha. Corkę z tego nieszczęśliwego Małżeństwa każę wychować, żeby Maryanna smutnego dowodu tak serdeczney, i iuż nie dozwoloney miłośći więcey w oczach nie miała. W tym śię naradzaniu przybyliśmy do Karlsona. Stanął we drzwiach, widząc nas przyieżdżaiących, i przybiegł z wielkim naprzećiwko nam podziwieniem. Wypogodziliśmy, ile można, twarzy nasze. Powiadaiąc mu, że Pan Andrzy Karoliny Brat, ktoregośmy w Hadze z Indyi powracaiącego zastali, przyczyną naszego iest powrotu. Ktoż był nad niego weselszym? Weszliśmy do izby do iego Marianny. Ledwie Andrzy Maryannę zoczył, serdecznie ią śćisnął, przerazliwym przytym krzycząc głosem. Ach zmiłuy śię Boże! Onać to, ona. Nieszczęśliwy ia człowiek, iam wszystkiego przyczyną. Ten był skutek naszego

szego ułożenia, żeby przezornie sobie w tey rzeczy postąpić. Karolina iak rozpaczaiąca drzwiami wybiegła. Maryanna Andrzeiowi wydrzeć się chciała. Lecz darmo nie puścił iey z swoich rąk. Nie miałam nad sobą tyle władzy, żebym tam poyść, i od niey oderwać go mogła. Karlson na iednym się zastanowił mieyscu, pytaiąc się sto razy, coby to znaczyło. Moy mąż chciał mu powiedzieć, a przecież przy każdym zacinał się słowie. Maryanna tedy do mnie przybiegła. Miałam iey obiawić, coby to było. Mowiłam, a nie wiedziałam co. Prosiłam ią o wybaczenie. Upewniłam ią o moiey wieczney przyiazni. Scisnęłam ią. J więceym nie przemogła. Tym czasem przyszedł iey mąż, chcąc ią z rąk moich woich wydrzeć. Nie, nie pozwolę, zakrzyknęłam, Maryanna nie iest żoną, Maryanna rodzoną iest WMPana siostrą. W tym momencie Maryanna się wywrociła, iam się nad tym obudziła, iakoby z niespokoynego snu. Ja i moy Mąż naprzod do siebie przyszliśmy. Zaprowadziliśmy Maryannę na łoże, ktorą iedna opuściła mdłość, na to szczegulnie, żeby w drugą wpadła. Przez cały dzień nie było iey można otrzezwić.

Mąż moy tym czasem po Karolinę poszedł, ktoreyśmy, iak z izby wybiegła, ieszcze nie widzieli. Znalazł ią w chłodnicy klęczącą. Zaraz wolę powiedzieć, co śię dnia następuiącego stało. Już gwałtowność naszych afektow była śię uśmierzyła, i zamiast iey teskność nastąpiła smętna. Łzy i wzdychania, ktore zdumienie

wczora zatrzymało; iuż swoię miały wolność, a myśmy szukali naszey pociechy w żaleniu się i w społubolewaniu. Karlson przyszedł do łożka swoiey Maryanny, a z nim smutek, boiaźń, wstyd, żal, i utrapiona serdeczność. Boleśnie było na to patrzać, iak się to dwoie ludzi iedno drugiemu stawiało. Religia kazała miłość małżeńską, w braterski, i śiestrzeński odmienić afekt, a ich serce żądało przećiwnorożnośći. Niewypowiedzianie śię oboie kochali. Byli ieszcze w wiośnie swego małżeństwa; a mieli ten związek teraz bez odwłoki na zawsze rozerwać. W swoim żyćiu oboie śię z sobą nigdy nie widźieli. J tak im poufałość nie była pomocą, ktora inaczey miłość miedzy pokrewnymi gaśić zwykła. Własna ich natura dobru ich w tym śię nie sprzeciwiała. Jakoż mogli co w sobie poczuwać, coby ich miłość potępiało, kiedy trybu krwie bliskiey nigdy nie poczuli. Ach Braćie moy, zawołała Maryanna raz po razie, opuść mię, opuść mię! Nieszczęśliwy Mężu, zaczniy mię nienawidzieć! Jestem twoią śiostrą. Ale nie! Zostań! Serce moie nic mi o tym nie powiada. Jestem twoią; Jestem twoią. Nas wiąże Małżeństwo; Bog nas nie rozwiedzie. Jey Mąż lepszego nie był zdania. Słuchał głosu afektow, żeby rozkazow Religii nie słyszał. Wystrzegał śię mocno, aby iey swoią śiostrą nie nazwał. Nazywał ią swoią Maryanną. Był wymowny, i nie wyczerpniony w swoim narzekaniu, ktore aż do serca przenikało, ponieważ ie serce wydawało. Zaczął czasem w poł swego narzekania, filozofią przytaczać, i łatwo śię dorozumieć

rozumieć można, że barzo na swoię stronę. Dowodził, że na ich małżeństwo Bog zezwala, chociażby ie też świat potępiał. J nic nie czynił, tylko dziesięć kroć powtarzał, że ich publicznie złączono, i że nic procz śmierci tego związku nie roztrzygnie. Zyczył niezliczonym powtorzeniem, mowiąc w afektach, żeby był Andrzy umarł, nim mu tchu do wyiawienia tey taiemnicy stawało. Ten zaś siedział, iakby dekretu śmierci swoiey miał słuchać. Rozumiem, żeby był chętnie kilką lat swego życia, rozpędzone tey serdeczney pary ukontentowania znowu okupił. Karolina przyszła tedy do łożka do Maryanny, rozkazawszy odeyść Karlsonowi. Moia Corko, zaczęła, znowum cię znalazła, żebym cię z rąk twego brata wydarła. Dałby Bog, żebym ia od tey smutney powinności w życiu uwolnioną być mogła! Może, że ta iest kara, że ia - - -, lecz Bog tak dysponował. Wy oboie, nie iesteście żadnego przestępstwa przyczyną. Wasza niewiadomość usprawiedliwia waszą miłość, a uwiadomienie teraznieysze ią zakazuie. Jestem waszą matką, i kocham was, iako moie dzieci, lecz brzydzę się wami, ieżeli związek Małżeństwa nad związek pokrewieństwa przekładacie. Ta przemowa była barzo pobożna, lecz zbyt skwapliwie i wcześnie była przytoczona. Nową w oboygu wzbudziła rozpacz. Moy mąż obrał wolnieyszy sposob, żeby delikatne ułagodzić umysły. Zażył pretextu, ktory w godzinie afektow niemal tyle skutku, ile ma prawda. Powiedział, że iest sumnienia sprawa, ktorey my rozsądzić nie możemy. Chcemyią na decyzyą rozumnych wzdać Teologow.

Rozumiał, że to małżeństwo podobnoby ieszcze mieysce znaleść mogło. To było lekarstwem, ktore żałości tych dwoyga ludzi ulżenie ſprawiło, a razem śię ich zprzećiwiało miłości. Rezolwowali śię, zupełnie się poddać pod zdanie Duchownych, ale zapewnie nie z przekonania, lecz z pożądania tym spokoyniey ustawiczney miłości kosztowania ża do śmierci, słodyczy. Obrocilismy sobie ich powolne zezwolenie w pożytek, zachęcaiąc Maryannę, żeby z nami, skoroby iey okoliczności pozwoliły, do Amsterdamu iechała, podobno można z Rzymu dyſpenſę otrzymać. Jey Mąż miał sobie pozwolenie na poł roka wyprośić, i gdyby ie otrzymał, za nami przybyć. No to wszystko oboie chętnie zezwolili. Kilka minęło dni, a Maryanna do tey pory przyszła zdrowia, że śię z nami w drogę puśćić mogła. Pod czas naszego śię wybierania otrzymał Karlson rozkaz, aby śię bez odwłoki, i pod utratą swego mieysca do Regimentu stawił, ponieważ śię ruszyć mieli. Ta wiadomość nie iednakie miała skutki. Karlson był z tego kontent, a Maryanna na nowo ztruchlała. J postrzegszy iego nad tą wiadomością ukontentowanie, nayokrutnieysze czyniła mu zarzuty. Nazywała go niewiernym, i w tym go miała podeyrzeniu; że iey śię pozbyć, sobie życzy. Podobnoż to do wiary, żeby Pani, ktora wiedziała, że iey mąż był rodzonym iey bratem, ieszcze na takie przypaść mogła myśli? Lecz coż niepodobnego w miłości, i we śnie? Widzieliśmy niestetyż, zbyt wyraznie, iak gorąco ieszcze Maryanna swego kochała męża; i że bynaymniey w swoim nie ułożyła ſercu, iego śię puśćić.

ście. Karlson naywiększym ią upewniał oświadczeniem, że ią ieszcze nieskończenie kocha, i że z tego rozkazu do marszu, szczegulnie dla tego kontent, iż go za sposobność uważa, ktorą Niebo naznaczyło, aby tę rzecz do swego przyprowadzić końca. Może, powiedział, że zginę, ieżeli przyydzie w polu śię stawić. J ktoż iest tedy nad nas szczęśliwszy? Nie mamże ia mniey tey śmierci poważać, nad to utrapienie, widzieć ciebie, i ćiebie kochać? J nie wolałabyś przez moc odemnie bydź odłączoną, a niż ten kłopot ponosić, żebyś mię wolno opuścić musiała, chociażbyś nigdy tey wolności od swoiey nie otrzymała miłości? Bądź dobrey myśli naymilsza Maryanno! Jeżeli ia znowu powrocę: znakiem to będzie, że Niebo na nasze zezwala Małżeństwo. A ieżeli zginę, to dowodem będzie, żeś męża utraciła, ktory tylko twoim bratem, a nie twoim miał być mężem. Co za szczęśliwe usługi błąd w pewnych odprawia okolicznościach. J iak to często dobrze bywa, że mamy to ukontentowanie, iż nas samych oszukać możemy. Dosyć! Karlsona błąd był względem skutku wyśmienitym, uspokoił go, a nawet i Maryannę. Tę rzecz Niebu oddali, niczego sobie nie obiecuiąc po tym Sędzim, tylko tego, czego sobie życzyli. Prosili Boga o pomoc, nie inaczey, iakby im ludzie krzywdę czynili. Krotko, byli pełni nadziei i ufności, ktoreyby wszelka prawda nigdy nie była sprawiła. Karlson odiechał, iakoby w potyczce swoię miał wygrać Maryannę, a Maryanna tak sobie statkowała, iakoby go od śiebie dla tego puszczała, żeby go na zawsze znowu pozyskała. Co tylko odiechał;

chał; w raz z swoią Corką i Matką w cale wesoła z nami do Amsterdamu iechała. Andrzy, ktory w Ost-Indyi znowu małey nabył fortunki, został w Hadze dla zaczęcia nowego handlu, do ktorego dała mu Karolina iednę część swoich pieniędzy, ktore z sobą z Niemieckiey przywiozła Ziemi. Zastaliśmy łaskawego naszego Gospodarza w Amsterdamie w iego przeszłey sytuacyi. Maryannę za Zonę Karlsona, a Karolinę za iego udaliśmy Matkę.

W nie wielu mieśiącach odebraliśmy tę wiadomość, że Karlson w prawdzie nie w potyczce z nieprzyiacielem, lecz na Malignę umarł. Karolina, ia, i moy Mąż żałowaliśmy go barzo, lecz gdyśmy sobie iego wzpomnieli ożenienie, śmierć iego pożądaną nam była wiadomośćią. Ktoż bowiem tę niebezpieczną sprawę lepiey, iak sama śmierć, mogł rozsądzić? Zdania Duchownych byłyby zapewne temu przeciwne Małżeństwu. A Maryanna i iey mąż, albo nigdyby śię nie byli opuścili, albo bez siebie naynieszczęśliwsze byliby prowadzili życie. Jednakowoż troskaliśmy śię ieszcze barziey o Maryannę. Wzdała śię w prawdzie na wyrok Nieba, ale iakem iuż wspomniała, nie w inszey nadziei, tylko że los pożyteczny na ich padnie stronę. Widzieliśmy, że Maryanny rozpacz znowu na nowo powstanie. Przecież śię o tym muśiała dowiedzieć. Kazaliśmy ią do naszego pokoiu zawołać, a Mąż moy tego śię podiął, śmierć męża iey oznaymić. Coż? Maryanno, zaczął, zgadniesz WMPani co ia chcę donieść? Zlekniy śię tylko WMPani, bo bez

bez tego zlęknąć śię musisz. Oto list z obozu. Nie powiaday mi WMPan nic więcey, powiedziała Maryanna. Mogę śię iuż domyślić, co śię w tym zawiera liście. Mąż moy umarł. Nieszczęśliwa ia Białogłowa! Jednakowoż śię uspakaiam, że mi go nie świat, lecz Niebo odebrało. Widzę teraz, że tego Bog nie chćiał. Jakże umarł? Zgninąłże w potyczce?

Zdumieliśmy śię nad tą niespodzianą powolnośćią, ktora śię prawie bezrożnośći rownała. Daremnieśmy śię na naylepsze byli przygotowali pocieszenia. Przecież nie wiedzieliśmy, czylibyśmy Maryannie dowierzać mogli. Tym czasem została powolną; żałuiąc swego męża barziey przez ciche łzy, niż przez nie utuloną żałość i niecierpliwość. w kilku dniach dostaliśmy list z napisem własney Karlsona ręki. Mamli prawdę powiedzieć, dalekom śię barziey przelękła nad tym, że żyie, niż przedtym nad iego śmiercią. Moy Boże pomyśliłam sobie, co to z tego znowu będzie? Karlson może dla swoiey choroby oboż opuścił, i wcale za służbę podziękował. Miłość go znowu do Maryanny przywoła. Maryanna z radośći cale śię zapamiętała. Ten list do niey należał; nie zaraz go odpieczętowała. Bynaymniey; tyle bowiem rozweselona niespokoyność czasu iey nie pozwoliła. J nam go do odpieczętowania nie dała. Trzymała go w ręku, iak skarb nieznaiomy, ktorego śię nie chce otworzyć, aż sobie dziesięć razy kto poduma, wieleby w nim bydź mogło. Gdy go na ostatku odpieczętowała, ten list był iuż wielą nie-

dzie-

dzielami starszy, niż ten, ktory nas o Karlsona śmierci uwiadomił. Krotko; był to żegnaiący list do Maryanny, kopią iego podam.

Naymilsza Maryanno.

Te są od czterech niedziel pierwsze godziny, ktorych śię obaczyć, i tobie o chorobie moiey oznaymić mogę. Jakżem ia szczęśliwy, żem zachorował, i żem się do śmierci tak zbliżył, o obudwuch nie wiedziawszy! Jak żebym wiele dla ciebie do tego czasu był muśiał wycierpieć, gdybym był wiedział o sobie. Bogu niech będzie za ten gatunek śmierci, chwała! Jam wcale wysechł zupełnie osłabiony. Uważam te godziny, w ktorych sam wiem znowu o sobie, iako momenta od Boga mi na to użyczone, żebym śię ieszcze raz na świecie, i w moiey własney przeyrzał Duszy; i o przyszłych rzeczach ostatni raz pomyślił. Zyyże tedy pomyślnie, Maryanno, żyy na zawsze pomyślnie. Nie opłakuy mię, iako twego męża, lecz iako twego brata. Smutne nazwisko! Zamilcz naszey Corce nasze przypadki, ieżeli żyć będzie. Zatay to, ieżeli można, przed tobą samą. Moie sumnienie nie czyni mi żadnych zarzutow, żem ciebie kochał, iednakowoż niespokoynym mię czyni, żem cię po smutnym wyiawieniu, iak moię żonę nie chciał przestać kochać. Moy Boże, iakże rożna myśl nasza na śmiertelney pościeli, od inszych w naszym życiu. Czegoż nasz rozum nie zważa, iak wieleż nie zważa, kiedy nasze afekta uspokoione są i zemdlone! Owszem, umieram, umieram, wesoło.

Lecz

Lecz Boże! Nie mamże ćię znowu widzieć? Mamże ćię opuśćić? Naymilsza Maryanno; Mamże umrzeć? Jak potężne, iak gwałtowne poczuwania teraz we mnie powstawaią! Niestetyż, iuż więcey pisać nie mogę - - - Dotądem przed poł godziną zaszedł. Jużem znowu spokoyny. Miłość do życia ostatni raz się we mnie wzruszyła. Zyi pomyslnie moia Maryanno! Pozdrow moię Matkę, i moich dwuch wspaniałych Przyiaćioł. Moy naymilszy Przyiaciel, Dormund, ktoregoś czesto u mnie widywała, iest teraz przy mnie. Nie chce mnie prędzey opuśćić, aż poki nie umrę. Możesz śię znowu do powtornego namyślić małżeństwa: Nie zapominay, że twoy mąż konaiący oprocz niego, nikogo ći nie zyczył. On ći moy zegarek z twoim portretem przywiezie. Insze rzeczy ubogim moim rozdałem żołnierzom. Czuię śmierć moię. Zyi pomyślnie.

Skoro obączyła: że był list żegnaiący, i że śię w powziętey z tytułu omyliła nadziei, dopiero śię zaczęło prawdziwe narzekanie. Nie chcę ia rozpaczy, i niektorych złych konsekwencyy, ktore dla niey, i dla nas ztąd powstały, opowiedzieć. Są to okoliczności, ktorych my uczestnikami byli, ponieważeśmy niby w nie byli wplątani. Względem naszych dotkliwośći ważne były. Lecz zlebym sądziła, gdybym rozumiała, że dla tego Czytelnikowi podziwienia godnymi zdawać śię będą, i onego wzruszą. Zaczym wiele zamilczę.

Zyliśmy znowu spokoynie. Zdawało śię, iakby nas Niebo przez moc chćiało zbogacić. Nasze

kapi-

kapitały więcey przynosiły, niżeśmy żądali, i daleko więcey, niżeśmy potrzebowali. Tak żem ani pomyśliła więcey, abym się moich pożyczonych Koronie, dopominała pieniędzy. Owszem byłam gdzie weselszą, gdym sobie na tę nie wzpomniała ziemię. Nad to wcale przez woynę była wyczerpniona i ogołocona. Czegoż mi nie dostawało do zupełnego mego ukontentowania? Miałam męża miłego i rozumnego. Nieszczęścia, ktore nas od tego czasu potykały, nasze umysły iakoby de tego były przygotowały, żebyśmy ukontentowania tym barziey kosztowali. Można niemal mowić, że kto samo ma szczęście, żadnego nie ma. To pewna, że nieszczęście nie iest przez się przyiemne, lecz przecież iest takie w konsekwencyi, i w związku z inszymi życia naszego przypadkami. Przynaymniey przypodobywa śię lekarstwom, ktore ciału naszemu bole sprawuią, żeby tym czerstwieysze było.

Przy wszystkim tym ukontentowaniu naszym, ktore iuż nad rok iednostayne było, przybył Pan Dormund Karlsona dobry Przyiaciel, ktory Maryannie w liście wzpomniony złoty zegarek z iey Portretem przywiozł. Maryanna widywała go przedtym u swego męża, ale my wcale nigdy. Lecz czegoż więcey do swego potrzebował zalecenia, iak, że był dobrym naszego Karlsona Przyiacielem? Urodzony Holenderczyk, i osoba barzo przyiemna. Naszę zaraz pozyskał poufałość. Był Oficerem, a teraz podziękował za służbę, chcąc z swoich żyć dochodow. Młodym był ieszcze. Nauk nie był pilnował, lecz z niektorych

ktorych kśiąg i konwersacyi iakiegokolwiek nabył dowcipu, ktory z początku barzo śię zachwalał. Umiał kilka ięzykow, a przytym dobrze po niemiecku. Osiadł w Amsterdamie, i mogliśmy śię iego intencyi łatwo domyślić. Zyczył sobie Maryanny, i Maryanna w samey rzeczy zasłużyła, żeby dla niey oboz i Dwor opuścić. Była ieszcze zupełnie piękną. Nieszczęście nie uięło iey nic z powierzchownych powabow, a piękności iey umysłu ieszcze więcey przyczyniło. Przez naszę konwersacyą stała śię ieszcze miłości godnieyszą. Miała dopiero ośmnasty albo dziewiętnasty rok, w zupełney swego wieku znayduiąc śię wiośnie. Dormund wiedział, iak śię iey miał przymilić. Może, że w przyiaćielu nieboszczyka, swego ieszcze kochała męża. Dość, pozyskał iey serce. Przyszła raz do mnie, i zaczęła z głosem wiele znaczącym. Mćia Pani, słusznaby rzecz była, żebyśmy ten zegarek Panu Dormundowi, ktory mi od mego przywiozł męża, na pamiątkę dali. Byłabym to zapewne uczyniła, żeby śię moy portret w nim nie znaydował, i to pewnie byłoby nie przystoyną rzeczą. Rozumiałam tę mowę barzo dobrze. Maryanno, powiedziałam, czemuż śię WMPani tak namyślasz, temu swoy dać portret, ktoremuś iuż bez wątpienia, swoie dała serce. Miarkuię ia, radabyś śię Panu Dormundowi przysłużyła, i to przysłużenie śię ma mieć wdzięczności pozor, chociaż śię na miłości funduie. Zaraz WMPanią z tego wyprowadzę Labiryntu. Day mi WMPani ten zegarek. Poda śię sposob, ktory śię nie będzie zdał umyślnie wymyślonym, ktorym mu go ofia-

ofiarować mogę. Po oddaniu tego zegarka, zaraz serca następowało oddanie. Maryanna dostała się Dormundowi, i zdawali się, iakoby śię na ukontentowanie dla śiebie urodzili. J chociaż Maryanna mężowi swemu podczas przyczyną była niepokoiu, pochodziło to przecież z takiego powodu, ktory mąż trudno za złe mieć może. Jey wadą była zawiść Małżeńska, ktora widzi się naszey płći bydź przyrodzoną. Przypominam sobie, że Maryanna przyszła raz z płaczem do moiey izby. Z żałośći mowić nie mogła. Mnie boiazń zdięła, żebym śię od niey o nayw iększym nie dowiedziała nieszczęśćiu. Lecz coż tedy było? Wzdychała nad bezrożnośćią swego męża, i mało dostawało, żeby go niewiernym nie była osądziła. Pytałam śię o przyczynę. J dowiedziałam śię następuiących fraszkow. Że iey mąż krotko przedtym listy pisał, a ona przyszła do niego do stolika, i że go kilka razy barzo mile i pieszczotliwie pocałowała, on zaś ani wzaiemnym pocałowaniem, ani iednym na nię spoyrzeniem nie odpowiedział, lecz nie ustaiąc pisał, nie inaczey, iakby iey wcale widzieć nie chciał. Ach Panie! Mowiła daley, ktoż wie, do kogo ten niewierny pisze? Nie mogłaś WMPani czego wyczytać z tego listu? zpytałam śię. Bynaymniey. Nic, nic, tylko że śię tak począł: Mnie Wielce Mośći Panie. Ktożby tedy wierzył, żeby rozumna Pani inszych ważnieyszych, nad tę, przyczyn do zawiśći Małżeńskiey nie miała? Lecz na coż dopiero śię pytam? O iak często miłość nie przestępuie granic rozumu! A gdy przestąpi, nic nie pomaga, choć dobry

bry rozum. Szczegulnie nayczęstsze powstaią niezgody, ktore śię w małżeństwie znayduią, z fraszek. Z początku niczym śię zdadzą, lecz wziąwszy potym naszę imaginacyą, i insze rzeczy na pomoc, stawaią śię ważną do bezrożności, albo nienawiści Małżeńskiey przyczyną.

Maryanna niemal trzy ćwierci roku żyła w Małżeństwie, iak iey mąż niebezpiecznie zachorował. Przez ośm niedziel ciężkie wycierpiał bole, i można było barzo wyraznie postredz, że go niespokoyność iakaś sumnienia rownie z chorobą ciężko trapiła. Prosił często swoiey żony ze łzami, żeby go opuściła. Nie mogł także Karoliny cierpieć, a ieszcze mniey Maryanny dziećięćia, ktore z Karlsonem miała. Ja z moim Mężem mieliśmy bez przestania u niego zostawać, abyśmy go cieszyli. Chćiał od nas bydź ćieszonym, chociaż przyczyna iego niespokoyności tayną nam była; a przecież tyle nam serca nie stawało, abyśmy go o nię pytali. Zdało śię, iakoby śię zgon życia iego przybliżał, ktory mu sami Doktorowie byli opowiedzieli. O poł nocy kazał nas nad spodziewanie do śiebie zawołać. Już śię z śmiercią pasował Kazał wszystkim z izby wyniść. Zaczym poiękiwaiąc, i na słowa śię przymuszaiąc, śiebie i miłość nayokropniey przeklinać zaczął. Panie! Jak nas to trwożyło. Nazwał śię naywiększym Winowaycą, ktorego świat kiedy widział. Jam iest, zakrzyknął, Karlsona Mordercą. Jam mu moią własną ręką truciznę podał, żebym Maryannę dostał. Ja szalony! Co za sprawiedliwość, co za dekret

mnie czeka! Zginąłem. Widzę go, ach widzę go, ach widzę go! Zgładźcie mię, znowu zakrzyknął. Moy Mąż mowił do niego, żeby śię upamiętał, że snadź z wielkiey gorączki błędnieie. Zadną miarą, zawołał, nad to nic nie masz pewnieyszego. Sumnienie moie dość mię długo męczyło. Jam iest Morderca mego naylepszego Przyiaciela. Ja okrutnik! Karlsonowi poprawiało się po napiſanym liście żegnaiącym Maryannę, a ponieważem iuż nadzieię czynił po iego śmierci na Maryannę, podałem mu truciznę. Moy mąż wziął na pomoc wszystek swoy rozum i Religią staraiąc się tego nieszczęśliwego nimi wzpomodz. Lecz iego rozpacz nie dała śię ukoić. Żądał ieszcze raz Maryannę widzieć, żeby iey sam swoię złość wyiawił. Zaklinaliśmy go na Boga żywego, żeby Maryannie tego nigdy nie wyiawiał uczynku, boby nie pozyskał przez to nic na swoim sumnieniu, i owszem swoim wyznaniem drugieby popełnił zaboystwo. Przyszła Maryanna, nim iey zawołano. Dormund mowił do niey, lecz z żałośći ani widziała, ani słyszała. Wziął ią za rękę, i chciał iey to straszne ponowić wyznanie. Przycisnęłam mu usta. Zaczęliśmy śię modlić i śpiewać. Lecz on tym barziey krzyczał. Maryanna musiała śię dowiedzieć, co popełnił. Z okolicznośćiami swoy ieszcze raz opowiedział zaboy. J odwoływał śię na Obozowego Cyrulika, i na Obozowego Lekarza, ktorzy Karlsona, podług iego rozkazu, po śmierći exenterowali, i truciznę znalezli, tego będąc zdania, że śię sam otruł. Maryanna w prawdziwe wpadła szaleństwo. Wyzionęła na niego nayiadowitsze przezwiska. Naostatek muśie-

musieliśmy ią gwałtem wziąć na stronę. Spał dwa dni, i tyleż nocy wćiąż, nie obudziwszy śię. Rozumieliśmy, że wcale nie ocknie, lecz przyszedł do śiebie. Przyszliśmy do niego, musząc go iako zaboycę nienawidzieć, lecz powszechna bliźniego miłość obowiązała nas do politowania. Był niż przedtym spokoynieyszym, i z tyśiącem łez prosił nas o wybaczenie. Upewniaiąc nas, że ieżeliby żył, nam ku obrzydliwośći przed oczy nie przyydzie, owszem nayodlegleyszego dla bawienia śię, i dla pokuty za swoię zbrodnię poszuka mieysca. Prosił, żebyśmy mu Maryanny nie dali widzieć. Ta iuż była w naszym pomieszkaniu, ponieważ Dormund sam śię do inszego był przeprowadził domostwa. Dosyć nam cieszenie Maryanny pracy przyczyniło, tak żeśmy nie mogli Dormunda przez dwa dni nawiedzić. Przećieżeśmy o iego poprawie słyszeli. Moy Mąż poszedł dnia trzeciego do niego. Lecz Dormund iuż był uszedł, zostawiwszy tylko nastepuiący List.

Idę tak daleko, pokąd mi zemsta Boska poyść pozwoli. Maryanna nigdy mię więcey nie obaczy. Ach Boże, do czegoż nie może miłość przyprowadzić człowieka! Cień mego zamordowanego Przyiaćiela będzie mię wszystkiemi prześladować śladami. Lecz wolę to wszystko wyćierpieć, niż zaboy na zaboy, samoboystwem kupić. Przeklinay WMPan moię pamiątkę w swoim sercu, godzienem tego, lecz światu moiey hańby nie wyiawiay. Jestem dosyć skarany, że Maryannę i iey poważnych mam opuścić przy-

 iaćioł.

iaćioł. Udam śię znowu na woynę. Podobno, że zaraz żyćię utracę, ktore mi iest katownią. Moia zostawiona fortuna Maryannie ma należeć. Niech Bog WMPanu tę przyiazń nadgrodźi, ktorąś mi w moiey wyświadczył chorobie. Lecześ ią wyrodkowi ludzkiemu wyświadczył. Niegodzienem, żebyś mię załował. Ach nieszczęśliwa Maryanno!

Dormund uszedł, żeśmy nie wiedzieli dokąd. Maryanna nasza w prawdziwą wpadła melancholią. Płakiwała we dnie i w nocy, i muśieliśmy iey razem z dwoch żył krew kazać puścić. Sypiała w moiey izbie, i upewniła mię, że iest lepszego humoru, ſpodziewaiąc śię smaczniey spać tey nocy. Zrana wypełniło śię to proroctwo. Bo com tylko okiem na iey rzuciła łożko, postrzegłam krwie strumienie płynące. Czegoż śię mogłam spodziewać, iak że śię żyły iey we śnie otworzyły? Marianna w nieczułym spiku, albo raczey w mdłośći leżała. Wołałam o pomoc, i zawiązaliśmy iey żyły. To nayokropnieysza, że zawinienia nie odpadły, lecz zdawały śię umyślnie odwiązane. Maryanna ku wieczorowi znowu cokolwiek przyszła do śiebie. Przyznała śię, że te zawinienia z chęci do śmierci, sama odwiązała, niczego sobie więcey nie życząc, tylko żeby śię iey koniec wnet przybliżył. Całowała mię, i wpadła, nie powiedziawszy żadnego słowa, w tęgi ſpik, i w kilku potym umarła godzinach.

Tak mi wtedy było, iak ludziom w niebezpieczeństwie dużo zranionym, ktorzy przecież tego

tego prędzey nie poczuią, aż gdy z niebezpieczeństwa wyszli. Skoro Maryanna umarła, moia dopiero śię zaczęła męka. Bezmałam przyczyny iey śmierci sobie nie przypisała, ponieważem na nie teyże nocy pilnieyszego nie miała oka. Lecz ktoraż mądrość ludzka może wszystko wprzod przewidzieć? Jam w samey rzeczy Maryannie do małżeństwa z Dormundem radziła. Widziałam, że ten człowiek był przyczyną iey samoboystwa. Wzpomniałam na los Maryanny w tamtym świecie. Byłaby ieszcze tysiąc razy więcey cierpiała, gdyby mi miłość ku Maryannie była pozwoliła, mieć ią za nieszczęśliwą. Matka iey daleko, niż ia, była powolnieyszą. Nie wiem, co iey tak znaczną było ulgą, bez wątpienia Religia. Wszystko za wyrok uznała, ktoregoby przyczyn dociec nie mogła. Cieszyła śię Mądrością i Dobrośią Ztworzyćiela swego, i nie tylko za łaski, lecz i za utrapienia, ktore nas potykaią Boga wielbiła. To pewna, że pomoc Religii w przypadkach nieszczęśliwych moc ma niepoiętą. Niech tylko nieszczęśliwy nie ma nadziei lepszego świata, nie wiem zaiste,czymby śię mogł ćieszyć.

Nieszczęście nasze, przez szczęśliwą odmianę zdało nam śię słodyczą. Zażywaliśmy znowu powoli pochodzącego z ćichego naszego życia ukontentowania. Udaliśmy śię do naszych ksiąg, a miłość, smutnemu wzpomnieniu przeszłych przypadkow wszelką odbieraiąc gorycz, słodziła nam życie. Moy Mąż w tym czaśie napisał książke. *Stały Mędrzec w Nieszczęśćiu.* W ćwierć prawie roku po śmierci Maryanny umarł

nasz gospodarz, a iego żona ieszcze przed nim z świata była ustąpiła. Ten śmierći przypadek wielką w naszych okolicznościach sprawił odmianę. Nasze muśielismy odebrać kapitały, ktore przez Dormunda odeyśćie barzo znacznie przyrosły. W samey rzeczy było to dla nas wielkim obciążeniem. Ani ia, ani moy mąż, ani Karolina nie umieliśmy śię z pieniędzmi obchodzić. Wyznawam, żebyśmy śię tymi pieniędzmi byli podzielili, gdyby nas kto od tey fatygi dobrze ie chowania chciał był uwolnić. Andrzy, Brat Karoliny, był znowu zaczął handel w Hadze. Darowaliśmy mu kilku tyśięcy Talerow, połowę pozostałych pieniędzy ofiarowaliśmy mu do iego handlu, resztą zaś dobrym służyliśmy przyiaćiołom. Jeżeli ostrożność w obchodzeniu śię z pieniędzmi, cnotą słynie, mogę powiedzieć; żeśmy iey barzo niebacznie przestrzegali. Dosyć dla nas było pewności, pożyczyc ie, wiedząc, że ten, ktory nas o nie prośił, był poczciwym człowiekiem, i że barziey, niż my, pieniędzy potrzebował. Słowo tyle u mego Meża, co Wexel, ważyło. Myśmy w samey rzeczy tym sposobem wiele postradali pieniędzy, ale nas przecież nigdy nie oszukano, naśi dłuznicy poczciwe mieli serca, lecz mało szczęścia. Jm więcey naszey doznawali uczynnośći, tym śię uśilniey starali wypłaćić i oddać. J przez swoię rzetelność uczynili nas szczodrobliwszemi, niżeśmy w samey rzeczy z przyrodzenia byli. Ledwo można wierzyć, iakie to iest ukontentowanie, gdy śię poczciwym można przysłużyć ludziom. J iak mi śię zda, daleko więcey ten na sobie przemaga, ktory

ktory zawśćiąga sposobność przysłużenia śię komu, niż ten, co ią wykonywa.

Muśieliśmy śię tedy dla rożnych przyczyn z Amsterdamu, z naszą corką, wraz z Karoliną, i Karlsona Corką przenieść do Hagi do Pana Andrzeia. Nasz zmarły Gospodarz przy swoiey śmierci w opiekę nam swoię Corkę, iakoby za naszę, oddał. Wzięliśmi ią tedy z sobą. A iey fortuna w Amsterdamie w dobrych została ręku. Ta Panienka w piętnastym roku, osobliwszey w prawdzie nie była urody, lecz barzo dobre od natury miała dary. Podobała śię, choć iuż sobie i nie pomyśliła, że śię komu podobała. Grzeczność zastąpiła u niey mieysce piękności. A miawszy na obraniu albo piękną Pannę, ktora nie obyczayna, albo grzeczną, ktora nie iest piękną, kochać: to śię łatwo do ostatniey każdy uda. Mogę bez chluby powiedzieć, żem ia to dziecię, ktore śię Florentyna zwało, z więkſzey części wychowała, i ieżeli to na iey słuszną pochwałę przydam, że nadzwyczaynie wiele miała udatnośći, tego sobie wcale przypisać nie mogę, żem ią tey nauczyła; lecz żem iey okazyą tylko była, do iey nabycia. Konwersacya z Karoliną i z moim mężem barzo iey pożyteczną była. Urosła bywaiąc częśćiey miedzy mężczyznami, a niżeli miedzy swoiey płci osobami. Mam ia to zawsze dla Panny za szczęście. Bo ieżeli to pewna, że Meżczyzni z przestawania z nami grzecznymi i obyczaynymi śię stawaią, i to także prawda, że śię i my w ich kompaniach bywaiąc mądrymi i statecznymi stawamy. Lecz wcale

ia takich nie rozumiem Mężczyzn, ktorych pospolicie za Gaszkow sławią, a ktorzy o to śię staraią, aby w młodą Panienkę, przez słodkie podchlebstwa, Boginią wmowili, ktorzy iey przez każde spoyrzenie, i przez każde twarzą i ręką ruszenie, o niczym inszym, tylko o nikczemney powiadaią miłości. Zaiſte tacy ludzie nie powinni bydź obyczaiow Nauczycielami Pannom, tego śię uchronić chcącym, żeby swoię niewinną młodość i kwitnącą piękność, niegodziwą nie usidliły miłością. Słusznieby było, żeby mi nikt nie wybaczył, gdybym ia Florentyny, maiąc po tym czas, okazyą, i iey dobrą sposobność, i niemal od śiodmego iey roku ustawicznie przy niey będąc, tak dobrze, iak tylko można, nie była wychowała. Dla dobrych swych przymiotow, dostała męża, ktory w Holandyi urząd ieden z nayprzednieyszych na sobie piastował, i ktorego stan naymnieyszą był z tych przyczyn, ktore go wielkim i wysokiego poważenia czyniły godnym. Lecz o naszey Florentynie inszy raz powiem.

Ledwie kilka miesięcy zabawiwszy w Hadze, przypłynął okręt z Moskwy z towarami dla naszego Andrzeia, ktory nas prośił, żebyśmy z nim do okrętu poszli, i co przywiozł obaczyli. Przystaliśmy na to, i płynęliśmy prawie poł godziny na Morzu na przeciwko zbliżaiącemu okretowi.

Przychodzę teraz do obrotu życia mego, ktory nad wszystkie ważnieyszy, o ktorychem dotąd powiadała. Przymuszam śię gwałtownie opi-

opisuiąc go, tak śię barzo serce moie wzbrania, wspomnienie przypadkow w sobie odnowić, ktore mu tyle zadały ućierpienia. Wiem, że to iedna iest z naywiększych cnot dobrego opisania, kiedy śię tak opowiada, że Czytelnicy rozumieią, nie żeby dzieie czytali, iako raczey, że ie sami widzą, i przez poniewolne poczuwanie niepostrzeżenie tey osoby zabieraią mieysce, ktorą te rzeczy potkały. Lecz wątpię, żebym tego dokazała. Popłynęliśmy, iakem powiedziała, poł godziny naprzeciw przychodzącemu okrętowi. Na nim było dześięćiu albo dwunastu podrożnikow Niemcow, i kilku także Moskalow. Ci w naszey przytomnośći na brzeg wysiedli, sprzyiaią Panu Andreiowi, szczęśliwego iego okrętu przybycia, usłyszawszy, że on iego był Panem. Andrzy, ktory miał ustawicznie w myśli żeglugę, chętnie ich słuchał. Mnie śię czas barzo dłużył. Dla czegom z moim Mężem ustąpiła na stronę, prosząc go, żeby znowu powrocił. Mowiąc ieszcze z nim, ieden z tych podrożnych do mnie przyskoczył, serdecznie mię ścisnął, i zawołał: Tak, a nie inaczey, WMPaniś to, nie dowierzałem moim oczom, lecz zapewne moią kochaną iesteś Małżonką. Przycisnął mię przez kilka minut, tak mocno do śiebie, żem nie mogła widzieć, ktoby mi te przymilenia świadczył. Zlęknienie przywiązało śię do tego, inaczey nie rozumieć, iak że mię iaki szaleiący napadł miłośnik. Lecz o Nieba! kogożem na ostatku w swoich widziała ręku? Mego Hrabię w Moskiewskim stroiu, mego pierwszego Męża, ktoregom lat dziesięć za umarłego miała. Trudno

mi opowiedzieć, co śię we mnie działo. To tylko wiem, żem żadnego słowa wymowic nie mogła. Hrabia moy stał, i płakał. Zoczył nawet dawnego swego przyiaciela, a mego teraźnieyszego męża. Obłapił go, lecz od nich obudwuch żadnegom nie słyszała słowa, albo z zdumienia nicem nie mogła rozumieć. Powoz nasz nie daleko stał. Wbiegłam do niego, nie wziąwszy z sobą swoich dwoch mężow. Lecz obay za mną wbiegli. Niezliczeniem w powozie mego śćiskała Hrabię, lecz wcale nie wiem, com mu powiedziała. Jużeśmy w naszym byli domostwie, i znowum powoli do siebie przychodziła. Hrabia moy nieskończone po sobie pokazywał ukontentowanie, że mię znowu znalazł, a wprawdzie na takim mieyscu, na ktorym się mnie nie ſpodziewał. Tysiąc kroć mi powiedział, żem ieszcze tak miłośći, iak w ten czas, gdy mnie opuścił, godną. Jego ukontentowanie, albo raczey iego radość tym większa była, miawszy mię za umarłą, żem mu na kilka nie odpisała listow. Rozumiał, żem śię dowiedziała, że ieszcze żył. Krotko: on tak mało o moim, iak ia o iego wiedziałam życiu. Pan R - -, nimeśmy postrzegli, od nas był odszedł. Byliśmy tedy samotni. Hrabia moy swoie ponieśione opowiadał mi przypadki, o ktorych wnet powiem, i o moim powodzeniu wzaiemney żądaiąc wiadowośći. Sto razy mnie śię pytał, lecz nie mogłam mu inaczey, iak tylko ze łzami, i z śćiskaniem odpowiadać. Miłość i wstyd czyniły mię niewymowną. Jednegom znowu znalazła męża, ktoregom nie wypowiedzianie kochała, a drugiegom miała opuśćić, ktoregom nie mniey także

także kochała. Trzeba samemu doświadczyć, kto chce wiedzieć, co to ieſt, od dwoch razem afektow ćierpieć napaść, z ktorych ieden tak potężny, iak drugi. Moy mąż z moiey żałośći cokolwiek przećiwnego sobie wnośił. Tym bardziey naćierał, żebym mu moie wyiawiła serce, i żebym mu o swoim szczęściu lub nieszczęśćiu wiedzieć pozwoliła. Lecz daremnie. Com mu miała powiedzieć? nie chąc mu oznaymić, żem za mąż poszła. Milczałam, wzdychałam, i tym dośćem powiedziała. Nie iesteś iuż WMPani więcey moią Zoną?, rzekł. Nie dałby to Bog! Milszaby mi śmierć, niż ta wiadomość była. W tym samym momencie przyszła Coreczka moia, Dziecię pięćiletnie do pokoiu, i przymnożyła mi zdumienia, wydawszy razem sekret, dla ktoregom drżała. Widziała mię płaczącą, przyszła do mnie, mowiąc: coż to WMPani Mośćia Matynku, że WMPani płaczesz? Idę od Tatynka, ten także płacze, i nie chce ze mną wcale mowić, wszakżem WMPaństwa niczym nie obraziła. Ach Boże! rzekł Hrabia do mnie, toć WMPani powtornie za mężem? Ja nieszczęśliwy człowiek! Dla tegomli WMPanią znaleść muśiał, żeby memu sercu żaden gatunek męki nie był nie znaiomy. Ktoż tedy ieſt WM Pani mężem? powiedzże mi tylko. Nie chcę iey dłużey moią przytomnośćią trapić. Wnet WMPanią opuszczę. Wcaleś mi śię nie przeniewierzyła. Miałaś mię za umarłego. Zadnych nie czynię zarzutow. Nikt tylko wyrok mego nieszczęśćia ieſt przyczyną. Podobno ta ieſt kara za miłość z Karolina. Przezwyćięż śię, i mow ze mną.

Od

Od nikogo nie mogę, tylko od Ciebie usłyszeć, kto ieſt twoim mężem. Skoczyłam z krzesła, padłam mu na szyię, alem żadnego nie wymowiła słowa. Bynaymniey, powiedział mi, nie świadcz mi żadney serdeczności. Godnym ciebie, przekonane ſerce moie, lecz teraźnieyszy WMPani Małżonek, sam tylko może miłośći iey się dopomnieć, ia zaś muszę wyrokowi, i cnocie z moią uſtąpić miłośćią. Tym wyznaniem tylko mię ieszcze barziey poruszył. Zpytał śię na koniec małego Dziećięcia, gdzieby był Tatynek, i czemuby nie wszedł? wraz z WMPanem i w iednym przyiachał powozie, rzekło. W swoiey z nayduie śię izbie, i płacze. Na co Hrabia odezwał śię do mnie, moy tedy Naymilszy Przyiaćiel, WMPani ieſt Mężem? To mi nieszczęście moie ieszcze znośnym czyni. Zaczym moiey prosił Coreczki, żeby swego zawołała Tatynka. Lecz on nie przyszedł, przysławszy tylko przez to samo Dziecię, Hrabi Francuski listek w te słowa:

Moy Miły Hrabio!

Zal mi WMPana nieskończenie. Jam WM Pana przez nayniewinnieyszą miłość tak barzo obraził, iakbym był iego nieprzyiaćielem, wziąłem WMPanu Małżonkę. Mogłżeś śię tego po mnie spodziewać? Powątpiwanie lub raczey pewność o śmierci WMPana, darowała mi wolność żonę iego poiąć. WMPana zaś przytomnosć, ten tak cnotliwy małżeński związek rozwięzuie. Zbyt WMPan wspaniały, a my zbyt niewinni, żebyś nas swoią karał nienawiścią. Nasza nie-

winność

winność zmnieysza, lecz nie zupełnie znośi WMPana nieszczęścia. Jedyny do ukarania mię sposob, ten ieſt, że uchodzę. Opuszczam WM Pana Naymilszy Hrabio! J wſtydu tyczącego śię mnie samego, ten koniec, co i życia będzie. Dałby Bog, żebym przez moię nieprzytomność, i przez to utrapienie, ktore ponoszę, WMPana ſtratę mogł nadgrodzić. Oddal WMPan to dziecię, ktore ten liſt odda, żebyś WMPan tego smutnego znaku swego nieszczęścia, w swoich nie potrzebował mieć oczach. Jeżeli można, wspomniy proszę WMPan oſtatni raz na mnie przy tym liście. Już mię więcey nie obaczysz.

Hrabia przeczytawszy ten liſt odszedł ode mnie szukaiąc mego męża. Lecz iuż był uszedł; i nikt nie wiedział, dokąd. Ta wiadomość nowego mię nabawiła przelęknienia. Serce moie sztyletem śmiertelnym wskroś przerażone było. Znalazłam znowu mego pierwszego męża. Wiedziałam, żem ich obudwuch razem mieć nie mogła. Lecz znaydzieli śię iakikolwiek tryb naturalny, ktoregoby mniey zważała miłość, iak tego ktory od rozumu pochodzi? W oczach moich to obieranie było nayokrutnieyszym, wspomniawszy sobie, ktoregom miała obrać. Należałam temu ostatniemu tak prawnie, iak pierwszemu. J nic mi nie było okropnieyszego, iak iednego ze dwoch opuścić, choćiażem o nieuchronney potrzebie tego wcale przekonaną była. Pan R--- w tym czasie był poszedł. Hrabia śię zaś nie chćiał uspokoić, ażby swego obaczył przyiaćiela. Zaraz posłał do portu, żeby snadź w okręcie nie

upłynął.

upłynął. Powiadałam mu tym czasem, żem dobrowolnie IMći Pana R--- za męża sobie przybrała, i żem iego wspaniałey przyiazni lepiey nie wiedziała zawdzięczyć tylko miłością. Wiem, dosyć, powiedział Hrabia, żeście mię oboie, ani WMPani, ani moy przyiaciel nie obrazili. Przypadek to, ktorego docieć nie możemy. W kilku godzinach powrocił Pan R--, iuż był na tym, aby w okręćie uszedł. Nayserdeczniey dziękował Hrabi, że go znowu zawołać kazał; Niczego nie chcę, rzekł, tylko śię pożegnać z WMPanem, i z iego małżonką, pozwol mi ieszcze tego ukontentowania, ktore zapewne w moim życiu ostatnim będzie. Tak zaraz wziąwszy mię za rękę, zaprowadził mię do Hrabi. Oto, powiedział, oddaię WMPanu moię Zonę, a ia miłość moię w tym oka mgnieniu w poważenie odmieniam. Na to chciał śię pożegnać, lecz go Hrabia nie puśćił od śiebie. Bynaymniey, zostań WMPan przy mnie. Zaczynam znowu, na WMPana żądanie, z moią żoną nayserdecznieysze Małżeństwo. Tak mi ieszcze iest nieoszacowaną, iak przedtym. Serce iey szlachetne, i stateczne zostało. Wszak nie wiedziała, że żyię. Proszę, moy miły Przyiaćielu, zostań WMPan u nas. Chcesz mię snadź dla tego opuścić, żebym nie pałał zawiśćią Małżeńską, tą myślą obrażasz WMPan wierność moiey Zony, i moie serce dobrze o WMPanu trzymaiące. Prośże go WMPani, zaczął do mnie, żeby został. Ledwiem tyle władzy nad soba miała, żebym do niego powiedziała. Czemuż nas WMPan chcesz opuśćić? Moy miły mąż prosi WMPana, żebyś tu został. Nie musiałabym była nigdy WMPana kochać,

chać, żebym nad iego śię oddaleniem bezrożną zoſtała. Przynaymniey WMPan w Amſterdamie zoſtań ieżeli nie chcesz w naszym bawić śię domu. Kochać będę WMPana, aczkolwiek śię z tym więcey nie wynurzę; i lubo przeſtanę bydź WMPana własnością, przecież mi miłość ku Mężowi memu nie zakazuie, abym uſtawicznie, poważenia i przyiazni nie miała WMPanu dawać dowodow. Zoſtał w samey rzeczy na prośbę naszę w Amſterdamie. Jadał u nas częſto, i iego śię sprawowanie tak szlachetne było; że o rownym temu trudno pomyślić było. Choćbym ia także mniey cnotliwą była, przećież iego wspaniałe poſtępki cnotliwąby mię były utrzymały. Nigdy tego nie pokazywał, iakby moim był kiedy mężem. Żadnego poufałego słowka, żadnego poufałego ſpoyrzenia nie wydawał. J owszem tak śię ze mną obchodził; iak przed moim zamęśćiem. Sprzyiał mi, poważał mię, okupuiąc moie i mego Hrabi ukontentowanie utratą własnego. Bywał częſto cały dzień u mnie wcale samotny. Rozumiem, żebym była miała tyle krewkości, onego usłuchać, gdyby był wspomniał serdeczne przeszłych czasow zabawy. J ktoż wie, iezlim mu przećiwko moiey woli przez iedno spoyrzenie, cichego moiey miłośći nie wyraziła wyznania, choćiażem sumiennie z nim konwersowała, a owszem iżem i barzo mego kochała Hrabię. Nad Karoliny przytomnością nader śię Hrabia zdumiewał. Wolałby był widzieć, żeby śię z naszego była wyprowadziła domostwa. Alem go prosiła, żeby mię od iey nie odrywał kompanii. Możeszli WMPan moiey dufać cnoćie, rzekłam do

do niego, to muśi WMPan także wiedzieć, żem ia o Jego wzaiemnie upewniona. Przypadek dwoyga dzieći, ktore z Karoliną zpłodził, często go przez całe godziny zasmucał. Tym czasem barzo śię mile z Karoliną obchodził. Z nami obiema lubił żartować. Lecz iego żart był tak przezorny, że ani oney martwić, ani mię nie mogł urazić. Przeciąg dalszych przypadkow potym opowiem. Muszę teraz tylko o moiego męża Hrabi nieprzytomnośći, ieszcze krotko i tyle wspomnieć. Moskale odebrali tę wieś, w ktorey mąż moy na śmierć leżał, i od Szwedow iakoby umarły tam był zostawiony. Gdy znowu powoli do zdrowia przychodził, odesłano go do Moskwy, iako poymanego Oficera. Z boiazni swego zamilczał imienia, udawszy śię za Kapitana. Aby snadź tym predzey Szwedom nie był wydany Jego poniesione nieszczęśćia, i iego pięćioletnia w Syberyi zabawa, w przeciągu moich dzieiow będzie początkiem. Nieszczęśliwy Hrabia wiele muśiał wycierpieć. Umarł - - - Lecz więcey teraz nie powiem.

Koniec Pierwszey Częśći.

PRZY-

PRZYPADKI
HRABINY SZWEDZKIEY
G * * *.

Druga Część.

PRZYPADKI

SZWEDZKIEY HRABINY G***

Druga Część.

Zbytem dotknięta nędzą, ktorą Hrabia w Moskwie wycierpiał, niż żębym ią obszernie opowiedzieć, i w pewny przywieść miała porządek. Aleć mi tey smutney nie potrzeba pracy. Wpoł roku po iego powrocie dwa ieszcze z tych otrzymałam listy, ktore pod czas swoiey niewoli do mnie pisał. Jeden do Inflant na ręce w swoich dobrach będącego Xiedza przesłał, ktory iednak o mnie, gdziebym była, dowiedzieć śię nie mogł. Drugi przyniosł mi Zyd, iak śię z dalszego opisania pokaże. Te listy zawieraią w sobie większą część tego, co go w Moskwie, i Syberyi potkało. Podam ie tu tedy, w cale ich nie odmieniwszy. Zawsze śię zdaie, iakobyśmy więcey z nieiakiego partycypowali przypadku, gdy go ten sam opowiada,

wiada, ktorego potkał. Też same barziey obiaśnią cnotliwy Hrabi charakter, i iego iednostayną ku mnie miłość. O iakoż wielka była? J to w ten prawie czas, gdy mię tak gorąco kochał, i to wszystko dla mnie ponośił, co tylko iemu nędzy przyczyniać mogło; Jam zaś w ręku drugiego Męza radośći, miłośći, i słodkiego używała zyćia. Wieleż tyśięcy łez ta mi iuż myśl wycisnęła, i iakom śię często dla moiey niewinney miłośći ku Panu R - - iako dla iakiego przestępstwa wstydem zapłonęła.

Pierwszy List z Miasta Moskwy pisany.

* * *

Mąż twoy nieszczęśliwy iezcze żyie. Dałby Bog, żebyś iuż o tym wiedziała, albo przynaymniey, żebyś śię z tego dowiedziała listu! Nagle bowiem wtargnąwszy Moskale trzy dni przed moim straceniem do wśi, w ktoreym iako więzień i Pacyent leżał, życie mi utrzymali. Prawdziwie Naymilsza Małżonko, ta łaska Opatrzności ieſt skutkiem twoich łez, i moiey niewinności. Kilka dni po tym wtargnieniu ledwiem iuż wiedział, żem żył. Potym z choroby znowu do śiebie przyszedszy, i widząc śię w ręku Moskiewskich, wydałem śię dla mego bezpieczeństwa za kapitana, przezwawszy śię Lewenhukiem. Miedzy tymi wszystkiemi więzniami, z ktorymi mnie wnet do tey, wnet do inszey fortecy, a na koniec do Miasta Moskwy włoczono, tylko

tylko są dway Oficerowie, ktorzy mię znaią, obadwa są rodowitymi Angielczykami, naywiernieyszymi i naylepszymi towarzyszami mego utrapienia, iakichem tylko mogł sobie życzyć. Jeden z nich Steley, niedawno otrzymał wolność mowienia z niektorymi swymi ziomkami, ktorzy tu handluią, i przez tych naypewnieyszą obmyślił mi okazyą, list moy do Inflant posłać. O gdyby iuz w twoich był ręku! Gdybym tylko iednę z tych łez radosnych widzieć mogł, ktore ći wiadomość o moim żyćiu wyćiśnie! Dokądżeś śię po moim ostatnim smutnym udała liście? Nie śćigałaż ćię zemsta nieprawiedliwego Xiążęćia? Uszedłże moy Przyiaćiel R - - z tobą? J dokądże? Strapiona i Nieszczęśliwa Zono! Użycz mi tyle pociechy, żebym moie teraźnieysze nieszczęśćie, i przyszłe, twoiey cnocie, i twoiey ku mnie miłości mogł przypisać. Nic, oprocz tey przyczyny, może mi moie utrapienie osłodzić, moią hańbę, i straszną pamiątkę gwałtowney śmierći, w ktorą mnie Xiążę wprawić usiłował, ułagodzić potrafi. Ponoś powolnie moię nieprzytomność, zaklinam ćię na naszę miłość, i mocną miey nadzieię, że śię z sobą obaczemy. Lecz, o Boże! Kiedyż? J zkądże wiem? ieżeliś iuz nad moim nie skonała nieszczęściem? Okropna myśli! ktorey bez drzenia napisać nie mogę! Żadną miarą, owszem moie iedyne na świećie żądanie, wiem że ieszcze żyiesz. Serce mi o tym wroży, i obiecuie mi tę roskosz, że ciebie ieszcze raz, nim umrę, serdecznie, uśćiskam. O tę szczęśliwość, Opatrznośći codziennie, i w tym momenćie, w ktorym to piszę, proszę.

Możnali, żeby mi Bog życie moie do mnieyszego ukontentowania miał zachować, iak żebym iedną część ieszcze iego, i choćby też kilka tylko dni było, z tobą miał przepędzić? Wystaw tedy sobie tę radość, ktorey uczestnikami będziemy, gdy nas czas znowu złączy. Dla zachwycenia mowić nam trudno będzie? J iak długo po tyśiącznym śćiskaniu będziemy rozmawiać, nim śię dość napowiadamy, i swoie serce, i swoie przypadki iedno drugiemu wynurzy? Nie troskay śię zbytnie o mnie. Nic mi nie dostaie do ulżenia mego utrapienia, tylko wiadomośći o tobie, i o moim kochanym Przyiaćielu R - - Pozwoląli twoie okoliczności, to mi wexel prześliy, snadź będę mogł, nim swoy wyrobić powrot. Ogołoconym był od czasu aresztu mego ze wszystkiego. Wszystkie poniosłem niewygody, ktore tylko więznia w podroży więcey niż stu mil mogły potkać. Taż sama nędzna żywność, ktora ieszcze kilka ſet pospolitych ſpołwiezniow nasycała, przez ten wszystek czas dość mi śię dobrą zdawała. Zaiadłość Moskalow przećiwko Szwedzkiemu Narodowi, to utrapienie poymania czyniła nayprzykrzeysze. Niedbałe swoie o nas staranie, swoie zakamiałość na nasze śię żalenia słuszną nazywaią nadgrodą, za nieludzkie śię obchodzenie, ktorym nasz Krol, według ich powieśći, Moskiewskich potykać każe więzniow. Nayżałośnieyszym utrapieniem, ktoregośmy, Polskie przebywszy granice, doznali, był niedostatek swieżey wody, ponieważeśmy często bagniska omiiaiąc, piaszczystą okolicza okrążać muśieli.

Moy

Moy wszystek dostatek zawisł przez czas mego poymania w dwudziestu Talarach, ktorymi mię prosty żołnierz Szwedzki nie dawno obdarzył. Mieśiącem prędzey niżeśmy do miasta Moskwy przybyli, umarł na ranę, i właśnie w nocy, ktorąśmy pod gołym Niebem ztrawić muśieli. W tym Marszu wielce mi śie przysługiwał, przez tom iego nadgrodźił wierność, żem całą noc u niego został, modląc śię z nim na iego prośbę. Miał w swoim kaftanie, złoty pieniądz, wynoszącey dwadzieśćia Talarow, zaszyty, ktory mu iego kochanka w Stokolmie przy rozstaniu śię z nim darowała. Ten mi dał, prosząc mię, żebym powracaiąc na Stokolm, Jego kochance, o iego osnaymił śmierci, i iey iakiekolwiek wyświadczył dobrodzieystwo. Posyłam ći kartkę, w ktorey pieniądz był owiniony, i w ktorey iego kochanki znayduie śię imię. Jeżeli można, każ iey śmierć kockanka opowiedzieć, pośliy iey sto Talarow, za te dwadzieśćia, ktore mi, i memu kochanemu Steleiowi barzo wygodziły. Gdy moy ziomek, ktory mię do ostatniego swego momentu za rękę trzymał, skonał, iam przy nim zasnął. Sniło mi śię w ten czas, żeś śię ze mną przy pewney pot kała rzece. Jakżeś śię przlękła moia Naymileysza, iakżeś śię mile zdumiała, znowu mię znalaższy. Ocknąłem z tego snu, leżąc na umarłym ziomku, i dziękuiąc Niebu, ieszcze nie powstawszy, za ten sen szczęśliwy. Przyiazń ode mnie temu Nieboszczykowi wyświadczona, ziednała mi miłość u sześciu inszych Szwedow, przy tey będacych śmierci. Podobało śię im, żem ich kolegę tak dobrze na śmierć przygotował.

wał. Prosili mię, żebym toż samo im uczynił, ieżliby im w podroży umierać przyszło, od tego dnia właśnie się ścigali w usłudze moiey, woleli podczas sami świeżey nie pić wody, żeby ią tylko mnie i Steleiowi w wielkim pragnieniu ofiarować mogli. Wkrotcem potym zachorował, i nie mogłem więcey chodzić, od słabości się taczaiąc. Lecz niżby mię byli moi sześć ziomkowie opuścili, woleli mię kilka dni na drągach powrozami owiązanych śitowiem przeplatanych nośić, podeymuiąc tę pracę z dobrego szczegulnie serca, do ktorey ani boiazń, ani nadgroda nie byłaby ich mogła zniewolić. W tey chorobie osobliwie wielką widziałem rożność w usługach będącą, ktore nam się dzieią z posłuszeństwa i nadziei, i w tych, ktore z skrytego ciągu przyiaźni i politowania świadczone bywaią. Ich chęć do usłużenia mi, z moim niebezpieczeństwem rosła, i ći ludzie, ktorzy nigdy na domyślne nie sadzili się rady, ani ćwiczeni w uczynnośćiach byli, stali się troskliwymi, i zaradnymi do sposobow zachowania życia mego, ponieważ ie żądali utrzymać. Ta iedyna była choroba, ktora mię w drodze do Moskwy potkała. Przed sześciu Niedzielami przybyliśmy do miasta Moskwy, a pierwszemi w tey woynie byliśmy poymanemi Szwedami, ktorymi dzicy obywatele tamecznego mieysca swoie mściwe napaśli oczy. Było nas około trzech albo czterech set, ktorych wszystkich przy barzo smutnym wprowadzeniu pospolstwu na poł dnia iawnie wystawiono. Z radośćią byłoby nas pomordowało, gdybyśmy mocną strażą nie byli obtoczeni. Przez

długi

długi czas iuż stawszy na mieyscu, i tyśiączne złorzeczenia, ktorycheśmy z twarzy naszych nieprzyiaćioł domyślić śię mogli, usłyszawszy, przecisnęła się iakaś stara Baba do Moskala, ktory z nami był przybył. Pytała się, gdzieby iego towarzysz a Syn iey był. Moskal, ktory podobno nie wiedział, o kogo śię pytała, odpowiedział iey, że go Szwedzi zabili. W tym momencie wpadła na mnie, krzycząc; Co? Tyś to Syna mego zabił? Razem uderzyła mię o ziemię, gdym ledwo od słabości o swoiey iuż stać mogł mocy, aż mię żołnierze od iey oderwali wśćiekłośći. Pomyśl tylko sobie moia miła Zono, com sobie na ten czas mogł pomyślić. W tymże samym mieście, w ktorym moy Oćyieć w swoiey młodości honor krolewskiego piastował Posła, miano mię za niegodziwego Szweda, i podobno na tym ſamym mieyscu, na ktorym wiazd swoy odprawiał; syn iego, teraz szaleństwu Baby był wystawiony.

Przez cożem ten smutny sobie załużył przypadek, że daleko odległym od ciebie, w pustych zamkniony murach zostawam, w ktorych oprocz konwersacyi mego Steleia, ze wszytkiegom iest ogołocony, co życie słodzi. O żadney nie wiem radości, procz szczegulnie o tey, iż wraz z nim ćiebie sobie przypominam, i z nim nad spolnym wzdycham wyrokiem. Otrzymał Steley, iakom iuż oznaymił, przez podarunek przełożonemu nad więzniami, z reszty naszych dwudziestu Talarow dany, przynamniey wolność widzenia śię z niektorymi kupcami z Londonu. Ci mu stem Talerow wygodzili, obiecuiąc, dla niego

wszystko uczynić: spodziewamy śię tymi pieniędzmi od naszego dozorcy czasem sobie ćień wolnośći okupic, ponieważ pieniędzmi, choćby też użalić się nie mogli, naysnadniey do zmiłowania dadzą śię pociągnąć. Powroćiwszy, przyniosł mi flaszę wina, i kilka obarzankow. Rozumiesz, snadź, mowił do mnie, dobywaiąc z kieszeni flaszę, żem iuz u moich ziomkow pił wino. Bynaymniey moy kochany Hrabio, nie byłbym się z tey radośći obrał, abym pierwszego kieliszka w pośiedzeniu z tobą wypic nie miał, nie posmakowałem i kropli. Lecz teraz poydź, nie mogę dłużey czekać. Nuże poydź na niektory moment, o naszym zapomniymy nieszczęśćiu, i wesołośći z wina wynikaiącey poczuymy, to sobie wszystko za pewne na myśl przywodząc, czego sobie życzymy. Wypiliśmy ieden kieliszek. Jakaż to dla nas była roskosz! Czciliśmy niewypowiedzianą radośćią Boga, że winu tę dał moc, aby nasze rozweseliło serca, dziękowaliśmy mu ćichym pomyśleniem za ukontentowanie, ktoregośmy iuż od kilku lat uczestnikami nie byli. Strawiliśmy całe poł dnia nad naszą flaszą wina. Nie chcieliśmy sobie przypominac naszych poniesionych nieszczęśliwych przypadkow. Lecz niepodobno było. Zdało śię, iakby nam wielkiego nie dostawało ukontentowania, żebyśmy ćiekawym choć na ieden moment okiem, naszego iednostaynego nieszczęścia uważać i przeglądać nie mieli. Powtarzaliśmy ie, iakbyśmy sobie o nich ieszcze nie byli powiadali, W naszych żalach cieszyliśmy śię tą prawdą, że łaskawy i mądry Bog ten wyrok na nas włożył, i że

i że naszey nędzy lepiey ulżyć nie możemy, iak wyrokom Jego ćierpliwie śię poddawszy, ażby raczył lub nieszczęście, lub życie odebrać. Daliśmy sobie na to ręce, że wszystko co nas potka, z przyzwoitą nam powolnośćią, poniesiemy. Lecz zaczął Steley, uważaiąc moię rękę, nie mamyż tego sobie życzyć, żebyśmy tym ieszcze raz te podali ręce, ktorych w naszey kochamy oyczyznie? J gdyby tego Bog nie dał, zostaniemyż powolnymi? Gdyby tego Bog nie dał - - - - - - powiedziałem, i nie mogłem więcey mowić. Zaćmiony był moy rozum. Nie widziałem więcey do powolności żadney pobudki, lecz dość przyczyny do narzekania, i do wzdychania nad utratą twoiey osoby. Długośmy milczeli, właśnie, iakobyśmy śię wstydzili ten odmienić zamysł, ktoryśmy po długich uwagach ułożyli. Jak Bog zechce, odezwał śię moy Przyiaćiel, głosem naywiększą niespokoyność wydawaiącym! Powolnośćią moią wcale tego domagać śię nie będę, żeby swoie wyroki według mego żądania miał ułożyć. Bynaymniey! niech on ie sam stanowi. Lecz ta żądość ku naszey Oyczyznie, i z dzikich kraiow wybawienia, czy nie słusznym iest żądaniem? Mamyżli w tym opłakanym położeniu nasze całe żyćie strawić, i tylko śię śmierci spodziewać? Ta była wszystka nasza powolność, i tak śię z nami często działo. Gdyśmy usiłowali wcale śię ukoić, staliśmy śię nayniespokoynieyszymi. Gdy drogi Opatrzności z pilnością uważamy, niemożności ku własney pomocy wyrazniey nie widziemy, iak gdy śię na nasze wcale zpuszczamy poczuwania,

wania, widziemy nieuchronną potrzebę, poddania się Jey powodom, a przecież nam śię nie chce odstąpić, żądośći naszych ułożenia. Zyczymy, aby śię zprawdziły, żądamy ie prętko do skutku przywieść, a przecież widziemy, że okoliczności do tego należące nie w naszey są mocy. Nad tym smutnym wyiawieniem, nasze przez nie spokoyność niby mścić śię chcące serce, zaćimia rozum, żeby śię swiatłem iego do większey nie przywiodło boiażni.

Do pracy nas ieszcze iako pospolitych więzniow nie przymuszano, a przećież nam wychodzić nie pozwalaią. Pierwsza moia zabawa w teraznieyszym więzieniu ten list, a że żadnych nie mamy prac, przy ktorychbyśmy śię, pod czas mogli zapomnieć, to nas do żywego trapi. Gdyby też to pozwolenie, ktore sobie Steley okupił, swoich Ziomkow przez niektore godziny widzieć, nic nam nie było sprawiło, tylko kilka arkuszy Papieru, inkaustu, i piora, byłoby nam przećież iuż dość nieoszacowane, tegośmy bowiem za wiele pieniędzy nigdy dostapić nie mogli. Sidne, Steleia Ziomek i koligat na nasze nieszczęśćie w drugiey częśći miasta lokowany, i lubo nam śię biednie powodzi, przećież śię mizerniey ieszcze z nim dziać muśi, gdy ze wszystkiego i z pieniędzy ogołocony. Steley kłania ći śię tyśiąc kroć, i takim iest twym przyiaćielem iak moim, Gdybym iego nie miał, ta niewola stałaby mi śię piekłem. Przy szczyrym i delikatnym swoim sercu ma pewne krewkośći, za ktore ia mu w cale iestem obowiązany, ponieważ

nieważ często nasze smutne uciszenie przerywaią, i nas byle czym zabawiaią. Kocha zasługi swego narodu z uszerbkiem inszych. To przywiązanie do iedney strony, iego naturalny ogień, i ta wada, że się sprzeczać lubi, czynią mi go potrzebnym i owszem nieoszacowanym, iego sprzeczki pochodzą z pełnośći serca, z żywośći, i z wolney myśli upodobania, z nienawiśći przeciwko wszystkiemu niskomyślnemu zezwalaniu, z wielkiey uprzeymośći, i łatwo śię burzącey dotkliwości. Przy iego charakterze i w iego ustach zprzeczanie z większey częśći swoię obrażaiącą utraca własność, i staie śię źrzodłem poufałych rozmow i małych kłotni, ktorych gdyby nie było, czas długi i więzienie dalekoby śię barziey przykrzyło. Krotko, dla śiebieśmy śię urodzili. Wady iego w tey mierze, w rowney z mymi naprzeciw stawaią wadze, i dobre iego przymioty, tym samym widoczniey pokazuią. Urody iest zupełney, i weyrzenie tak żywe iak serce iego. Młody ieszcze. Nieszczęście w miłośći przyczyną iest, że swoię oyczyznę opuśćić, i przeciwko ſwoim zamysłom, szczegulnie z nieukontentowania w Szwecyi służyć zaczął. Krotko opowiem nieszczęśćie iego, abym ziednał u ciebie przez to dla niego politowanie. Opuśćiwszy wraz z swoim koligatem Sidnym Akademią w Oxforćie, udał śię do dobr Oyca swego, kilka mil od Londonu, żeby tym spokoyniey nauk przypilnował. Tam śię poznał z miłości godną Panną Corką Szlachćica w sąsiedztwie mieszkaiącego, a to naypierwsze było iego kochanie. Po dwuch latach, po tyśiącznych zwyćię-

zwyciężonych przeszkodach, i tysiącznych iey wierności dowodach, otrzymał od iey Rodzicow deklaracyą, a od swego Oyca zezwolenie. Dzień Aktowi weselnemu z Jego ulubioną Antonią był naznaczony. Następuiącego dnia miał bydź dokończony w dobrach Jego Oyca, z ktorym dzień przed tym do niey poiechał, żeby ią wraz z Jey należącymi z sobą zabrał. Przybyli około obiadu, po ktorym powrot miał nastąpić. Siedział z swoią Antonią w nayserdecznieyszey poufałości w chłodniku; iak im oznaymiono, że karety zaszły. Drząc zaczęła do niego mowić, opuść mię na moment, a iak wszelka gotowość będzie, to po mnie przychodź. Przychodzi do niey, zapraszaiąc ią do powozu. Otom iest, rzekła, podawszy mu rękę, gotowam z WMPanem iechać. Teskność mię brała, a nie wiem czemu? Czylim nie dosyć szczęśliwa, gdy się przez twoie ręce do przyiemnego Małżeństwa spieszę? Poydź WMPan, bierz swą własność. Wsiadł z nią do powozu, i inni w dwuch powozach za nim iechali. Miłość nayniewinnieysza, nayserdeczniey sza i nayprzykładnieysza miłość, iey początek, iey kontynuacya; wszystko to, co iedno ku drugiemu poczuwało, było w powozie, ich rozmową. W tym, gdy ieszcze rozmawiaią, i nie mieli iuż godziny iazdy aż do dobr Oyca swego, powstały grzmoty. W krotce całe Niebo się zaczerniło, i piorun na piorun trzaskał. Zabił piorun konia z cugu. Antonia w naywiększey trwodze skoczy z powozu, podawszy Steleiowi rękę, żeby z nią uchodził, i do bliższey wśi dospieszał. Wtym gdy go za rękę brała uderzył piorun, a on

a on wpadł do powozu. Przyszedszy potym do śiebie, widzi swoię kochaną osobę, widzi przed drzwiami powozu, iuż od pioruna zabitą, tak leżącą, iak mu podawała rękę. Możeli bydź większe nieszczęśćie? Strapiony Przyiaćiel! W poł roku potym nalegał na niego Oćieć iego, aby drogę przed śię wziął dla pozbyćia żałośći. Oddał go do orszaku Posła Angielskiego, do Stokolmu iadącego, przybrawszy mu Koligata za Mentora. J w tymże samym mieśćie udał śię z melancholii, życie sobie zprzykrzywszy, bez wiadomośći Posła do przyięćia woyskowey służby, zachęćiwszy swego koligata do podobnego postępku. Teraz pisał, do tegoż Posła, uskarzaiąc śię Jemu na swoie nieszczęśćie, i poymanie, prosząc także za mną pod imieniem Kapitana Lewenhuka. Podobno ten Pan, żeby nas uwolniono, wyrobi. Przesyłay twoie listy, pod napisem w liśćie będącym, do Sekretarza tego Posła, ktory dobrym iest Steleia Przyiaćielem. Nie przestałbym ieszcze pisać, gdybyśmy wiecey papieru mieli. A doydzieli ćię ten list? Tak śię spodziewam, i iuż śię twoim ćieszę reſponſem - - -

* * *

Mąż moy iako mi powiadał, ze wszystkim, trzy tylko razy do mnie pisał. Dwa razy z Moskwy, i raz z Siberyi. Drugi list z Moskwy wcale zginął. W rok niemal, po pierwszym, i w tan sam czas pisany, gdy mu śię w iego poywaniu znośnie powodziło. Steley mianowicie

przez

przez swoich Ziomkow, i przez ich pieniądze, Przełożonego nad poymanemi, coraz barziey sobie iednał. Tyle wskorał, że iego koligat Sidne do niego i mego Męża był przyłączony. Przez towarzystwo tego nieszczęśliwego, o ktorym następuiący list smutną w sobie zawiera wiadomość, przykrość ich była zmnieyszona. Mąż moy tego Sidnego nie mogł dość wychwalić. Był z przyrodzenia przyiemnym, boiazliwym i szczegulnie z miłości ku Steleiowi został żołnierzem. Przykrość poymania dotkliwiey mu dokuczała, (ponieważ był konftytucyi słabey) niż tym dwiema, i choć naybarziey się sam smucił, stał się przecież, gdy Steley z moim mężem w smętne zapadli myśli, z miłości ku nim uspokoionym, i ich cieszycielem. Następuie list, ktory z Miasta Tobolska w Syberyi mąż moy do mnie pisał:

Naymilsza Zono!

Spodziewam się, że ieszcze żyiesz, ponieważ serce moie tego żąda, i tak się wcale fpodziewam, że ten list, ktory w nayodlegleyszey i nayokropnieyszey świata części piszę, zapewne rąk twoich doydzie. Zyd Polski, ktory do Tobolska kupczy, i powrocić do Polski zamyśla, stał się moim przyiacielem, i wilekim dobrodzieiem, a podobno wcale mię z tego poymania uwolni. Ktoregom przed rokiem w blisko Miasta leżącey kniei, gdzie wedle rządu nieszczęścia mego, ieszcze iak inśi nieszczęśliwi, na łowy sobolow wychodzić muśiałem, przy-

przy życiu utrzymał, z śniegu go, w ktory z koniem zapadł, i ledwie wcale nie uźiąbł z wielkim niebezpieczeństwem wyratowawszy. Ten człowiek osobliwie był wdzięcznym, pokazawszy mi, że także w tym narodzie poczciwe znayduią śię serca, gdzie śię naymniey bydź zdadzą. Nie uspokoił śię pierwey, poki mię przed Gubernatora nie stawił, u ktorego dla swego bogactwa iest w poważeniu. Mośći Dobrodzieiu, rzekł do Gubernatora, ten Szwedzki Oficer, iak samemu WMPanu wiadomo, żyćie moie zachował, a ia tego wdzięczen będąc, mam dosyć pieniędzy na wykupienie iego. Gubernator odpowiedział, że to nie w iego zależy mocy, i że bez rozkazu od Dworu żadnego więznia uwolnić nie może. Przytym dał mu żyd worek z złotem, prosząc, żeby mię od ćiężkich prac wygnańcow uwolnił. Gubernator mu to obiecał, lecz pod tą kondycyą, żeby codziennie kilka kopiykow za mnie zapłaćił. Zaraz moy Dobroczyńca z radośćią na cały rok te pieniądze wyliczył, oraz to sobie uprośiwszy, żeby mię w więzieniu dzień po dniu mogł nawiedzać. Nim iednak tobie dalcy moie teraźnieysze opiszę okoliczności, niech wprzod powiem, iak mi śię przez trzy lata w Syberyi powodziło, i iakom śię do tey ziemi dostał.

Jeżeliś moy ostatni list z Moskwy otrzymała, tedyś śię doczytała, że Sidne Steleia krewny, teraz pod strażą z nami na indnym mieyscu. Pieniądze, ktore Steley od swoich ziomkom znowu dostał, przez kilka mieśięcy wystarczały na ulżenie biedy naszey. Nie potrzeba nam

było szczegulnie lichą żyć strawą, ktorą poymanym daią. Mogliśmy przynaymniey obiad cokolwiek mieć lepszy. Długośmi się naprzykrzali Przełożonemu, żeby się nam o niektore Angielskie, albo Francuskie xiążki do czytania postarał, lecz my nie otrzymali żadnych. Dał nam kilka Moskiewskich kronik,· i Popa, ktory nas tego ięzyka miał uczyć. Jakżeśmy byli kontenci, żeśmy iakąkolwiek mieć mogli zabawę. Xiążki były nieforemne, a przecież my ie dziesięć razy przeczytali. Nie mogliśmy przynaymniey, pokądeśmy ie czytali, o naszym pamiętać utrapieniu, i ten pożytek był dość znaczny za tę pracę, ktorąśmy podeymować muśieli, chcąc zrozumieć dzieie, starożytnych, dzikich Xiążąt Moskiewskich. Nasz Pop przepędził nam swoią informacyą w Języku, za małe pieniądze codziennie kilka godzin. Przyniosł nawet z sobą niektore xiążeczki, ktore o Greckiey traktowały Religii. W tey był tak nie umieiętny, iak kto nayniewiadomszy. Steley sprzeczał się z nim barzo często według swoiey skłonnośći, i choć mało ieszcze po Moskiewsku umiał, tyle mu przecież stawało słow, aby go zagadł. Ja i Sidne prośiliśmy go często, żeby tego nie czynił, ponieważeśmy coraz więcey złośći w tym Popie postrzegali. Gdy na koniec nasze pieniądze wszystkie się wydały, a Pop na ostatku nayczęśćiey piiany do nas przychodził, odprawiliśmy go. To go uraziło. Pofukał Steleia, i mizernego Sidnego, ktory mu ostatni raz za iego naukę płacił. Staraliśmy się go wnet dobrymi słowy, wnet milczeniem ułagodzić, lecz daremnie.

mnie. Wodka i niskomyślna Dusza z niego wybuchały, hałasował, krzyczał, aż straż nadeszła. Pytała się, coby było, a ten niewart nas obwinił, iakobyśmy przećiwko Carowi, i Kośćiołowi mowili. Straż słysząc to oskarzenie tak śię roziuszyła, żeśmy w niebezpieczeństwie żyćia naszego byli. Pierwszy dozorca przyszedł, obiecawszy Popowi satysfakcyą, nas zaś iak naywiększych złoczyńcow zkrepowano. Ach moia Zono, mamże ći naszę wtedy opisać trwogę? Mamże ći wszystko opowiedzieć? Przyprowadzono nas dnia następuiącego do wysłuchania, Pop ktorego słowo było nieomylne, powtorzył swoię skargę nayprzod przećiwko Steleiowi. Moy Przyiaciel odwoływał śię na swoię niewinność, lecz to przed tym strasznym Sądem nic nie ważyło. Postąpili sobie według swego okrutnego zwyczaiu, aby śię prawdy przed Sądem dobadali. Kazano go położyć, i bić w podeszwy, aby śię przyznał. Statecznie w naszych oczach tę katownią wytrzymał, i nie sarknąwszy nawet pod rękami tych okrutnikow biiących go dwiema prąćikami w gołe ćiało. Jak iego męka minęła, żadnego nie wymusiwszy z niego wyznania, przyszła koley na nieszczęśliwego Sidnego. Pop wyznał na niego, i Sidne, ktory z tyśiącem łez i prośb tey męki uniknąć daremnie uśiłowawszy, na koniec na ziemię porzucony był. Nie chcąc śię przypatrywać iego męce, twarz odwroćiłem, lecz okrutnicy przymusili mię, żem naybliższym tego bydź muśiał świadkiem. Wytrzymał tę chłostę, lecz bolu nie przeżył. Skoro mu naznaczoną liczbę ćięgow dano, leżał bez naymniey-

szego śię ruszenia. Wzięto naczynie z wodą, ktorą mu na twarz lano, żeby, go otrzezwić, lecz iuż był umarł, i tym mniey śię nad tym nasi zmieszali sędziowie, choć wiele oskarzonych w takowych mękach żyćia swego pozbyło. Steleia dla iego słabośći na stronę wzięto. Sidne iuż był skonał, a iam ledwo żyw mego oczekiwał losu. Złośliwy Pop utracił albo życiem Sidnego swoię chćiwość zemsty, albo wiedział śię bydź naymniey ode mnie obrażonym. Nie obwinił mię dla żadnych bluznierstw przeciwko zwierzchnośći, żądał tylko, żebym wyznał, że moi obay Przyiaćiele nieiakie wyzionęli. Powiedziałem, że o niczym nie wiem. Rozkazono też same kary na mnie wypełnić. Położono mię na ziemię, pytaiąc śię mnie ieszcze raz, ieżelim czego nie słyszał. Baiazń mąk i śmierći strasznie śię we mnie burzyła. Przećieżem u siebie postanowił, pierwey umrzeć, niż przez fałszywe wyznanie żyćie swoie zachować, a podobnoż Steleia onegoż pozbawić. Nie wiem, czy moie smutne spoyrzenie, Popa do miłośierdzia wzruszyło, dosyć że prośił dla mnie o łaskę, powiedziawszy, żem ia podobno tych bluznierstw nie mogł zrozumieć, nie umieiąc ieszcze tyle po Moskiewsku, ile ći dway. Pozwolono mi tedy wstać, zaprowadziwszy mię znowu do więzienia, gdziem Steleia bey smysłow zastał. Porzućiłem śię podle niego, na twarde posłanie, śćisnąwszy go iedną ręką, bom tę drugą ieszcze miał przykutą. Nie mowił całą noc i słowa, leżąc iak w letargu. Poranek zaświtał. Mowiłem do mego Przyiaćiela, i otworzył na

moię

moię pociechę oczy, podawszy mi rękę. Dozorca nasz przyszedł dowiaduiąc się, czy Steley ieszcze żyie. Kazał nam więzy zdiąć, i czynił się, iakoby nas obudwuch żałował. Upewniałem go na wszystkie świątośći, że moy Przyiaciel tak był niewinnym, iak ia. Nic to wam nie pomaga, odpowiedział. Swiadectwo Popa naywięcey waży, obaśćie do Syberyi skazani. Niech wam Bog pomaga; Ja wam pomoc nie mogę, bobym się musiał wszystkiego złego od tego Popa obawiać. Przestańcie nad tym, że wam ięzykow tyłem nie wywloka, nim was do Syberyi poślą, to bowiem wszystkich tych potyka, ktorzy lub przeciwko zwierchnośći, lub Kosciołowi bluznili. Czemużeśćie tak nieostrożnymi byli, i Popa obrazili? W kilku dniach poślą was wraz z inszymi poymanymi do Syberyi, iuż was snadź więcey nie obaczę. Porzuciłem śię podle Steleia na ziemię, ktory ieszcze zapamiętawszy śię leżał, przynaymniey teraz był szczęśliwszym nade mnie, ponieważ śię wydawał, iakby sam o sobie iuż więcey nie wiedział. Zamiast, żeby mię ten dozorca cieszył, żądał ieszcze za tak okropną wiadomość, i za swoie usługi pewney nadgrody. Pośiągnąłem śię do Steleia kieszeni, szukaiąc pieniędzy dla niego, lecz go straż ze wszystkich była obrała. Jak Dozorca żadnych pieniędzy nie obaczył, zdało śię iakoby cień iego kompasyi niknęła. Odszedł niekontent, zostawiwszy mię w takim stanie leżącego, ktorego ći opisać nie mogę. Wpadłem w żałość i rozpacz. Od Boga i ludzi w moich myślach opuszczony, nieprzyiaznią zdięty w sercu prze-

ćiwko obiema, zasnąłem ia nieszczęśliwy człowiek, w tym momenćie tysiąc kroć sobie śmierći życząc. Przez wiele nocy ſen na moie nie przyszedł oczy, a moie znędzone i osłabione członki długiego potrzebowały odpoczynku, gdyby znowu do śiebie przyyść miały. Rozumiem, żem dłużey niż dwadzieścia i cztery godzin w iednym spał przeciągu. Ocknąwszy śię, widziałem Przyiaćiela mego z otwartymi oczyma podle mnie leżącego. Pytał mnie śię, gdzieby Sidne był, iego bowiem oddalono, nim Sidne umarł. Nie mogłem mu odpowiedzieć. Umarłże? Ach dałby to Bog! Byłby szczęśliwszy niż my. Nie iestże iuż więcey w ręku katowskich? Odpowiedziałem mu, że umarł. Pytałem go śię, ieżeliby ieszcze wielkie miał bole, i on śię wzaiemnie pytał, ieźlibym i ia wiele ieszcze czuł, rozumiał bowiem, żem iego męki także wycierpiał. Także to ciebie ochronili? rzekł, gdym mu to oznaymił. Dwoiakom tedy kontent. Sidne umarł, a tyś moiey biedy nie poczuł. Za te dwie rzeczy powinniśmy Bogu dziękować.

Nie mogłem mu tey wiadomośći o naszym do Siberyi skazaniu dłużey zataić. Powiedziałem mu, com od Dozorcy usłyszał. Zdał śię bydź przez to wytrzymane nieszczęście iuż niedotkliwym, że go ani Siberya, iuż więcey nie zatrwożyła. Lecz gdym o tym zaczął, że nas ieszcze co okrutnieyszego potka; załamawszy ręce, Uchoway Boże! zakrzyknął, śmierć mi, niż to, tyśiąc razy milsza. Chceszli ieszcze żyć, kiedy śię tak surowo z tobą obchodzą? Wpadliśmy

dliśmy znowu w nowe szaleństwo i rozpacz. Wtym do naszego więzienia wszedł Dozorca, opowiadaiąc nam, że nas iutro rano do Syberyi odwiozą. Stanieli się nam ieszcze co więcey? zawołał Steley. Na co Moskal, bynaymniey, nic więcey, obadway iesteście do Syberyi na prace skazani. Już się nam naywiększa nędza lekką bydź zdawała, będąc o tym upewnieni, że się gorzey nad nami srożyć nie będą; pozbywszy tedy boiazni, nieiaką poczuliśmy pociechę, ktoreyby wszystkie insze rzeczy, nam nie były mogły sprawić. Steley chciał Dozorcy ieszcze dać kozubalec, lecz mu pieniądze wzięto. Szukaiąc długo, znalazł iednak ieszcze dwa Ruble. Z radości do pierwszego razu wstał z swego posłania, powiedziawszy Dozorcy, że się z nim swoim podzieli bogactwem. Tenże był przecież tak ludzki, że mu połowę oddał. Steley pytał się za tym, gdzie umarłego Sidnego podziano? J ieżeliby go ieszcze raz nie mogł widzieć. Moskal na to, że go iuż na tym mieyscu pogrzebiono, gdzie złoczyńcow chowaią. Niech leży, gdzie chce, zaczął płaczliwym głosem, przecież iest poczcinym człowiekiem, i przyiacielem moim. Krzywda mu się stała - - -. Wołałem na niego, żeby milczał, i siebie samego ieszcze z miłości ku ostygłemu przyiaciela trupowi, w nieszczęście nie podał. Pytał się, ieżeliby nie mogł z iednym z swoich ziomkow mowic, ale o tym nie było trzeba pomyślić. Pożegnał się tedy z nami nasz dozorca. Dziękowaliśmy mu niewypowiedzianie za iego ludzkość, chociaż my ią sobie z większey części okupili. Obłapiliśmy go, py-

taiąc śię często, ieżeliby to zapewne było, że nam iuż więcey nic nie uczynią. Upewnił nas o tym, naygłownieyszą przyśięgą, ktorą w swoim maią ięzyku. Chćieliśmy mu ieszcze cokolwiek dać pieniędzy, żeby nam ieść przyniosł, trzeci bowiem iuż minął dzien, iak żeśmy głodem żyli. Razem pokazał śię wspaniałym, i rzekł, że nam strawę, i szklenicę gorzałki na smutną podroż nasze, i Steleiowi maść na ćiało przynieśie, ktora mu dobrze dogodzi. Dotrzymał swego słowa, przynioższy nam co obiecał. Jedliśmy tego wieczora dość kontenći, nie zważaiąc na to, co nas potkać miało, ponieważeśmy upewnieni byli, że nic gorszego nas nie potka. Bol, ktory ieszcze Steley na ćiele czuł, uśmierzał śię od nabytey maśći. Zaskoczył nas poranek, oka nie zamknąwszy, i kazano nam w drogę. Dozorca oddał nas Oficerowi, ktory nas do drugich ośmiu poymanych zaprowadził, ktorzy z nami do Syberyi zawiezieni bydź mieli, i iakośmy śię dowiedzieli z większey częśći przedni Moskiewscy Panowie, dla buntu w podeyrzeniu byli. Rozłączono nas dziesiąćiu na dwa wozy, a iam to zaraz miał nieszczęście, że Steleia odemnie oderwano, a na drugi woz wsadzono. Już nic więcey do zupełnego mego utrapienia nie dostawało. Jak nas na iednę przywieziono stacyą, tak nas zaraz daley odsyłano: dla tego nigdy do mnie nie przyszedł Steley, i w całey podroży nic z nim mowić nie mogłem, tylko poiedyncze słowa. Moi trzey towarzysze Moskale byli, i ich serca były tak dzikie, iak ich twarzy. Upadek ich własny, ich umysły barziey roziuszył, i wstydzili śię,

śię, że będąc Moskiewskiemi Kniaziami z Szwedem i Francuzem, ktory był czwartym moim towarzyszem, rowne nieszczęścia ponośić mieli. Francuz, ktory był Maiorem, porwał śię był na swoie nieszczęśćie do szpady na swego Pułkownika, zaraz śię stał moim konfidentem, tym byliśmy szczęśliwszemi, że Moskale po Francusku nie umieli. Szlachetnych z dobrego wychowania sentymentow, w polu nie stracił, i chociaż śię iego zdanie od mego rożniło, przećież samo nieszczęśćie nasze poniekąd czyniło nas przyiaciołmi. Miał z natury poczćiwe serce, i nie dowierzanie, ktorem u niego z początku postrzegł, zupełnie ustąpiło, poznawszy serce moie. Wmawiałem to w niego, w naszym utrapieniu, i przykrey drodze, com z niego chciał mieć, i iakim miał bydź, ieżeliby mi Steleia stratę w niektorych okolicznościach miał nadgrodzić. Jmeśmy bliższemi Syberyi byli, tym nas gorzey w tych mieyscach przyymowano, zkąd nas daley według rozkazu odsyłano. Nie zważaliśmy więcey tych lekkomyślnośći, ia i Remur, tak śię zwał ten Francuz, ktorymi nas trapiono. Poczćiwemi przećież zostaniemy ludźmi, mawiał do mnie Maior, choć nas pospolstwo znieważa. On, ia, i przedni Moskale, byliśmy iak ieden, tak i drugi ubogiemi. J choćbyśmy co własnego byli mieli, toby nam przecież pospolstwo było wzięło, albo straż nam przydana, byłaby nas z tego obrała, tak nie po ludzku obchodzą śię z tymi, ktorych nieszczęśćie do Syberyi iest przewodnikiem. Zywnością naszą był suchy chleb, i na tymeśmy przestawali. Zimno nam naybarziey dokuczało. Nikt

go przeraźliwiey nie uczuł, iak mizerny Steley na swoim zbitym ciele. W sześciu pewnie, albo w śiedmiu tygodniach przybyliśmy do Tobolska, dokądeśmy byli skazani. Krotko, znalezliśmy tam wszystko, co okoliczą straszliwą i życie na wygnanie posłanego żałośnym uczynić może. Stawiono nas przed Gubernatora, a ia to miałem nieszczęście od mego kochanego Steleia, bydź odłączonym, lecz został przy mnie Remur. Gubernator włożył na nas wszystkich, według wniesionego zwyczaiu, iednakowe utrapienie, mianowicie tę ciężką i przykrą pracę, Sobole chwytać, ktorych skory do Moskiewskiego Dworu oddawać muszą. Wystaw sobie przed oczy, co mąż mego stanu, i megoż charakteru, w sobie poczuwać muśi, ktory śię widzi bydź do naylichszych robot skazanym, ktory tępą strzałą po knieiach śię błąkać, i zabiiać sobole, albo ie w łapki chwytać, i rozkazom takowych ludzi posłusznym bydź muśi, ktorzy nie wiele rozumnieyśi, a często okrutnieyśi niż bestye bywaią. Gdyby naywieksze utrapienie za czasem iakiegokolwiek nie miało ulżenia, gdyby do naywiekszych przykrości ciało nawet nie nawykło, albo, że to przydam, gdyby Bog tym, ktorzy nie z swoiey przyczyny są nieszczęśliwemi, sam ich nieszczęśćia przez ich niewinność, i przez skryte ukontentowania dobrego sumnienia w niektorych godzinach nie umnieyszał, byłoby moie położenie w Syberyi okazyą rozpaczy. Choć w wielkiey nędzy każdy dzień upłynął, przecież tym przynaymniey w ten czas śię uspokoiłem, gdym mego Remura widział, i z nim mowił, i to co mię potkało, i to także, com

mu

mu iuż sto razy powiedział, przed nim mogł wynurzyć. Bydź niewolnikiem, zawsze naywiększym iest nieszczęściem, lecz przyiaciela w takim miec razie za towarzysza, naywiększym słynie dobrodzieystwem. Sćiśnienie iedno, słowo iedno, iedno iego spoyrzenie, wszystko ieſt pociechą, ktorey nie można wyrazić; wszyſtko ieſt pożałowaniem; i czegoż szuka nieszczęśliwe serce, ktore nieuchronney nędzy ieſt poddane? tylko politowania. Byłbym niewdzięcznym przećiw wyrokowi memu, gdybym moią biedę tobie opowiadaiąc, małey także nie wspomniał przyiemnośći, ktorą nayutrapienszy ieszcze w swoich okolicznościach czasem poczuwa. Natura cała kwoli nieszczęliwym często śię iakoby odmieniała, i to coby mnie w szczęściu żalem było, w nieszczęściu mi pociechę sprawuie. Od tego czasu, iakom tak szczęśliwy, żem w znośnieyszey niewoli, pomyśliłem o tych to śladach Opatrznośći częſto z głębokim przy boiazni poważaniem, chociaż z wewnętrznym drzeniem. Częſto, gdym był rozpaczy naybliższym, zdaleka drugiego zoczywszy niewolnika, z tego widoku poćiechy nabyłem. Smierć sama, ktora inaczey nam tak okropna śię widzi, tyśiąc kroć stała mi śię roskoszą, i pomyślenie o niey, ktore nam więc serce traci, pod ćiężarem, pod ktorymem ięczał, wcale iakoby z Boska mię podparło. W tym rozmyślaniu, iakobym tey albo inney nocy podobno miał umrzeć, częſtom tak wesoł zasnął, iakbym wszystko miał, czegom sobie zyczył. J gdym około, i podle siebie żadnego nie mogł zoczyć ukontentowania, przećież mi częſto radość z inszego wziętą świata

przy-

przyniosła Religia. Strawiwszy trzy lata w zupełnie niewolniczey służbie, i zarowno z inszymi więzniami, chleb z rąk mego Przełożonego przez pewną naznaczoną liczbę zwierząt, ktoreśmy chwytali, zarabiac sobie muśiałem, potkał mię ow trefunek z Polskim Zydem. Ten wdzięczny człowiek, iakemći iuż doniosł, przez swoię za mną zanieśioną do Rządcy prośbę, i przez swoie wyłożone pieniądze od pracy mię umolnił. Powoli tak dalece rzecz przywiodł, żem do iaśnieyszego i obszernieyszego przyszedł gmachu. Skorom to otrzymał, starał śię, aby moią niewolę coraz barziey zlekczał. Przyniosł mi wygodną szatę, i zdarł ze mnie gruby i dziki ubior, ktorym iuż tak dawno nośił. Straszna suknia, ktora tu ieszcze przed moimi wisi oczyma, i przeszłe mi przypomina nieszczęście! Przyniosł mi rożne przykrycia i futra do spania, lubo mi z początku w spaniu przeszkadzały. Przez długi zwyczay twardego legania prawie ie mam za zbyteczne. Nawiedzał mię często, a nigdy bez tego, żeby mi iakiey dobroci nie wyświadczył. Chociaż śię barzo moia sytuacya od przeszłey rożniła, przećież mi ieszcze nie była dość przyiemną, iżem iey Steleiowi albo Remurowi nie mogł udzielić. O Steleiu moy Dobroczyńca na prośbę moię tę otrzymał wiadomość, że do Pohemu czternaście dni iazdy z Tobolska, był odwieziony, lecz ieżeli żył, tego śię dowiedzieć nie mogł. Zyd darował mi dwanaście czerwonych złotych, żebym w iego nieprzytomności czymkolwiek był opatrzony. Odważyłem śię go prosić, żeby z nich trzy Remurowi zaniosł, albo mu niektore posiłki

za

za nie kupił, resztę zachowałem w myśli dla Steleia. Uczynił, lecz to u niego nie było dosyć. Sprawił to ieszcze tegoż dnia, że Renuur na kilką godzin, do mnie był wypuszczony. Podzieliłem śię z nim sercem i wszystkim, com miał. Spodziewałem śię tego ukontentowania ieszcze czętszym bydź uczestnikiem, lecz zachorował, i umarł, a ia nie otrzymałem prędzey, iak kilka godzin przed iego śmiercią pozwolenie, żebym go nawiedził, gdy iuż ledwie kilka słow nierozumitelnie mogł wymowić. Zyd, iak mi obiecał, barzo często mię nawiedział. Rożne mi czynił proiekta, rożne wiadomośći od Gubernatora, powiedziawszy mi, że u Cara w wielkiey zostaie łasce, że z nim w Niemieckiey był ziemi, że iego Małżonka z Kurlandyi rodem, i konfidentką była Katarzyny. Powiadał mi daley, że Gubernator ma wielkie upodobanie w budowaniu, i żebym ia cokolwiek Archytekturę rozumiał, podobnobym Jego mogł pozyskać łaskę. Ta wiadomość barzo mi była miłą. Odpowiedziałem mu, że rysować, i wzory na budynki określać umiem, i gdyby mi do tego instrumenta sprawił, tobym miał przynaymniey więcey rozrywki w moiey samotności. Uczynił to, a iam śię kilka niedziel ćwiczył. Skorom mierny wygotował abrys, żyd go Gubernatorowi zaniosł. Drugiego dnia iuż mię do niego zawołano. Znał śię, na moie szczęśćie, cokolwiek na archytekturze. A będąc moim Dozorcą i Władycą, uczćił mnie, przećież po kilka razy spoyrzeniem przychylnym, rozmawiaiąc ze mną, wnet po Niemiecku, wnet po łaćinie; zdumiał śię, żem tak gładko po łaćinie mowił,

mowił, i od tego momentu zdawał śię, iakoby mię żałował. Gdyby tylko na mnie zawisło, powiedział, chciałbym ćię wolnośćią darować, lecześ na całe życie do Syberyi skazany, nie mogę nic, tylko twoie poymanie uczynić znośnieyszym. Poki żyię masz bydź od wszystkiey pracy więzniow uwolnionym, i nie trzeba, żeby żyd iuż więcey za ćiebie co płaćił. Kontenteś z tego? Podziękowałem mu z barzo wielką uniżonośćią miłośiernie na niego pogładaiąc. Możesz śię domyślić, o com go teraz prosił. Zebrałem wszystkę moię wymowę, żebym go nakłonił, aby memu przyiaćielowi, wraz ze mną do Syberyi skazanemu, Steley nazwanemu, toż samo wspaniałe wyświadczył dobrodzieystwo, ktore mi wyświadczyć raczył. O więcey prośisz, zaczął, niż mi wolno. Namyślę śię. Teraz możesz odeyść, i mnie wzor na budynek określić, o ktorym z tobą mowił. W tym, gdy on ieszcze mowił, weszła barzo piękna Dama z wiele po sobie obiecuiacą i poważną miną do pokoiu. Czekay, zawołał na mię. Oto ieſt, moia Zono, mowił daley, ten nieszczęśliwy Szwed, o ktorym ći nie dawno powiadał. Jeżeli chcesz, sama śię z nim rozmow, i każ mu dać ieść. Ja na kilka godzin na łowy poiadę. Odszedł, iego zaś Małżonka rozmawiała ze mną barzo łagodnie. Powiedziawszy, że ma przyczynę społbolenia w nieszczęściu moim, ponieważem ia, iak słyszała prawie Jey był ziomkiem. O tyśiączne pytała mię rzeczy, nadgradzaiąc moie relacye społubolewaiącym baczeniem, i grzecznośćią, ktora mi wszystkę odięła boiazn, tak, żem bezpiecznie i szlachetnie z nią mowił.

Niczego

Niczego tak rada nie słuchała, iak zachwalaiącego opisania, ktorem iey o tobie czynił, i o żądośći, abym ćiebie, moia Zono, znowu mogł widzieć. Załuię WMPana, zaczęła, rozmawiaiąc ze mną prawie dwie godziny, i naznaczyłabym WMPana zasługom pomyślnieyszy los, gdybym bliższą Dworu była. Podobno i to może bydź, że z czasem ieszcze iakokolwiek do powrotu do iego Oyczyzny będę mogła dopomoc. Osobliwsza miłość, ktorą WMPan, przeciwko zwyczaiowi swoiey płci, ku swoiey masz Małżonce, i iego nieszczęście dość zdolną są mi pobudką, żebym WMPanu sprzyiała; bo nie podobno; abym WMPanu mego nie świadczyła poważenia, choćiaż Dozorcy WMPana, iak niewolnika potykaią. Podobali się WMPanu moie politowanie? przestań na nim w takiey ziemi, gdzie dzikość, iako się widzi, mieysce cnoty zastępuie. Obiadowałabym dziśiay z WMPanem, gdyby to na moiey zależało woli. Potym pośiągnęła na stoł, ktory iuż był nakryty, po flaszę wina, piiąc do mnie, za twoie zdrowie. Jey wspaniałość, aż do łez uronienia przeięła mię, i nie można mi było, dłużey mego imienia przed nią zamilczeć. Rzuciłem śię do Jey stop. Mośćia Dobrodzieyko, zacząłem, zasługuiesz WMPani Dobrodzieyka, żebym na kolanach za tę dziękował łaskę, ktorą mnie nieszczęśliwemu świadczysz. Wszystko WMPani Dobrodzieyce powiedzieć muszę, choćby też moie wyznanie niebezpieczeństwo mego żyćia miało za sobą pociągnąć. Pewne to wszystko, com WM Pani Dobrodzieyce powiedział, lecz ia się nie zowię Lewenhukiem. Bynaymniey, iam iest Hra-

bia

bia G**, zaklinam WMPanią Dobrodzieyke na iey szlachetną Duszę, i na moię Małżonkę, abyś mego nie ogłaszała imienia. Podniosła mię mile, i powiadałem iey o moim w woysku nieszczęściu. O Boże! zawołała; iesteśli WMPan Hrabią G**? Mąż moy znał Oyca WMPana, iako Posła w Moskwie. Nieszczęśliwy Hrabio. Dla Boga nie powiadayże WMPań tego mężowi memu. Bo lubo wiele mam przyczyn przestawania na iego ku mnie się zachowaniu, przecież ku inszym zapalczywe i chciwe zemsty ma serce, a prętkoby się stać mogło, żeby go WMPan przeciwko swoiey woli obraził. Pokazuy mu się WMPan zawsze z głębokim się Jemu poddawaniem, a w ten czas naybarziey, gdy się nayłaskawiey z WMPanem obchodzi, inaczey bowiem byłbyś WMPan w niebezpieczeństwie doznania cięższych przykrości. Lubi pieniądze, i to dobrze dla WMPana, gdy mu Zyd od czasu do czasu prezent oddawać będzie. Ja nie mam pieniędzy, żebym się WMPanu nimi przysłużyła, lecz mam kleynoty, o ktorych moy Mąż wcale nie wie, z ktorych niektore WMPanu przyniosę. Ten Zyd ieſt poczciwym człowiekiem, i przynaymniey da WMPanu połowę za nie, ile warte, lecz nie chciałabym tego, żebyś mu WM Pan powiedział, od kogoś ie dostał. Przyniosła mi dwie złote oprawy, ktore według mego zdania, od dwoch portretow były odięte. Były wysadzone kosztownymi kamieniami. Przyymi WMPan, powiedziała, ten podarunek, za dowod, że mi nie zbywa na woli do umnieyszenia iego utrapienia. Wątpię, żeby mi się kiedy znowu podała sposobność, z samym WMPanem osobno

mowic,

mowić, dla tego powtarzam WMPanu moię kompasyą, i moie poważenie, prosząc, żebyś mię i w tedy za swoię uznał Przyiaćielkę, kiedy będę przymuszona, iako Gubernatorowa poważną przyiąć minę. Uday śię teraz WMPan z nowu do swego osobnego pomieszkania. Obaczę, ieżeli tyle u mego męża nie sprawię, żeby WMPana przyiaćiel, o ktorymeś mi powiadał, dla społecznośći Jego był przydany. Za pewne WMPanu tego obiecać nie mogę. Jdź WMPan, a żyy pomyslnie, nędzny Hrabio! Powroćiłem iakoby z tryumfem, i miałem śię od tego czasu w ręku okrutnych za uczczonego i szczęśliwego; tak barzo kompſya tey wspaniałey duszy serce moie gornomyślnośćią i nadzieią napełniła. Zyd moy nawiedził mię drugiego dnia. J nimem mu zaczął powiadać, iak mię Gubernator przyiął; oznaymiłem mu, że zmarły moy przyiaćiel, gdy ieszcze był u mnie, ſtarą mi, nową ode mnie otrzymawszy, zoſtawił suknię, i żem, tęż przed sobą położywszy, tak był szczęśliwy, niektore w niey znaleść kosztownośći, ktorymibym podobno mogł mu te wydatki nadgrodzić, ktore on iako moy Przyiaćiel za mnie przez ten czas wyłożył. Oglądał te dwie oprawy z zdumieniem. J zdało śię, że memu uwierzył udaniu. Xiążęce to kosztownośći, rzekł, i nie mogę moiey poczćiwośći iawnieyszego dać dowodu, iak gdy WMPanu powiadam, że pięć albo sześć tyśięcy talarow są warte. Powierzyszli mi ie WMPan, to ie pewnemu Zydowi, ktory kamienie skupuie, przedam. Człowiek, odpowiedziałem, ktory mi tyle dobrego wyswiadczył, ile wy, godzien aby, mu zupełnie wierzyć.

Lecz, mowił, coż WMPan pocznie z tylą pieniędzmi? Możnaby ie WMPanu krotkoli długoli wziąc. Wiesz WMPan co uczynię? Te pieniądze, ktore za nie dostanę, u Zyda, ktory tuteyszym iest obywatelem, złożę, a on WMPana i w groszu nie ma oszukać. Powiem mu, ieżeli w tygodniu znowu do Polski powrocę, i Gubernatorowi, żem ia WMPanu iako obrońcy życia mego, tyle a tyle na iego potrzeby, i gdyby można było, na WMPana czym prętsze uwolnienie zostawił. Krotko, na wszystkimem przestał. Przedał kleynoty za pięć tysięcy talarow, z ktorych mi tysiąc w gotowiznie przyniosł, a na resztę kartę. Ofiarowałem mu za iego wierne usługi dwieście talarow, lecz ich nie przyiął, tylko pod tą kondycyą, że ie przy swoim odiezdzie Gubernatorowi daruie, aby na mnie zostawał łaskawym. To się stało. Przez mego kochanego Zyda, te mi dał Gubernator otuchę, że zapewne Steleia do siebie dostanę, osobliwie, gdyby także cokolwiek Archytekturę rozumiał. Zyd szczerze sobie tę podroż przedsięwziął; i iuż na tym stoi, żeby wsiadł. Wiele w tym poczciwego serca człowieku utracam, lecz chętnie go utracę, by był tego powodem, że ty o mnie, a ia o tobie otrzymam wiadomość. Stan moy prawdziwy znaiomy mu, lecz mi rzetelnie przyrzekł, że mię ani wyda, ani, że odpocznie, poki twego pomieszkania w Inflantach nie znaydzie. Do dostąpienia tego ostatniego skutku, sto Talarow na podrożne wydatki ode mnie przyiął. Przychodzi teraz poczciwiec, chcąc się ze mną pożegnać, i list odebrać. Sciskam cię, gdziekolwiek się nay-

nayduiesz nieodmienną miłośćią. O gdyby moie okoliczności takie zostały, iakie teraz są; to śię ieszcze spodziewam, że ćiebie znowu obaczę, i wszystkiego doznanego utrapienia w twoim zapomnę uściskaniu. Proś Boga o tę szczęśliwość. Za pewne moia Naymilsza Zono ten nam iey ieszcze użyczy.

P. S. W nieprzytomności Steleia pisałem do Jego Oyca do Londonu, i do Angielskiego Posła do Stokolmu pod moim imieniem Lewenhuk, i obudwuch o mego przyiaćiela świeżym nieszczęściu uwiadomiłem.

* * *

Te są dwa Listy, ktore mąż moy imańcem będąc do mnie pisał. Po posłaniu ostatniego listu, niemal ieszcze połtora Roku w Syberyi śię zabawił. Ostatek tak opiszę, iak mi sam ustnie opowiedział.

W kilka dni po odiezdzie żyda powiedział, przyprowadzono mię do Gubernatora. Oddałem mu z wielką pokorą abrys, ktory mi kazał określić. Był z niego dużo kontent, atoli przećież on Gubernatorem, a ia iego byłem niewolnikiem. Słowem, wstydził śię pokazać mi nieiakie pozwierzchowne poważanie, ktorego mię podobno w sercu nie mogł odsądzić. Pytał mnie, ieżeli mi Zyd tyle a tyle zostawił pieniędzy, a iam odpowiedział, że zostawił. Na to rozkazał, żeby niewolnik wszedł, tym był moy kochany Steley, ktoregom iuż prawie cztery lata nie widział.

Z radośći, zapomniałem, żem przed Gubernatorem ſtał, i obses biegłem ku Steleiowi wyciągnąwszy ręce. Twoim ma bydź towarzyszem, rzekł Gubernator, lecz iak długo, tego ći nie mogę powiedzieć. Rozumiałem tę mowę, i prośiłem, ieżeliby nie pozwolił, służyć sobie tysiącem talarow, ktorebym na pożywienie mego Przyiaćiela wyliczył. Na to rzekł, że ie iako zadatek, iż iego łaski na złe nie zażyiemy, przyymie. Zyda, od ktorego kartę przy sobie miałem przywołano, ktory mu Tysiąc talarow wyliczył. Otrzymał razem pozwolenie, żeby mię zamiaſt będącego w drodze żyda nawiedzał, i mnie potrzebnymi opotrzył rzeczami. Teraz muśiałem, przy boku mego Steleia, ktory iakoby ieszcze był we śnie, i tylko kilka urywczą słow do mnie wymowił, do mego się pośpieszać gmachu. Nasza pierwsza zabawa w samotnośći ta była, żeśmy długo na śiebie patrzyli, żadnego nie wymowiwszy słowa. Potymem śię poſtarał dla niego o bieliznę, i suknie, ktorymi mię Zyd przed swoim odiazdem obdarzył, lecz nie był sposobnym od wielkiey radości sam śię ubrać, muśiałem mu pomoc. Patrzył na te rzeczy, ktore mu dałem, z wielkim podziwieniem, właśnie iakoby był zapomniał do czego ich zażyć Gdy śię tedy przebrał: poglądał po sobie nienasyconym okiem, i zapłakał. Pytałem śię go częſto, iakby mu śię było powodziło, ale mi nic nie odpowiedział, tylko: iakby mi śię powodziło, moy kochany Hrabio! iakby mi śię powodziło? Owszem! J ia nie był bym go, nie zważaiąc moiey ćiekawośći, mogł ieszcze słuchać, choćby mi na moie pytanie był

odpo-

odpowiedział, takem był zmieszany trybem przyiazni i radości. Podałem mu poł szklenicy wina, więceym nie miał, przypomniawszy mu, że mię raz w Moskwie nim częstował. Powoli przyszliśmy do siebie. Mieliśmy sobie tyle powiadać, żeśmy nie wiedzieli, zkąd zacząć. W tych rozmowach minęły całe dnie i nocy, i tyleż przy powtarzaniu naszych przypadkow. Steley pod czas swoiey nędzy, gdzie więcey, niż ia, ucierpiał. Bez politowania, bez przyiaciela, przez wszystek czas był niewolnikiem, i co większa, był towerzyszem złośliwego razem wiezionego Kniazia Eskina. Ten potwora przemienił mu iego chatkę wieczorem w piekło, gdy się we dnie ciężaru niewoli nadzwigał. Z tysiąca niskomyślnych psot, ktorych się sama lęka natura, iednę tylko opowiem. Steley zachorował, i nie mogł się kilka dni z swego podnieść posłania. Przymuszonym bydź się widział, aby Eskina, gdy wieczorem z kniei przyszedł, prośił, żeby mu naczynie z wodą podać raczył, ponieważ barzo upragnął. Chceć się tedy tak barzo pić? Rzekł Eskin, barzom z tego kontent. Jam często upragnął, a tyś przecież względem Xiążęcia, nic, tylko nikczemnik. Wziąwszy naczynie wody, pił, a potym ie rzucił Steleiowi przed nogi, szydząc z niego: Oto tyle ći należy! Potrzebali ieszcze większey do rozpaczy przyczyny, tak nieludzkiego człowieka miawszy koło śiebie. W rok potym, po niezliczonych urazach, temu Eskinowi, ktory iednego z swoich dozorcy w szaleństwie znieważył, tak się źle powiodło, że go na poł umarłego do iego więzienia przywleczono. Nie

dano mu chleba przez dwa dni, lecz Steley był tak wspaniały, że mu swego udzielił. Podawał mu, iak często mogł, napoy. Wymywał mu nawet rany, i w ten czas mu Moskal rękę ścisnął, mowiąc do niego, wybacz mi, żem tak właśnie z tobą śię nie obchodził, iak ty teraz ze mną. Potym mu rzadko przykrość wyrządzał. Jego całe szczęśćie, co go potkało będąc ode mnie oddalonym, zależało w małey przyiazni, ktorą mu Kozacka dzieweczka w ostatnim roku przed powrotem iego do Tobolska wyświadczyła. Ta iest dowodem, że i w naydzikszym nawet narodzie, ieszcze szlachetne i dotkliwe znayduią śię serca. Steley pewnego dnia w naznaczoney sobie kniei, w okoliczy Pohemu tak był szczęśliwym, że naznaczoną swoię liczbę Sobolow zaraz zchwytał. Wracaiąc śię do miasta, żeby wytchnął, u źrzodła śię położył. Na to przychodzi do niego ładna Dziewczynka, długo w niego swoie wlepiwszy oczy. Siada tedy, i piie nabieraiąc dłonią z źrzodła. Nędzny Cudzoziemcze, zaczęła; nie napiieszli śię? Odpowiedział Steley; że to iuż uczynił. Lecz, rzekła, nie chceszli tedy z moiey ręki trunek wody przyiąć? Piyże, bo mi ćię żal, gdy cię często idącego widzę, nie przyszłam tu, żebym śię napiła, bynaymniey, tylko żebym ći to powiedziała. Zląkł śię Steley, nie wiedząc, coby miał odpowiedzieć. Ach, mowi daley, nie chceszli mi odpowiedzieć? Zal mi teraz w samey rzeczy, żem tu dla ciebie przyszła. Poczekayże tylko, nie przyydę iuż więcey. Spoyrzał na nię smutno, mowiąc, że iey za społ-ubolewanie barzo iest obowiązany, i podał iey

na

na wdzięczność rękę. Tę wnet do ust, wnet do piersi przycisnęła; igraiac z iego czarnymi kędzierzami, i powtarzaiąc swoie pieszczoty dziesięciorakim sposobem. Chciał iuż odchodzić. O poczekay ieszcze, zaczęła, nie mogę się dosyć ciebie napatrzyć. Zyczyłabym sobie, żeby wszyscy męzczyzni w tey ziemi ten pozor mieli, co ty, i wtedyby dopiero w Syberyi ładnie było. J ieżeli koniecznie iść musisz, powiedzże, kiedy tu znowu usiądziesz. Mam ci wiele powiedzieć, a przecież sama nie wiem co. Wiedziałam, niżem do ciebie przyszła, a terazem nad twoimi kędzierzami zapomniała. Wtym weyrzy w czyste źrzodło, i widzi w nim swoie twarzyczkę. Lecz, powiedz mi, mowiła, wyglądamże tak w samey rzeczy, iak tu w wodzie? Ja mam także czarne oczy, iak ty. Twoie mi się podobaia, a moie czy ci się też podobaią? Moie zęby sąli też tak białe, iak twoie? Nie inaczey, odpowiedział; pięknaś, lecz mię puść, iam iest nieszczęsliwy człowiek. Na to poszła z zapłakanymi oczyma. Gdy Steley nazaiutrz znowu do swoiey szedł kniei: iuż ią siedzącą przy źrzodle, i czekaiącą na się znalazł. Nagliła go, żeby usiadł, i kęs chleba z miodem z iey ręki przyiął. Widzisz, mowi, iabym była rada sama ziadła, wolę przecież, tobie użyczyć. Przyniosłam ci także kilka Sobolow, ktore mi kochankowie moi darowali. Możesz tedy cały dzień tu siedzieć. Teraz mi codziennie kilka sobolow darować maią, a ia ci ie przyniosę. Weyrzyy przecież na mnie wesoło. Wszak widzisz, iak ci dogadzam. Jgra sobie znowu wstydliwie z iego

 włosami,

włosami, prosząc go o ieden kędzierz, pokazuiąc mu nożyczki, ktore na to z sobą przyniosła. Steley, ktoremu się ta poufała, a przecież poczciwa miłość tey dzikiey Kozaczki podobała, zezwolił na iey prośbę. Odwdzięczyła mu to, częstym dobrowolnym, i kilka razy powtorzonym pocałowaniem, pakazuiąc mu zdaleka chałupkę, ktorą Oycowską bydź powiedziała. Wzięła potym list z drzewa, i świstnęła. Teraz, mowi, Brat moy przyydzie. Zamowiłam go sobie. Gdybyś mi kędzierza dobrowolnie nie był dał, bylibyśmy ćię do tego przymuśili. Nie obawiay śię, on mnie iest podobnym. Nic ći złego nie uczyni. Widzisz, rzecze, gdy Brat, człowiek z poczciwą dziką twarzą blizey przyszedł, oto iest ten cudzoziemiec, ktoregom sobie polubiła. Zważ go tylko, i powiedź mu, iak często o nim z tobą rozmawiam. Pokaż mu tę okoliczą, gdzie z lekką pracą liczbę sobolow zbierze. Ja też wszystko za ćiebie uczynię. Poszukay mi tu w bliskości iaskinię, albo drzewo wypruchniałe, gdziebym dla tego ubogiego cudzoziemca napotym trochę miodu, chleba, i ryb mogła położyć. Obiecał iey Brat, i odszedł z Steleiem, pokazuiąc mu rożne fortele, i mieysce takowe, iakiego śiostra iego żądała. To mieysce, na spiżarnią swoich małych dobrodzieystw obroćiła, albo raczey Steleia lub zrana lub wieczorem tam oczekiwała. Często całe poł dnia u niego zostawała, a tym czasem Brat iey, kochanka pracę odprawiać muśiał. Postrzegszy Steley wyśmienite serce swoiey piękney, tyle sobie zadał pracy, aby ią wykształtował,

wał, i iey szlachetne poczuwania, od grubych namiętności, ktore w nią wychowanie wpoiło, uwolnił. Ona, przez miłość przychęcona wkrotce iego zdania, i iego obyczaie przyięła, i tyle rozumu nabyła, że mu nie trzeba było żadnego więcey gwałtu sobie zadawać, w przychylności ku niey. Lecz te ukontentowania dla oboyga nie długo trwały; Steley bowiem po trzech miesiącach, wraz z kilką inszemi poymanemi w inszą okoliczę, a cztery mile od Pohemu, był odesłany. Ztamtąd potym do Tobolska był przywołany, i tak iuż więcey swoiey przyiaćielki nie widział.

Tekieśmy, znowu przy sobie będąc sposob żyćia ułożyli, iak nasze pozwoliły okoliczności. Gubernator dał mi do rysowania inſtrumenta, a iam śię musiał ſtarać, abym przez moię lichą umieietność w Matematyce iego łaskawość utrzymywał. Nawodziłem w tym Steleia, com tylko o tych rzeczach wiedział, i gdy Arytmetykę, ktorą mu iego własny podał Oćieć, barzo dobrze ieszcze umiał; tak był w poł roka w tych wszyſtkich naukach, sposobnym, iak i ia. J takeśmy na wyśćigi pracowali, a Gubernator nie byłby nas mogł barziey utrapić, iak gdyby nam był rozkazał, tey zabawy poprzeſtać, i proznować. Lecz nas zawsze zatrudniał pracą. Dawał nam rachunki, dał nam tyśiąc ſtarych wzorow, ktoreśmy muśieli na nowo odkreślić, i rozumiem, że nie było żadnego zapadłego zamku w Syberyi, i w całey Moskwie, ktoregobyśmy nie byli odznaczyli. Nie kazał nam

wprawdzie do śiebie chodzić, lecz nas sam nawiedzał, niemal raz, w każdym tygodniu. Odwdzięczaliśmy tę łaskę nayprawdziwszą pokorą; i sam swoie upokorzenie przez to sobie nadgradzał; chcąc wszystko lepiey, niż my, wiedzieć, i nas niespodzianie po łagodnym słowie, ktore niepostrzeżenie wypuścił, na ieden raz iako Dozorca fukał. Steley, ktorego tak barzo przedtym chęć sprzeczania śię, i pycha iego narodu ożywiała, iuż gdzie był powolnieyszym. Milczał, skoro go tylko Gubernator począł ganić, lecz ten nie zawsze się tym uspokoił. Bynaymniey, Steley musiał mowic, i w nayniesprawiedliwszey rzeczy słuszność mu przyznać. Barzo mu śię to przykrzyło, i z takim to czynił przymusem, że mu czesto pot wypędzało. Jabym się, głośno był śmiał, gdybyśmy na inszym mieyscu, a nie w Syberyi byli. Raz nas przy szachownicy zastał; Steley szachy nożem był wyrznął, i prawda, że nie barzo kształtnie były zrobione. Gubernator ie oglądał, i długą do niego miał mowę, że żadney symmetryi, i żadnego pozoru, w nich znaleść nie może. Moy Przyiaciel chętnie na to zezwolił, exkuzuiąc śię, że żadnych nie miał instrumentow. Lecz to nic nie pomogło. Kiedy piękne bydź maią, powiedział Gubernator: muszą bydź, iakby były toczone, wszak widzisz, że nie są takie, bo tu nazbyt, tu zaś mało, iednym słowem grubo, i licho są wyrznięte. Takowe censury całą godzinę czynił, aż Steley drzał na koniec, dla wizyty tego rozkazuiącego Bakalarza. Siadł często, gdyśmy odkreślali, podle nas, i napchał sobie

sobie lulkę naszą tabaką. Gdy ią z wielkim apetytem wypalił, porzućił lulkę, i z wielką przysięgą mowił, że nasza tabaka wcale nic potym. Czasem chełpił się swymi ku nam dobrodzieystwy, że nas od zwyczayney i pospolitey uwolnił pracy, i tym dał nam do wyrozumienia, żebyśmy go pokornie prosili, aby nas znowu rownymi tym drugim niewolnikom nie uczynił. Często do nas rozpalony gniewem przychodził, przeklinaiąc niewolnikom, nie powiedziawszy, co się było stało, a myśmy iego szaloney zapalczywośći z poważaniem słuchać musieli. Lubośmy mu nasze polepszone okoliczności częśćią dziękować byli powinni, przecież przy wszystkich naszych pożytkach był nam ieszcze ustawicznym strachem. Znaliśmy iego niepomiarkowany umysł, i muśieliśmy się codziennie obawiać, żeby mu śię w głowie nie uroiło, aby nas rozłączył, i znowu nas miedzy drugich wepchnął poymanych. Chcąc tego nieszczęścia uniknąć, kazałem mu przez tego Zyda, ktory miał moie w swoich ręku pieniądze, mały ieden po drugim dawać podarunek.

Minął rok temu, że Steley znowu żył ze mną. Spodziewałem śię każdego dnia od ćiebie listu, ponieważ Zyd, ktoremum moy dał, do Tobolska kupczył, i mnie tak łatwo odpowiedź mogł przywieść, lecz prożną śię uwodziłem nadzieią. Steley także pod ten czas do Londonu, i do Angielskiego pisał Posła do Szwecyi, i żadnego nie otrzymał responsu. Małonki Gubernatora od tego

tego czasu, ktorego mi ow wspaniały dała prezent, iednym słowem, od pierwszego widzenia więcey nie widziałem. To wszystko z dobrey nas zbiiało myśli. J czym znośnieysze było nasze poymanie, tym się barźiey żądość w nas wzmagała do zupełnego wyswobodzenia. Ale iakimże prawem tegośmy śię mogli spodziewać, gdy woyna miedzy Moskwą i Szwecyą ieszcze trwała. Stałem właśnie koło południa z Steleiem przy naszym okienku, iakem Zyda pośpiesznym krokiem przez podworze w naygłębszym śniegu brodzącego postrzegł. Nie był zwykł o tym czaśie przychodzić, i domyśliłem się, z iego wosołey miny, że mi list od swego korespondenta Polskiego Zyda nieśie. Przyniosł mi także list, lecz od Małzonki Gubernatora. Pisała do mnie w te słowa. Hrabia czytał mi za tym list, ktory ieszcze mam. Dołozę go tu.

Mnie Wielce MCi Panie!

Donoszę WMPanu, cobym ustnie opowiedzieć wolała, chcąc mieć to ukontentowanie, przypatrzyć się iego radości, i bydź iey uczestniczką. Jużeś WMPan wolny. Rozkaz względem WMPana uwolnienia, wczoray z nowoprzyprowadzonymi poymańcami nadszedł, i iutro wraz z czterema wygnańcami znowu tak nazad do Miasta Moskwy masz bydź odwieziony, iakeś tu przyiechał. W ten czas wolno WMPanu będzie, udać śię gdzie śię podoba. Jam WMPanu tę wolność przez iednę z moich konfidentek u Dworu wyrobiła. Mąż moy o tym nic nie wie, żem śię WMPana

WMPana podięła nieszczęśćia, i nie ma także o tym wiedzieć, ani nawet świat. Jeſtem kontenta, że WMPan wiesz o tym. Podobno moia przysługa byłaby gdzie wspanialszą, żebym tego WMPanu sama nie była doniosła. Chćiałamći zmilczeć, lecz byłam do tego nieudolną, i uważam, że gdzie łatwiey dobre wykonać dzieło, niż ie zamilczeć. Zapomniyże WMPan tey małey prożnośći, ktorąm moie dobre, sama sobie nadgrodziła skutki. Wątpię, żebym to miała ukontentowanie, ieszcze z WMPanem przed iego odiazdem mowic, a przynaymniey nie w osobności. Zyczę tedy WMPanu z prawdziwą szczerością tego szczęścia, żebyś zaraz swoię Małżonkę znowu obaczył. Jakże mię kochać będzie, żem iey Hrabię znowu powroćiła? O WMPana Przyiaciela, ktorego tu zoſtawiasz, będę śię uśilnie ſtarała. Zyy WMPan pomyślnie, a napisz mi, ieżeliś swoie znalazł Małżonkę. Jeźli śię moie zpełni żądanie: spodziewam śię tę okropną ziemię, z ktorey śię WMPan śpieszysz, ieszcze w moię zamienić oyczyznę. Lecz bynaymniey, ia nieszczęśliwa, pewnie tu żyćie moie będę musiała zakończyć. Dla Boga, pisz WMPan do mnie. Jeszcze mam w Kurlandyi przyrodnią Sioſtrę, do ktorey moy liſt inkludowany WMPanu daię. Jeżeliby okolicznośći WMPana tego potrzebowały, rozumiem, że WMPana, chocbyś, poki żyć będziesz, chciał u niey gośćić, mile przyymie. Jeſt wdową, ale iuż od dwu lat żadney od niey nie mam wiadomośći. Zyy WMPan, życzę powtornie, żyy pomyślnie.

AMALIA L***.

Ten

Ten liſt czytałem, a z radośći śię potoczyłem w Steleia ręce, chcąc mu powiedzieć, coby śię w nim zawierało, lecz nie czekał moiey niezmierney radośći końca. Wydarł mi go z rąk, i czytał go. Położyłem moię głowę na iego ramieniu, nie chcąc iego przypatrować śię zmieszaniu, ktoreby w nim ta wiadomość o moim uwolnieniu, i iego długotrwałym poymaniu sprawiła. Toś WMPan wolny, zaczął, ia WM Pana utracam, będąc ieszcze poymanym, i nieszczęśliwszym, niż przedtym? Strasznaż to! Niebo łaskawsze na WMPana, niż na mnie, lecz dość czasu do żalenia śię mieć będę, gdy iuż WMPana u mnie nie będzie. Wiem że to WM Panu nie można abyś mnie zapomniał. Nie, nie rzekł, upadszy mi na szyię, nie zapomnisz mię WMPan. Nie mogłem mu z żałośći długo odpowiedzieć, i moie milczenie, ktore przećież z szczegulney pochodziło miłośći, do takiey go przywiodło gorączki, iakbym iuż naywiększą przeciw niemu popełnił niewierność. Pozwoliłem mu w goraczce śię wymowić, i po krotkiey naganie widziałem go zawſtydzonego, i dosyć z oburzenia opłonionego, abym mu serce swoie oświadczył, i przekonał go, iak niedoſtateczną, zda mi śię wolność moia, bez iego swobody. Umowiłem śię z Zydem, żeby mi trzecią część moich pieniędzy dał na drogę, a resztę dla Steleia otrzymał, za swoie pracę tyle, ileby chciał sobie wytrąćiwszy. Zyd był oſtrożnieyszym nad mnie. Powiedział mi, żebym małą kwotę w gotowiznie wziął z sobą, ponieważ tak dla mnie niebezpieczno, żeby mię w podroży do Moskwy dziesięć

dziesięć razy mogli z niey obrać. Mało mi dał w gotowiznie, a tyśiąc Talarow w czterech wexlach do Zydow w Moskwie Stolicy mieszkaiacych, żebym ia, gdybym ieden zgubił, przecież wszyſtkich nie utracił: tak śię poczćiwie ten człowiek ze mną obchodził. Zawołano mię ieszcze przed wieczorem do Gubernatora. Chorował na podagrę, opowiedziawszy mi moię wolność na łożku w przytomnośći swoiey Małżonki. Podał mi rękę, powiedziawszy, doſtałem rozkaz ćiebie nazad do Moskwy odesłać, i to śię iutro na południe ma ſtać. Niechętnie wprawdzie ćię utracam, lecz iedź z Bogiem, i bądź niżeś dotąd był szczęśliwszym. Z prawdziwey wdzięczności pocałowałem mu rękę, prosząc o iego dalszą łaskę dla Steleia. Poki żyć będę, powiedział, nie ma mu śię gorzey powodzić, rozkazawszy mi uśieść, (Honor, ktory mi pierwszy raz wyświadczył) powiedział mi także, żeby ze mną miał wiele mowić, lecz śię iego bole tak zbytnie wzmagały, że na mnie skinął, abym od niego odszedł. Uczyniłem to, i wychodząc, wdzięczną miną powtorzyłem Jego Małżonce wielkość mego obowiązku, i Jey Dobrodzieyſtwa. Zyy WMPan pomyślnie, powiedziała, i w oka mgnieniu znowu śię do swego obroćiła męża. Skorom śię tylko do Steleia wroćił, napisałem do moiey wybawićielki, ponieważem tey wspaniałey Osobie uſtnie nie mogł podziękować. Ten liſt oddałem Zydowi, ktory tym czasem wexle obmyślił, i dla mnie futra, i insze potrzeby posprawiał, żebym śię przećiwko tęgim mrozom opatrzył. Już wszyſtko sprawiwszy, ſtrawi-

ſtrawiłem noc z moim przyiaćielem. Rozmawialiśmy z sobą, płakaliśmy i poczuwaliśmy wszyſtko, cośmy tylko według naszych rożnych okoliczności poczuwać mogli. Nad spodziewanie poranek, tymże też sposobem południe naſtąpiło, a ieszcześmy mieli aż do oſtatniego momentu, sobie, sam nie wiem co, powiadać. Przyszedł Zyd, oznaymuiąc, że sanie, na ktorych ia wraz z inszymi uwolnionymi więzniami miałem bydź odwieziony, zaraz zaydą. Pożegnaliśmy śię z sobą, nie mowiąc nic, a ia ćiężkim żalem przyciśniony zapomniałem o sobie w ręku mego poczciwego Steleia, aż mię od niego wzywaiąca Straż oderwała. Popchnął mię, a w tym momenćie chćiał z nowu za mną biedz, lecz drzwi zamkniono, a moy Zyd odprowadził mię aż do sanek, za mną, głosem, pełne przyiaźni czyniąc nażyczenia.

Wsadzono mię wraz z inszymi trzema na iedne sanie, ktorym śię nadzieia i radość z oczu błyszczyła. Trudno mi opowiedzieć, co śię w pierwszych godzinach owszem niemal w całych dwoch pierwszych dniach w moiey działo duszy. A serce moie tak w zbytkach radosnych, iak na przemian w smętnym opływało poczuwaniu. Nie tak wzgardliwie z nami śię na tych mieyscach obchodzono, gdzie na nas rozsadzone konie czekały, iak w ten czas, gdyśmy do Syberyi iechali. Moi trzey Towarzysze byli Moskale. Mieli pieniądze i na każdym mieyscu opatrzyli śię tylą wodki, że na całey drodze prawie trzeźwemi nie byli. Przecież mię nigdy umyślnie nie

nie obrazili, i iabym był ich przyiaźń pozyskał, gdybym był z nimi pił. Stanęliśmy na końcu Marca w Moskwie. Do tegoż mię samego domostwa wprowadzono, w ktorymem przed pięćią lat strzeżony śiedział, i zastałem ieszcze przeszłego więzniow dozorcę. We trzech dniach byłem zupełnie uwolniony, i otrzymawszy paszport mogłem śię, gdziem tylko chćiał, udać. Maiąc ieszcze wexle wszystkie swoie, udałem się do Angielskich kupcow, ktorzy przedtym Steleiowi pomagali, i od niego list oddałem iednemu, Tompson nazwanemu. Przyiawszy mię barzo ludzko, powiedział mi, że mu Steleia nieszczęśćie o skazaniu do Syberyi Dozorca więzniow oznaymił, że zaraz do Londonu iego przyiaćiołom znać dał, i trzy lata rożne listy do Angielskiego Agienta w Moskwie odbierał. Do tegośmy dnia następuiącego poszli. Agient był człowiekim nader miłym. Pokazał mi przeraźliwe listy, ktore Steleia Oyćieć do niego pisał. Pokazał mi Memoryały, przez ktore śię u Senatu uwolnienia mego Przyiaćiela domagał, upewniaiąc mię, że skoro Car powroći, co śię wkrotce stać miało, pewną miał nadzieię dostąpienia tego. Angielski Poseł w Szwecyi pisał także do niego, prosząc go, żeby niczego do uwolnienia Steleia nie żałował. Dał mi listy, ktore z Londonu do niego dostał, Tompson zaś zaprowadził mię do Zyda, żebym moy pienię̇żny odebrał wexel. Otrzymałem w dziesiąćiu dniach moie pieniądze, do ktorych odebrania choć mi Tompson mało czynił nadziei, przećieżem więcey nie straćił, tylko ieden wexel o stu i piąćiu-

dzieśiąt Rublow. Zyd, ktory mi go miał wyliczyć w naywiększe wpadł ubostwo, lecz iego Przyiaćiele za nim ręczyli, że w roku te pieniądze, gdyby ich nie mogł oddać, sami za niego, wyliczą. Kartę na nie podarłem. J dałem ieszcze ubogiemu Zydowi dzieśięć Talarow z resztuiących pieniędzy. Prośiłem ich, żeby mi kilka listow do swoich Korespondentow do Syberyi, od ktorychem ten Wexel dostał, przesłali. Powiedzieli mi, że trzey z nich dla swego handlu sami do Tobolska poiadą, i żebym śię dwa mieśiące mogł zabawić, chćieliby mi przez respons dać dowod, że swego dotrzymaią słowa. Pisałem do mego Przyiaćiela, lecz nim ten list odszedł, kazał mię Agient do siebie prosić, i powiedział mi, że przećież aby raz tak był szczęśliwym przysłużyć się swemu Ziomkowi, i że iego uwolnienie w Senacie iuż podpisane, te otrzymawszy obietnicę, że Steley we trzy albo cztery miesiące z Syberyi ma bydź przywieziony, i wolno puszczony. Nie inaczeym dziękował Agientowi, tylko iakby mi był samemu to dobrodzieystwo wyświadczył, i pośpieszyłem śię moiemu Przyiaćielowi tę wesołą donieść nowinę. Zydzi odiechali, prawdziwiem miał tę wolą Steleia oczekiwać przybycia. Lecz miłość tryumfowała nad przyiaźnią, i żądość szukania Ciebie czyniła mi dłuższą w Moskwie zabawę nieznośną. Spieszyłem śię, nie wiedząc dokąd. Handel do Szwecyi był ieszcze zakazany. Chćiałem do Duńskiey Ziemi, ponieważem sobie nabił głowę, żeś śię tam udała, lecz mię Tompson namowił, żebym Holenderskim okrętem, ktorego nawoz

miał

miał sobie zlecony, gotowym w Archangielu pod żagle, do Holandyi popłynął. Dał mi adres do kupca, ktoremu towary okrętu należały, obiecawszy mi, że listy od Steleia w swoie zawiiać będzie, mnie zaś radził, abym temu człowiekowi powiedział, dokądbym śię z Holandyi udał, żeby mię Steley powroćiwszy mogł znaleść. J takem śię w szostym tygodniu po moim do Moskwy powrocie, okrętem puśćił, ktory mię tak niespodzianie, i szczęśliwie do ciebie przywiozł. Nimem śię z Moskwy ruszył, dałem Tompsonowi pięćdziesiąt Talarow, żeby ie po moim odiezdzie miedzy niektorych moich poymanych Ziomkow rozdał.

Tać ieſt większa część tego, co mi moy Mąż oprocz swoich liſtownych wiadomośći, o swoim pobyćiu w Syberyi opowiadał. Skrociłam tu i owdzie, i to, co do Gieografii, lub Hyſtoryi tey Ziemi należy, umyślniem pominęła, ponieważem żadnego podrozy opisania nie miała woli podać. Od tego czasu w tym Państwie wiele śię odmieniło, osobliwie zacząwszy od założenia miaſta Petersburgu, i znacznych popraw Piotra Pierwszego, ktore iak w naturze kraiu, tak też w umysłach obywatelow nie były bez wielkiego skutku.

Pośpieszam teraz do oſtatniego peryodu tych dzieiow, mianowićie do tego, co po powrocie mego Męża naſtąpiło. Zyliśmy w naszym powtornym małżeńſtwie, ieżeli śię tak mowic godzi, zupełnie kontenći, i Mąż moy po przebytych

nędzach, dwoynasobney radości miłości, i odpoczynku zażywał. W moich ręku znowu zakwitł, i nabył pierwszey żywości, ktorey mu nieszczęście część wielka odięło. Pierwsze mieśiace zeszły nam w posiedzeniu z Maryanną i z IMćią Panem R - - nayczęśći na wzaiemnych opowiadaniach. Nic nie było żałośnieyszego, iak gdym mu raz moie Małżeństwo, i tegoż dzieie z IMćią Panem R - - a wprawdzie w przytomności Jego, z okolicznościami muśiała opowiadać. Hrabia przez cały czas trzymał mię za rękę, iakby mi chćiał dodać serca. Z wielkąm zaczęła śmiałością to opowiadanie. Byłam o miłości mego Hrabi zupełnie przekonana: wiedziałam, żebym mu śię nigdy nie była przeniewierzyła, gdybym tylko naymnieyszą wiadomość, o iego była miała żyćiu. Lecz to wszystko nie wystarczało, żeby mię w moiey wspierało relacyi. Chćiałam iak rzetelnie tak i ostroznie mowic, i imem więcey mowiła, tymem więcey poczuła, że w tych dzieiach wiele śię dla Hrabi znaydowało urazliwego, a na ciężkie umartwienie moie, i IMći Pana R - -. Nie stawało mi śmiałości. Hrabia potężnie mię upewniał, że śię niczym nie urazi, lecz nie zaszłam daley, tylko aż do urodzenia moiey Corki. Zebrałam wszystkie moie śiły, zaczęłam dześięć razy, lecz śię całe serce moie wzbraniało, daley mi zabraniaiąc opowiadać; zamilkłam. Z uśmiechaiącą miną rzekł Hrabia: To małe umartwienie, ktorem teraz WMPani zadał, ma bydź karą niewierności, i śćisnął mię. A WMPan moy kochany Mośći Panie R - - mowił daley, podnieś znowu swoie oczy, i na ukaranie przy-

patrz

patrz śię przeszłey swoiey Małżonce w moich ręku. Całował go, i iam to samo uczynić musiała. Rzekł, tak WMPana kochała, iakeś zasłużył, i gdy umrę, znowu WMPana kochać będzie. My żadnego sobie zarzutu o grzech uczynić nie możemy, tylko o nieszczęście. Maryanno, (a ta siedziała przy mnie) patrz ieno, iak ćiebie moia Zona uważa. Możeli śię lepiey mśćić nade mną, iak przez twoię przytomność?

Nieustannie usiłowałam, abym wszystkie momenta nadgrodziła Hrabi, ktore beze mnie strawił. Rzadkom od Jego ustąpiła boku, i przy iedney uczynności, ktorąm mu wyświadczyła, iużem o drugiey myślała. Gdyśmy serca przez rozmowy wyczerpali, żeśmy sobie nic do opowiadania nie mieli; czytałam mu książkę, i gdym więcey czytać nie mogła; on potym to czynił. Ta szczęśliwa i miła zabawa z naylepszymi księgopisami, bez ktorych Hrabia tak śię długo musiał obeyść, wiekszą nam część dnia zabierała, i swoią przyiemnośćią nasze rozmowy, nasze obiady, i wszystkie nasze pieszczoty słodziła. Z nikim my nie przestawali, a nie doznawaliśmy przecież tey przykrośći, żeby śię nam czas dłużył. Gdyśmy w samym ukontentowaniu naszym nader chćieli bydź przerażeni, wspomnieliśmy sobie na nasze przypadki. Ci, ktorzy nigdy pod ciężkimi nieszczęścia nie wzdychali przypadkami, wcale nie wiedzą, iaką roskosz onychże uważanie sprawić może. W takich momentach zrzucamy z śiebie postać wszy-

ſtkiey sobie przyrodzoney pychy, uznawamy, przegląduiąc się w swoim nieszczęśćiu, własną nieudolność do uszczęśliwienia śię przez śiebie samych, i iakoby w zachwyceniu bywamy przerażeni wdzięcznośćią, ktora nam dłużey myślić nie pozwala. Cały dzień czasem naznaczył Hrabia, do tego skutku, udawszy śię do uczynkow dobroczynnych. Dowiadywał śię o nędznych i nieszczęśliwych osobach, iednym słowem, ubogie, chore, i poymane tego dnia pośilać, i obdarzać było iego ukontentowanie. Częſto także rozkazał, niektorym co iuż w biedzie byli osiwieli, pospoł u iednego ieść ſtołu. To go prawdziwie kontentowało, gdy wiedział, że ćiż takowymi byli ludźmi, ktorzy tego dobrodzieyſtwa godni byli, lecz i o tym nie tak śię potężnie dopytywał. Może, powiadał, że dobrodzieyſtwa ich poprawią, ieżeli niecnotami byli, a choćby i dobrodzieyſtw nie byli godnymi, przecież są ludźmi. Usłyszawszy, że iuż doiadaią poszedł do nich, i kazał sobie ich nieszczęścia opowiadać. Jeżeli zaś miedzy nimi kogo znalazł, poczciwe maiącego serce: pieczołowite o nim miał ſtaranie. IMćiPan R . . . w tey cnocie był iego pomocnikiem, i gdy obadway komu iako Dobrodzieie przysłużyć śię nie mogli, temu przecież służyli, iako rozumni Raycy. Wyieżdżaliśmy pospolicie w tych dniach na kilka godzin w pole, albo do ogrodow na spacer. Raz idąc przez łąki przy świetle Xiężyca, powozowi zaś rozkazawszy przy drodze ſtanąć, usłyszeliśmy okropne i ſtraszne ięczenie, zbliżyliśmy śię nie zważaiąc wysokiey trawy do

mie-

mieysca, z ktorego odgłos wychodził; i znaleźliśmy młodą niewiastę, ktora ledwie bole rodzenia pozbyła, w teyże okoliczności bez pomocy będącą. Pan R -- ktory był z nami iechał, w tym momencie do naybliższego folwarku po Babę, i po insze dla położnicy potrzeby, a iam tym czasem tak dobrze tey nieszczęśliwey usługiwała, ilem potrzebę baczyła. Z iey stroiu pomiarkować mogłam, że ni barzo przedniego, ni zbyt lichego stanu była, młodość iey, i dość dobra uroda, nieiaką nam część iey nieszczęścia wyiawiały, ona bowiem sama tylko kilka nierzetelnych słow wymowić mogła. Pan R -- z niektorymi babami powrocił, rozkazawszy tę nieznaiomą nędznicę w naszym powozie do naybliższey wsi odwieść, a sami pieszo wrociliśmy się do Miasta. Za prawdę powiedział Hrabia, powracaiąc, ta przechadzka za wiele stanie. Jakoż mile w tych zaśniemy myślach, żeśmy razem dwie osoby przy życiu utrzymali! Zapewne ta nędzna dzieweczka obawiaiąc się hańby z domu Oycowskiego uszła, kto wie iaki oszust obietnicą małżeństwa ią uwiodł, że mu swoię ofiarowała niewinność. Z wschodem słońca iechałam wraz z Karoliną do wsi, gdzieśmy tę nieszczęśliwą z dziecięciem w ręku iey we łzach rozpływaiącą się zastali. Nie tylko dorodną, lecz osobliwie piękną była, i iakaś wstydliwa mina w tym ią upadku od winy uwolniała. Miłość, rzekła, albo raczey miłośnik, nieszczęśliwszą mię uczynił, niżem w samey rzeczy zasłużyła. Z nimem od dwoch lat zaręczona, lecz stary moy Opiekun, u ktoregom

śię znaydowała, i ktory mię, żebym mu ślubowała, chciał przymuśić, naszemu przeszkodził małżeństwu. Moy zaś kochanek Syn Dzierzawcy niedaleko Leydy, za moim zezwoleniem mię wykradł, obiecawszy mi, w Hadze wraz ze mną ośieść, i handel prowadzić. Gdyśmy wczoray rano w te przyszli okolicze, gdzieśćie mię WMPaństwo Dobrodzieystwo zastali; baczyłam nader wielką słabość, ktora mię przymusiła wyśieść z powozu. Moy aż dotąd wierny kochanek, po polu mię oprowadzał, żeby mię przechadzaniem oczerstwił. Na koniec musiałam uśieść, a ten złośnik skoro postrzegł, iaki mię potka przypadek, opuścił mię, udaiąc że mi kogo na pomoc zawoła. J tak daremniem cały dzień iego oczekiwała powrotu, i barzieym z zdumienia nad iego niewiernością, niż z nieszczęśliwego moiey miłości owocu w to zapamiętanie wpadła, w ktorymeśćie WMPaństwo mnie się tak wspaniale podieli. Nie można śię większey dopuścić złości, nad tę, ktorey on śię względem mnie dopuścił. On moie kleynoty, ktore moim całym były bogactwem, i ktoreśmy w Hadze zpieniężyć chcieli, z sobą zabrał. Przecież ieszcze go nie mam w nienawiści, owszem z radośćiąbym mu odpuściła, choć mię w niebezpieczeństwie żyćia opuścił, gdybym tylko wiedziała, że tego teraz serdecznie żałuie - - -. Obiecałam iey, chcąc ią uspokoić, że ią, ieżeliby śię iey miłośnik w tygodniu nie wroćił, do siebie wezmę, i dziećięćiem ią oraz opatrzę. Nie przyszedł, a ia według danego słowa, kazałam to dziećię na wśi wychować.

Poś

Poł roku iuż u mnie Hrabia bawił, a naymnieyszey nie miał ochoty powrocenia do swoiey Oyczyzny, choćby mu też pozwolenie dobrowolnie ofiarowano. Nad to wiedział, że Xiąże, ktoremu swoie nieszczęście przypisywał, ieszcze żył, i u krola w naywiększym był poważaniu; i czegoż mu więcey potrzeba było wiedzieć, iak to, aby iuż o swoim daley nie pomyślił powrocie? Ale że Steley nie przyieżdżał, i że na wszystkie swoie listy, żadney ieszcze nie otrzymał od niego odpowiedzi, to go tym barziey martwiło. Od Oyca Steleiowego wprawdzie z Londonu iuż przed kilką mieśiącami wiadomość otrzymał, że iego Syn przy usiłowaniu Angielskiego Posła, i po pieniężney kary kilku tysięcy Talarow wypłaceniu z swego skazania do Syberyi iest wyswobodzony, lecz od niego samego on i iego ziomkowie w Moskwie żadnego nie mieli listu. W tym gdy Hrabia daremnie śię Steleia spodziewał, potkał go inszy milszy przypadek. W godzinę przed obiadem podług zwyczaiu swego z Panem R - - - do domu, w ktorym kawę szynkuią, poszedł, gdzie z większey częśći Cudzoziemcy zwykli byli uczęśćiać. Krotko potym, kazał mi powiedzieć, że mi gośćia z sobą przyprowadzi, dla ktorego pokoy ieden kazał uprzątnąć. Przyszedł, a tym gośćiem był ow poczćiwy Żyd, ktory mu w Syberyi tyle uczynośći wyświadczył, i iegoż własne sprawunki do Holandyi go pociągnęły. Mąż moy niezwyczaynie śię ćieszył, że temu poczćiwemu człowiekowi mogł iego dobrodzieystwa, przynamniey ludzkim przyięćiem i nieiakiemi wygo-

dami w domu swoim goszczącemu zawdzięczyć, i on śię także wzaiemnie cieszył, że mego Męża tak niespodzianie, i tak szczęśliwego zastał. Podał mi list z Syberyi, ktorym iuż wzwyż położyła. Upewnił mię także, że w Inflantach i w Duńskiey Ziemi barzo troskliwie o mnie śię wywiadował, a przecież naymnieyszey o moim się bawieniu nie pozyskał wiadomości. Serce iego oczywiście z poczciwą i prostoszczerą iego zgadzało śię postawą, i obyczaie iego podobały się dla iego serca. Był iuż podeszłym w leciech, a śiwa iego broda, i Polski długi kożuch dały mu barzo czci godną okazałość. Ludzkość nasza, ktorąśmy mu świadczyli, i dowody naszey wdzięczności niezwyczaynie go poruszały. Pierwszy raz od stołu wstawszy, cale śię ten Poczciwiec zasmucił. Mąż moy pytał śię go o przyczynę. Ach odpowiedział Staruszek, gdybym tylko mogł bydź tak szczęśliwym, ieszcze kilka godzin u WMPaństwa zostać! Jak żyię tokiegom nie miał ukontentowania, i nikt tak śię ze mną wspaniale, iak WMPaństwo, nie obchodził. Hrabia wziąwszy go za rękę wprowadził go do pokoiu, ktory dla niego był uprzątniony. Widzićie, mowił, moia Zona daie wam swoy naylepszy pokoy. Wierzyćieszli tedy, żeście nam miłym gośćiem? Ani o tym nie trzeba wam pomyślić, żebyście od nas przed tygodniem odiechali. Coż? Nie pewnaż to, że tu lepiey niż w Syberyi mieszkam? Tam wyście mi usługiwali, a ia tu wam oraz z moią Zoną będę usługował. Uczyniliśmy to, i my wszyscy tak Karolina iak Pan R - - - staraliśmy śię usilnie, aby

aby ten tydzień naszemu gośćiowi był tygodniem ukontentowania. Gdy słońce zachodziło, wkradł się do swego pokoiu, i w nim nad poł godziny nie został. Pytaliśmy śię go, gdy śię to kilka kroć stało, o przyczynę, udawał przed nami, że rozne swoie ma zabawki; aż go raz Pan R - - na kolanach śię modlącego zdybał. Gdy śię ten tydzień w tysiącznych małych ukontentowaniach skończył; prosił nas, żebyśmy nasze dobrodzieystwa ograniczyli, i iemu pozwolili odiechać. Opuścił nas na ieden dzień, żeby swoie pokończył sprawunki, i dnia drugiego znowu przyszedł, żeby śię z nami pożegnał. Teraz, rzekł, z radością poiadę, Wielmożny Hrabio, i Bogu w drodze dziekować będę, żem tu WMPana znalazł. Zstarzałem śię, i iuż więcey WMPaństwa na tym świecie nie obaczę. Nie mam dzieći, i gdybym u moiey nie chciał umrzeć Zony, tobym tu na moię ośiadł starość. Pożegnaliśmy śię z nim wszyscy, iako z Oycem. Ach Wielmożny Hrabio, z nieiaką zaczął boiaźnią, znacznieś mi WMPan usługi moie nadgrodził, lecz ia ieszcze nie byłem dość wdzięcznym, że mi WMPan życie moie z niebezpieczeństwem swego ratował. Wiadomo to WMPanu, że więcey mam fortunki, niżeli i z moią żoną potrzebuię. Mam tu z banku dziesięć tyśięcy Talarow odebrać; pozwolćie mi WMPaństwo tego ukontentowania, żebym ie Ich Coreczce mogł darować, i przyymiyćie ode mnie te kartę. Upewniliśmy go, że tego wcale nie potrzebuiemy, abyśmy go z iedney części fortuny obierać mieli. Lecz śię uskarzał, iakobyśmy iego uczynnośćią chćieli pogar-

pogardzić, i przymusił nas do przyięćia tego podarunku. Poszedł także do naszey Corki, i iey na szyię wielce kosztowny zawiązał kanaczek. Obdarował także barzo hoynie tę nieszczęśliwą Dziewczynke, ktorąm do śiebie wzięła, i potym śię śpieszył, ile mogł, żeby ćiężkie z nami rozſtanie sobie przykrzeyszym nie uczynił. Poczciwy Człowiek! Pewnieby wielu z tego narodu lepsze mieli serca, gdybyśmy ich przez naszę wzgardę, i chytre gwałtowności do nieiakiey niskomyślnośći, i do ſtateczności w ich błędzie, i przez nasze poſtępki do nienawiśći przeciwko naszey Religi częſto nie przymuszali. Pan R - - - kilka mil tego ſtaruszka odprowadzał, i dosyć śię nie mogł niechciwemu zysku, i wspaniałemu iego umysłowi wydziwić. Miedzy wszyſtkiemi przyiaźni dowodami, ktoreśmy mu wyświadczyli, żaden go tak nie ukontentował, iak ten szczegulnie, że go Hrabia odmalować, i portret w pokoiu, gdzie czytywał, zawieśić kazał.

Na tę radość naſtapiła w kilku tygodniach ieszcze większa, i wcale niespodziana. Andrzy Karolina Brat miał zwyczay co rok swoie obchodzić narodziny. Przyszedszy raz barzo rano do nas powiedział, że będąc przymuszony na kilka odiechać niedziel; ponieważ dzień iego narodzenia iutro przypada, życzyłby go sobie dziśia obchodzić, i nas upraszać, zebyśmy z nim razem w okręcik wsiedli, i aby raz dzień cały w iego gośćili domu. Zezwoliliśmy na to, i ponieważeśmy przy herbaćie tym właśnie liſtem śię zabawiali, ktory mi Hrabia przez Zyda z Syberyi przysłał: prosiliśmy

śmy Andrzeia, żeby nam tyle czasu pozwolił, pokibym tego liſtu zupełnie, i głośno nie przeczytała, i ażby nam Hrabia, cośmy chćieli obszernie wiedzieć, opowiedział, Karolina zaś i Pan R - - - przy nas śiedzieli. Ach, krzyknął teskliwie, możećie to i w moim uczynić domu, weźmiyćie ten liſt z sobą, a moiey nie psuyćie wesołośći, albo ieszcze dziśiay zaraz odiade, i wcale was częſtować nie będę. Ten z proſtaszczery komplement przymuśił nas zaraz do dosyć uczynienia. Wszyſtko w iego domu przećiwko zwyczaiowi było ozdobiono, a w te iego wielkie przygotowania nie mogliśwy śię pomiarkować. Nie wiem, powiedziała Karolina, co o moim Braćie mam myśleć. Gdyby tylko ten dzień urodzenia, dniem nie był wesela. Wydaie mi śię zbyt wesołym, i pełnym sekretu. Zartowaliśmy z niego, iak nam herbatę przyniosł, a on śię śmiał, właśnie iakoby rad widział, żebyśmy iego małą zgadli sztukę. Przeczytayćie tylko wasz liſt, rzekł, a ia tym czasem moię przyprowadzę oblubienicę, albo przynaymniey sklep winny rozporządzę. Poszedł do poblizszego pobocznego pokoiu, a myśmy śię znowu zaczytali w liśćie. Pytałam śię o tysiączne bagatele, ktore śię tyczyły Gubernatora Zony, ktorey liſt do przyrodniey iey Sioſtry w Kurlandyi przedtym mieszkaiącey, moy Mąż znowu nazad doſtał, ponieważ iuż była umarła. Pan R - - - chćiał co raz więcey o dziwnym Gubernatora charakterze wiedzieć, a Karolina zaſtanawiała śię przy wszyſtkich Steleia przypadkach. Andrzy z poboczney izby znowu do nas

nas przyszedł, iakby się chciał przysłuchywać. Czylim go tobie dosyć ieszcze nie opisał? Rzekł Mąż moy do Karoliny. Alboż się tedy wcaleś w nim pokochała? Pewnie, że dobrey był urody, inaczey kozacka dziewczynka nie byłaby mu tak barzo sprzyiała. Ma wielkie czarne oczy, iak ty, i tez - - -. Wtym Andrzy blisko drzwi ſtoiąc poboczny otworszył pokoy, zawoławszy według swego zwyczaiu barzo dowćipnie: takli snadź wyglądał, iak ten JEgo Mość? J w tym oka mgnieniu Steley przed nami ſtanął. Zadrzał Hrabia, że ledwie wſtać mogł z krzesła, a nas przypatruiących śię ich śćiskaniu radość ograzała. Steley wykrzyknął na oſtatku, iuż, iużeśmy za wszyſtkie nasze utrapienia uszczęśliwieni, i wydarł śię Hrabi, a iam ku niemu biegła z rozćiągnionemi rękoma. Ach Mćia Pani, zaczął, Ja - - Ja - - tak, nie inaczey WMPani to - - - i ten wszyſtek iego był komplement. Hrabia do nas przybiegł, i my troie śćisnęliśmy śię razem. O iakąż wielką rozkoszą ieſt ukontentowanie przyiazni, iakož śię dotkliwe serca iedno ku drugiemu w tak szczęśliwych momentach wzruszaią! Z milczeniem pogląda śię po sobie, a dusza przecież nigdy nie ieſt wymownieyszą, iak w tak głebokim milczeniu. Jednym spoyrzeniem, iednym pocałowaniem razem całe szeregi przychylnych i życzliwych myśli bez uwikłania śię wyrażaią. Karolina i Pan R - - - swoię do naszey przyłączyli radości, wszyscyśmy Steleia obſtąpili, i wszyscyśmy śię iednym ſtali Przyiaćielem. Panu Andrzeiowi nasze powitanie przedłużone pewnie

wnie śię naprzykrzyło, odprowadził mię tedy, i Karolinę na ſtronę. Coż czynicie? rzekł do nas niby łaiąc, nie zapominayćie śię, żeście białogłowami, i - - - Pośiądźćie wszyscy, bobym musiał cały dzień waszemu przypatrywać śię śćiskaniu. Czyn ćie to w nieprzytomn śći moiey. Ucieszmy śię dziśiay, a nie bądźmy tak zmieszanymi. Zatymeśmy uśieść musieli. Mći Panie Hrabio, mowił daley, nie poąſtpiłżem sobie sztucznie? Poſtrzegliśmy, że za swoy wynalazek chciał mieć naszę wdzięczność, i zasłużył na to, żebyśmy nasze ukontentowanie na kilka minut kwoli iemu przerwali. Mąż moy iuż był dziesięć pytania Steleiowi przytoczył, lecz Andrzy nie pozwolił mu rozpowiadać. Przeſtańćie na tym, powiedział, że go macie, i że ia go wam sprowadził. Możecie go na wieczor wziąć do śiebie, a tak możećie z sobą rozmawiać, aż znowu do dnia mego urodzenia. Teraz to chcę mieć ukontentowanie, żebyście u mnie byli wesołymi i hucznymi. Zyczyliśmy sobie bez wątpienia, żebyśmy od naszego nam tak niepodobnego i rozkazuiącego Gospodarza zaraz śię oddalili, lecz muśieliśmy go z wdzięcznośćią usłuchać, i Steley zdał śię iakoby żadney nie miał ochoty do opowiadania nam swoich przypadkow, oprocz tego, że o śmierći Gubernatora kilka razy zaczynał. A od iego Małżonki, powiedział Hrabi, mam liſt do WM Pana. Wspaniała ta Dusza! z mego sepetu tego liſtu dobędę. Poszedł, a z nim Andrzy. Byliśmy kontenći, że nas Steley na kilka opuśćił minut, żebyśmy nasze uspokoić

żądze,

żądze, i spolnie sobie iego pochwały opowiadać mogli. Godzienli moiey miłośći, powiedział do mnie Hrabia, i podobali śię WMPani? Karolina nie pozwoliła mi i słowa wymowic. Mci Panie Hrabio, zawołała. JeyMośćWMPana niemoże rozsądzić, tylko w WMPanu utopiona. Lecz się mnie W M Pan spytay, rzetelnie powiem, ia i ta dziewczynka w Syberyi, my - - . Na to wszedł Steley z Damą, prowadząc Ją za rękę, z ktorey śię składu twarzy przyiemność z radością uśmiechała. W Amazonskim była ſtroiu i wszyſtkie składy Jey twarzy były wyrażeniem ludzkości i miłości. Ach Boże! Zawołał Hrabia, kogoż ia widzę? Podobnoż to Mośćia Dobrodzieyko? Czyli mię moie omylaią oczy? Nazbyt to szczęśćia na ieden dzień! Mośćia Dobrodzieyko, mowił do mnie Steley, gdym ieszcze, z zdumienia na iednym ſtała mieyscu: Oto prowadzę WMPani moię miłą podrożną Towarzyszkę, i o przyiazn dla niey proszę. Jesczem nie wiedziała, kogom śćisnęła, albom nie chciała tak zaraz wiedzieć, żebym moie przedłużyła ukontentowanie. Zdawała śię i sama z tey właśnie przyczyny mnie zoſtawić w niewiadomośći. Bądź upewniona, odezwał śię nawet Mąż moy do mnie, ona ieſt, od ktoreyem moie otrzymał uwolnienie, ona mię tobie znowu darowała. Tak to ieſt w samey rzeczy, Mośćia Pani, zaczęła, za tę usługę szukam sobie teraz słuszney u WMPani nadgrody, i nie proszę o Jey przyiazń, ale śię Jey raczey dopominam. Czy nie miło to WMPani, że mię widzisz? Owszem widzę, że WMPani to

to samo, co ia z iey poznania, poczuwasz. Ach Mośći |Panie Hrabio, iużeśmy tedy nie w Syberyi? O iak wieleż mam WMPanu powiadać! Przyiaćiel, ktoregoś mi WMPan zostawił, wiele mi przekory uczynił (tu weyrzała na Steleia wdzięku pełnym okiem) i - - - niech on sam WMPanu opowie. Lecz cale szeptem zaczęła do mego Męża, ktoż ieft ta Dama i ten Jego Mość (rozumieiąc Karolinę i Pana R - - -) Hrabia śię zląkł, i nie wiedział, co miał w prętkośći powiedzieć. Są - - - oni, są naśi przyiaćiele, a WMPani słudzy. Wzięłam potym Karolinę za rękę, i zaprowadziłam ią do niey, i Hrabia toż samo z Panem R - - - uczynił. Rozumieliśmy, że Andrzy tę taiemnicę iuż wydał; milczenie bowiem nie było mu przyzwoite, przećięż lub nas ochraniaiąc, lub zapomniawszy o tym, zamilczał. Nie miał tyle cierpliwośći, żeby śię całemu naszemu powitaniu przysłuchał. Przybiegł znowu, i teraz nam cokolwiek z naszego pomogł zmieszania. Oto ieft, zaczął do tey Cudzoziemki, oto ieft ta moia kochana Siostra. W tym momenćie Pan R - - - z puszczonemi oczyma wyszedł z Jzby, rozumiał bowiem, że Andrzy o nim także zacznie. Proszę nie odchodzić, wołał za nim, nic nie powiem. JMość Pan Hrabia sam to opowie. Ach moy kochany Hrabio, rzekł Steley, coż to ieft za taiemnica? Nie mamże ia i ta Jey Mość wiezieć? ktoż ieft Pan R - - - Jest iednym z moich naydawnieyszych Przyiaćioł, i gdybym miał WMPaństwu wszystko opowiedzieć - - -, w tym weyrzał na mnie, i umilkł. Był moim Mężem,

mowiłam do moiey nowotney Przyiaćielki, nimem wiedziała, że ieszcze moy Hrabia żyie. Wszak mię dla tego WMPani nie nienawidzisz? Wcale nie, Mćia Pani, raczey zasługuię u WMPani na politowanie, i moy Hrabia - - ten ćie kocha, rzekł sam, własnie tak serdecznie, iak przed tym. Widząc mnie zawstydzoną spieszyła śię, aby przez swoie śćisnienie, ten dla mnie smutny skrociła moment. Widziało się, iakoby Steley prawdziwie mniey poważać mię poczynał. Wnet na mnie spoyrzał, wnet na Hrabię. Jakoż? nie iestże iuż więcey WMPana Zoną? Z nieiaką wyrzekł gorączką. Jest moią Zoną, odpowiedział mu Hrabia, nie trap śię WMPan. Wiem, że mię kochasz, nic mi więcey do mego szczęśćia oprocz dnia dziśieyszego nie dostawało. Na to się nasza radość iakoby na nowo wszczęła.

Wichrowaty nasz Gospodarz zaraz nas do obiadu naglił. Każde nasze słowko było przymileniem, i zamiast obiadować, tylkośmy na się poglądali. Mośćia Pani, zaczął tedy do mnie Steley, oczy WMPani mnie się ustawicznie o co pytaią. Zazdrośćiszli mi snadź WMPani moiey Towarzyszki godney miłości? Albo chceszli WMPani wiedzieć, dla czego do Holandyi przyiachała? Chce odebrać kleynoty, ktore Panu Hrabi w Syberyi dała. Dowiedzieliśmy śię w Moskwie, że go tu znaydziemy, i tak śię długo u WMPaństwa zabawi, aż się iey nadgrodzą. J owszem odpowiedziałam, iesteśmy do tego obowiązani, lecz czemuż śię WMPan tak barzo za Jey Mośćią uymuiesz? Czyli śię tego obo-

obowiązek podrożney kompanii dopomina? Na co się Gubernatorowa odezwała, słyszysz WMPani, że sobie Jego Mość życzy taiemnicę podroży moiey wyiawić. Muszę WMPani opowiedzieć, że go kocham, i żem go z miłości tu odprowadziła. Zasługuie, i iuż nawet ieſt Panem serca mego, żebym mu zaś moię dała rękę, iedyniem do WMPańſtwa odłożyła przytomności. Steley wſtawszy, mile ią ścisnął. Jeſteśli tedy WMPani moią Oblubienicą? zawołał. Nie inaczey, odpowiedziała, i abym nią była, drugiebym ieszcze przepłynęła morze. WMPanu zaś, moy kochany Hrabio, to moie szczęście przypisać muszę, bo bez WMPana nie byłabym mego znała kochanka. W pierwszey zaraz ze mną rozmowie, takeś mi go WMPan szlachetnym opisał, żem mu się przychylną ſtała, nimem go widziała. Opatrzność moie nieszczęście przez niego nadgrodziła, a ia mu iego nieszczęście moią osłodzę miłością. Zoſtanę u WMPańſtwa, a WMPani Dobrodzieyka mieć będziesz prawo naszego związku dokończyć, i pewny dzień naszemu weselnemu Aktowi naznaczyć, ktory tylko zechcesz. Życzę sobie przyszłego mego Męża z rąk Jey odebrać, a ia, rzekł Hrabia, moię Żonę z rąk WMPani. Powtornie ślubować sobie będziemy, powtorne zaczynaiąc Małżeńſtwo, a dzień WMPańſtwa wesela, będzie także dniem moim weselnym. Amalia, tak się zwała Steleia oblubienica, kazała kielich, i wina puzdro z swego przynieść pokoiu. Znaszli WMPan ten kielich? Mći Panie Hrabio, z tegom za zdrowie Małżonki Jego w Syberyi do WMPa-

na wypiła. Z tegoż kielicha, i z tegoż wina, ktore nie daleko owego rośnie Pańſtwa, powtornie w Holandyi spełniemy. O iakże mi wyśmienicie smakować będzie! Napiła śię, i mnie go podała. Oglądaiąc kielich i wino, razem iakobym widziała Małżonka mego w Syberyi, i w naynieszczęśliwszych okolicznościach od wspaniałey Osoby pożałowanego, i zaszczyconego, spoyrzałam na nię, i napiłam śię, a łzy w wino zpadały. Zadne wino w żyćiu moim tak mi, iak to nie smakowało. Zamilkliśmy wszyscy z ukontentowania, aż nakoniec Andrzy nasze uciszenie przerwał. Proszę Mośćia Pani, pytał śię z uśmiechaniem, iakże tedy w ten czas Jego Mość Pan Hrabia wyglądał, gdy ſtał przed WMPanią niewolnikiem? Czy z Pańska patrzył, albo nie? miałli minę smutną? Mina iego, odpowiedziała, ſtosowała śię do tego sposobu, ktorymem z nim mowiła. Gdym go barzo po przyiaćielsku żałowała, miaſto wdzięczności, pokornie na mnie spoyrzał, i gdym śię w momenćie nie dość dotkniętą iego utrapieniem pokazała: zarzucał mi poważnym licem moie oziebłe serce, przez com zgadnąć mogła, że niewinnie ieſt nieszczęśliwym, i że w nędzy nawet ieszcze wspaniałomyślnym. Lecz iakże był ubrany? Gorzey niżem sobie życzyła. Niemiecka kamzela barzo wytarta, czarny Ruski kożuch, i liche boty były iego ſtroiem. Krotkie iego i naperzone włosy dawały twarzy, oprocz kilka znakaw kłopotu, ktore z Jego oczu nie mogły bydź zpędzone, nieuſtraszone spoyrzenie. Nigdy nie był wymownieyszym, i w moich oczach

wspaniał-

wspanialszym, iak gdy o swoiey powiadał Małżonce, i od tego momentu uczyniłam potaiemnie ślub, żebym mu wolność wyiednała. Lecz Nieboszczyk WMPani Mąż, i Pan Hrabia, mowił Andrzy, boday sobie zawsze sprzyiali? Co on uczynił, za to teraz Hrabię przepraszam. Wybacz mu WMPan, te wady umysłu i Norodu iego, ktorychem ia choć przy tak wielkiey iego ku mnie skłonności, przecież barziey niż WMPan doznała. Nasze Małżeństwo było ligą od Dworu zawartą, ktoreym się z posłuszeństwa nie mogła zbronić. Przecięż iego czczę pamiątkę, lubom przy nim los moy cierpliwie znośiła, i ieżeli mi śię tak mowić godzi, snadź moią cierpliwością na lepszym sobie zażłuzyła.

Andrzeia na nasze szczęśćie iego sprawunki wołały, i iego nieprzytomność poufalszą nam sprawiła konwersacyą. Steley chćiał Hrabi opowiedzieć, co śię od iego odiazdu z Tobolska działo, lecz w każdym momenćie wielce przerażonym będąc zamilkł, i byliśmy kontenći, żeśmy od Steleia to, co nayważnieyszego, usłyszeli, co nam potym Amalia obszerniey następuiącym opowiedziała sposobem.

W niewielu dniach po odiezdzie Jego Mci Pana Hrabi (zaczęła na prośbę naszę) mąż moy umarł na podagrę, ktora mu w wnętrzności wstąpiła. Jego śmierć Dworowi oznaymiłam, prosząc oraz o pozwolenie powrotu do Moskwy. Władza, ktora aż do postanowienia nowego Gubernatora przy mnie zostawała, dała mi sposobność;

sobność, żem rożne surowe rozkazy znosiła, ktore moy Mąż względem poymanych powydawał. Pozostałemu tam WMPana Przyiacielowi, Mości Panie Hrabio, mogłam barziey dogadzać. Rozkazawszy Zydowi, wszystkim go opatrzyć, czego potrzebował, dawszy mu nieiako zmiarkować, że moim iest koligatem. W ten czas moie dobrodzieystwa były samą sprawą politowania. Szczegulniem go raz widziała, i do tego w wielce smutney porze, gdy za WMPana prośbą przez mego Męża do Tobolska nazad był powołany. Radam słyszała, gdy mi Zyd iego podziękowanie za moie o nim starania opowiadał, i czegom przez rozkazy sprawić nie mogła, musiał Zyd moiemi pieniędzmi u Dozorcow dokazywać. Do lepszego był przeprowadzony gmachu, i iużem była o rożnych pomyśliła sposobach, iakbym przy moim powrocie do Moskwy te znośne okoliczności dla niego ubezpieczyła. W czterech prawie Niedzielach przyszedł rozkaz do mego nieboszczyka męża, żeby Steley był wolnym, i żeby przez pierwszą okazyą, ktorąby mu mogł obmyślić, paszportem go opatrzywszy, za swoie własne pieniądze odesłał. Nazaiutrz kazałam Zydowi przyyść do siebie, powiedziawszy mu, żeby Steleia czym prędzey do mnie przyprowadził, a że ia w tym czasie, gdy mu to doniesie, wartę za nim poślę, aby go przyprowadziła. Przyszedszy, kazałam mu wraz z Zydem wniść do pokoiu. Wyraził mi podziękowanie za moie aż dotąd staranie, z poszanowaniem i przystoynością, zastanowiwszy się przy drzwiach pokoiu. Pytałam się go, ieżeliby nie miał od Hrabi wiadomości?

mośći? Jezeliby na teraznieyszym swoim przestawał szczęśćiu? Odpowiedział mi smutno na pierwsze, że nie, na drugie zaś powolnym słowem, przestawam. Prośiłam go, żeby mi krotko swoie opowiedział przypadki. Uczynił to, i im więcey mowił, tym mię barziey przez swoie słowa, i przez swoie spoyrzenia do uważania i poważania Osoby swoiey przymuszał. Daleko lepszey był cery niż przed dwiema laty, i nie wiem czym to sama w śię w mowiła, czyli też w rzeczy samey tak było, że mu w Syberyiskim wcale dobrze przystało kożuchu. Jużem zupełnie z mow iego pomiarkowała, że szlachetnie myślał, i ieżelim ieszcze kilka momentow o tym powątpiwała, to śię to może dla tego tylko stało, żem sobie życzyła, aby mię w moim powątpiwaniu przekonano. Hrabia, pomyśliłam sobie ma słuszną, że go tak barzo kocha, i że tak barzo za nim prośił. Godzien poważania i politowania, twoią iest powinnośćią tak poczciwemu i nieszczęśliwemu przysłużyć śię kawalerowi. Miarkowałam, im więcey mowił, że co śię w serce moie wkradło, lecz nie miałam żadney ochoty dochodzić tego, i orazem śię wystrzegała, żebym memu sercu nie przeszkodziła. Moie poczuwania miałam za skutki iego nieszczęśliwych przypadkow, w myślach uśiadszy, pozwoliłam mu długo wćiąż mowić, żadnego do niego nie przemowiwszy słowa. Opowiadaiąc mi okrućieństwo, ktore na nim i na Sidnym w mieśćie Moskwie wykonali, gdziem więcey, niż w ten czas poczuła, gdy mi Hrabia opowiadał. Nie mogłam śię od łez wstrzymać, i nie chćiałam

także, żeby moię miał poſtrzedz żałosć. Pytałam śię w tesknośći, iakby stary był iego Ociec, i iak dawno iuż go nie widział, żebym tylko to słowo: O nędzny człowiecze! ktorym mię serce moię żałość należytą wyrazić przymuszało, wraz z niektorymi łzami przy relacyi o iego Oycu, mogła przytoczyć. Przez pytania dosyć ciekawe nawiodłam go na okoliczności iego Rodziny, i iego młodości. Zaczął na koniec, smutny przypadek z swoią oblubienicą w Anglii opowiadać, przez co tak mię wzruszył, że iednym razem z krzesła śię porwawszy, bliskom do niego przyskoczyła; może, żem sobie tego oſtatniego życzyła. Tą relacyą barzo iuż był zmiękczony, i skończył ią z tym weſtchnieniem: Ach Boże moy! Tak, że mi to duszę przeniknęło. Spuśćił oczy, a mnie śię wcale zdało, że ia mu ie znowu miała otworzyć. Jednym razem żałosnym na mnie weyrzał okiem, zlękłam śię, iakby mi o iakie obwinił przewinienie. Zaraz śię z WMPanem rozmowię. Poszłam do pobocznego pokoiu, żebym rozkaz względem iego uwolnienia przyniosła. Długom i daremnie szukała, choć przede mną leżał. Wſtydziłam śię za moię niespokoyność, roszcząc sobie pociechę z tey myśli, że z smutney pochodziła relacyi, i że zaraz przez radość, ktorą Steley nad swoim wybawieniem mieć będzie, ustąpi. Przeyrzałam śię w zwierćiedle, nimem do inszego weszła pokoiu, i obaczyłam, że każde spoyrzenie niespokoyność mego serca wydawało. Tylem przećięż miała cierpliwośći przy moiey niespokoyności, żem sobie na głowie ſtroiu poprawiła, i w samey żądości, żebym Ste-

Steleiowi iego swobodę opowiedziała, uważyłam ieszcze w zwierćiedle, iak iego nieszczęśliwa wyglądała kochanka, i przyrownałam niby iey portret de mego. Przygotowałam śię na małą przemowę, i otworzywszy pokoy szłam ku Steleiowi. Poczułam, gdym zamyślała mowic, że mi tchu nie dostawało, i na tem iuż więcey przypaść nie mogła słowa, ktorem sobie w pamięći ułożyła. Bezrożniem śię raz i drugi Zyda zpytała, ażem do siebie przyszła. Nie chcę bydź niesprawiedliwą, zaczęłam na ostatku, abym przed WMPanem dłużey taić miała wiadomości, ktoreyś WMPan podobno iuż dawno sobie życzył. Umieszli WMPan po Moskiewsku. Odpowiedział mi ztrwożony, umiem, i drżąc sprawił, że i mnie mory przeszły. Uśiadłam, prosząc go, żeby toż samo uczynił. Wzbraniał śię, i miałam to za powinność podać mu krzesło, abym śię nad tym mnie iuż przykrzącym ceremoniałem pomśćiła. Przeczytawszy mu rozkaz, powiedziałam na koniec: od tey godziny iużeś WMPan wolny, i wielcem kontenta; że ia WMPanu opowiadam. Nie miey mię WMPan, iuż proszę za swoie wolnowładną Panią, lecz za dobrą Przyiaćielkę. Skoczywszy z skrzesła całował mi rękę z niewypowiedzianą radośćią, a iam mu pozwoliła często tę wdzięczność ponawiać, właśnie, iakobym śię obawiała obrazić go umknieniem ręki moiey. Z zaiąknieniem kilka słow z radośći wymowił, i taż mnie śię podobała mowa. Kazałam Dozorcow nad poymanymi o Steleia uwolnieniu zaraz uwiadomić, i straży, ktora go miała odprowadzić, odeyść. Radabym WMPanu, rzekłam daley, rada moy dwor do bawienia śię

ofiarowała, ażby śięWMPan bezpieczną okazyą do Moskwy mogł doſtać, lecz mi własne okoliczności zakazuią. Zyd obmyśli WMPanu pomieszkanie. Nie masz śię WMPan o nic troskać, poki ia śię tu znayduię. Pożegnał się ze mną, a iam poznała z oczu iego, że mi więcey miał powiedzieć, a niżeli iuż powiedział, a iabym sobie była życzyła, żeby Zyd nie był przytomnym. Temum rozkazała, żeby zaraz znowu po obiedzie do mnie przyszedł. J tak śię pierwsza skończyła wizyta. Poszłam do okna, chcąc za nim patrzyć, w tymże momencie spytałam śię sama śiebie, dla czegobym to czyniła, a iednakowom czyniła. Siadłam do Stołu, i żałowałam, żem go u śiebie nie zatrzymała. Zyd za długo mi śię bawił, byłabym mogła dość śię o tym przekonać, żem Steleia nie tylko żałowała, lecz osądziłam za dobre, w tym śiebie samę podeyść. Wyſtawiłam to sobie, że podobno Steley z karawanem kupieckim za Zyda przysługą w niewielu dniach tu ztąd mogłby śię ruszyć, i iuż mu w myślach zabraniaiąc, życzyłam sobie, żeby wraz ze mną powrocił. Zyd przyszedł upewniaiąc mię, że swego gośćia należycie opatrzył, i w tym go pomieścił domu, ktory od Nieboszczyka mego męża przed dwiema laty kupił. Zlękłam śię nad tą wiadomością, iakoby nad niciakim godłem, i orazem na iego rozporządzeniu przeſtawała. Zawołałam starego służącego Niemca, ktory za mną z Kurlandyi do Moskwy, z Moskwy doSyberyi poszedł, ktorego ieszcze mam przy sobie, rozkazuiąc mu, żeby z tym poszedł Zydem, i obaczył, czegoby ten Jego Mość, ktory dziśia z więzienia wyszedł, w swoiey potrzebował Stancyi, ponieważ z rozkazu Dworu, aż do swego

odia-

odiazdu, iak wysokiego urodzenia osoba ma bydź we wszyſtko opatrzony. Przyszedł znowu, powiedziawszy mi, że oprocz bielizny, i materacu do spania naypotrzebnieyszym domowym opotrzony sprzętem. Dałam mu wszystko sama, czego żądał, a w prawdzie z każdego gatunku co naykosztownieysze, i byłam markotną, że śię służący więcey czego nie dopominał. Powiedziałam mu, żeby te rzeczy doſtatecznie porachował, żeby żadna nie zginęła, a moie serce bynamniey o tey gospodarskiey przezornośći nie wiedziało. Kazałam mu także wziąć z sobą puzdro wina. Odchodząc zaś od niego, powiedziałam memu służącemu, możecie śię sami od śiebie zpytać, ieżeliby ieszcze nie miał czego do rozkazania. Nie przyszedł rychley, aż samym wieczorem. Pytałam śię go, gdzieby śię tak długo zabawił. Ach, zaczał proſtoszczerą swoią mową, niepodobna wcale od tego Jego Mośći odeyść. Jeſt w samey rzeczy miłym Panem, wszyſtko co mowi, wkrada śię w serce. O gdyby tylko WMPani Dobrodzieyka miała słyszeć, iak Bogu dziękuie, że go z tey niewoli wybawił! Muśi bydź barzo pobożnym, a ia nie wiem, iak go Pan Bog do Syberyi mogł zaprowadzić? Chciałem mu, gdym odchodził, pomoc śię rozebrać. Ach, odpowiedział mi, moy kochany Chryſtyanie, nie zadawayćie sobie żadney pracy, nauczyłem śię w Syberyi sobie samemu usługiwać. Barzo mię to wzruszyło. Jeſt nad to pozoru barzo przyiemnego. Kto wie, iak zacnego ieſt urodzenia, a przećież muśiał w tey nieszczęsney ziemi tyle wyćierpieć! Jeżeli mi WMPani Dobrodzieyka pozwolisz, to mu codziennie kilka godzin usługiwać

giwać będę, żeby mu się znowu dobrze powodziło. Zlecił mi, abym WMPani Dobrodzieyce za wszyſtkie łaski, ktore mu świadczysz, iak nayuniżeniey podziękował. J o nic, tylko o śięgę prosi. To śię na tey karteczce znaydować będzie. Tą karteczką był Francuski liſtek w te słowa.

Szczęśćie moie zda mi śię bydź snem szczegulnym, a WMPani ieszcze tyle łask na mnie sypiesz, że wcale nie wiem, iakbym doſtatecznie mogł odwdzięczyć. Opowiadam iuż Hrabi, i moim wszyſtkim Przyiaciołom, i wszyſtkim moim ziomkom, w myśli, żem naywspanialsze w Syberyi znalazł serce. Ach Mośćia Dobrodzieyka, czymże zasługuię sobie na Jey pieczołowite ſtaranie? J czymże ie mogę w oſtatku mego nieszczęśliwego żyćia zasłużyć? Niczym, iak szczegulnie poważaniem - - -.

Ten krotki liſt barzo mnie śię podobał. Strawiłam większą część nocy na potaiemnym iego wykładaniu. Czymże mam na WMPani pieczołowite ſtaranie w oſtatku mego nieszczęśliwego życia zasłużyć? Poważaniem - - -. To słowo takem wyłożyła, iak serce moie żądało. Cieszyłam śię, ocknąwszy, że dzień naſtąpił. Spieszyłam śię, i ułożyłam, żeby Steley ze mną obiadował. Nie mogłam sługi znaleść, spodziewałam śię, że śię u swego nowotnego znayduie Pana, i w sameym rzeczy zgadła. W krotce potym przyszedł. Zarzucałam mu, że wnet o mnie dla swego nowotnego Pana zapomni. J posłałam Steleiowi przez niego dwie Francus-

kie

kie księgi, rozkazawszy mu, żeby go do mnie na obiad prośił. Kazałam kilka potraw z Niemiecka nagotować, i sankam na obiad po niego zaiechać. Nie przedniom się ubrała, żebym mu podobnieysza była, lecz o tom śię przećież troskliwie ftarała, żebym dobrym guftem obrane suknie na śię wzięła. Przy obiedzie chciałam, tak mowiąc, doświadczać mego serca, i dowiedzieć śię, ieżeliby moie poczuwania więcey niż przyiaznią były. Przyszedł moy Gość, a mina iego była barziey wypogodzoną, niż wczora, a ieżeli śię nie mylę daleko powabnieyszą. Był lepiey niż wczoray, choć po Moskiewsku ubrany. Wdzięczność i poważanie przez niego mowiły. Udawałam, iakoby moia piecza dla niego była z rozkazu Dworu, i śiadłam sama z nim do ftołu. Strawiliśmy przy naszym szczupłym obiedzie pewnie trzy godziny, i zdało mi śię, że śię iak Jemu, tak i mnie nie dłużyły. Nie mogł śię ieszcze zupełnie w ceremonii z Damą godną, przy Pańskim obiedzie pomiarkować, ia tym czasem tę miała uciechę, żem go każdego momentu nieiaką ludzkośćią zmieszała, owszemem śię z tego ćieszyła, żem go w przyftoynych obyczaiach przewyższała; zważałam bowiem, że mnie umysłem przechodził. Muśiał mi ieszcze raz swoie opowiadać przypadki, i tak mię tknęły, iakbym ich wcale ieszcze nie była słyszała. Mowiliśmy o Hrabi, i pokazał tak wielką żądość znowu go widzieć, żem mu o mało nie zazdrośćiła. Jednym słowem w niewielu godzinach tak mnie śię barzo moy gość spodobał, żem śię wszelkim musiała przymu-

szać

szać sposobem do przybrania inszey na się postaći. Zyczyłam sobie w tych momentach, w ktorych służący od nas odszedł, żeby śię z iakim ozwał przymileniem, chcąc się dowiedzieć, czy mi sprzyia. Lecz nie inaczey, tylko z poważaniem mowił, i iego weyrzenie toż samo wyrażało. Z nieszczęsney grzeczności pożegnał się ze mną, skorośmy od stołu wstali, a iam się przećież, prosić go, nie odważyła, żeby śię dłużey zabawił, obawiaiąc się, że się wydam, kazałam go do iego odprowadzić stancyi. Jużem tedy wiedziała, żem mu sprzyiała. To mię umartwiło, że mię iuż opuścił. Byłam niespokoynieyszą, niż przedtym, i imem barziey temu unikała, tymem się niespokoynieyszą stała. Dumałam sobie, że mu śię nie podobam, i trapiłam się, żem nie dosyć była powabną, abym więcey niż na poważanie u niego zasłużyła. Te myśli tak mię ztrwożyły, żem się wzgardą samey siebie nad sobą mśćiła. Przećież nie chciałam wszystkiey utracić nadziei, i miłości ku niemu także sobie nie zabronić. Namyśliłam śię, prośić go znowu za trzy dni do siebie. O iakże mi śię te dnie przedłużyły! Służący w tym czasie mi powiada; że iego Pan w swoiey samotnośći zatopiony bywa. Jakże mi miła ta wiadomość była! Byłam dość nieudolna, pytać śię go, ieżeli o mnie czego nie powiedział. Chwali niezmiernie WMPanią Dobrodzieykę, powiedział, i pytaiąc śię o powodzenie WMPani Dobrodzieyki, o wszystkich naymnieyszych wypytuie śię okolicznośćiach.

Po-

Po trzech dniach znowu iak przedtym u mnie gościł. Przyszedł, a niespokoyność w każdym iego znaydowała śię spoyrzeniu. Kazał sobie suknie według Niemieckiey mody zrobić, przez co iakoby wcale odmłodniał. Tak, prawdziwie myślałam sobie, ieſt pięknym, miłości godnym, lecz nie dla ciebie. Rozumiałam, żem wszyſtkie teskności znaki z lica mego spędziła, lecz ie poſtrzegł, i mnie śię przy ſtole o przyczynę pytał, czemuby mnie nie tak ukontentowaną, iak oſtatniego razu widział. Przelękłam śię nad moią zdradliwą twarzą, i nad bacznością, z ktorą na mnie poglądał, i tę dałam przyczynę, żem ieszcze od Dworu nie otrzymała pozwolenia do Moskwy powroćić. Lecz, zpytałam śię, coż WMPanu nie doſtaie? Radość nad uwolnieniem nie pokazuie śię iuż więcey na iego twarzy. Ządośćli to do Oyczyzny, ktora WM Pana smutnym czyni? Nie inaczey Mośćia Dobrodzieyko, odpowiedział, zpuściwszy oczy. O! iakże mi ta odpowiedź była przyiemna, ktorey głos, ktorym ią wymowił, zmyśloną bydź pokazał. Może, że WMPan, mowiłam dalcy, ieszcze masz oblubienicę w swoiey Oyczyznie, ktora go oczekiwa? Czemuż WMPan sobie i mnie tego zabraniasz ukontentowania, abym o niey rozmawiała? Obiecuię i owszem przyrzekam, że śię WMPanu połową fortuny moiey przysłużę, do przyśpieszenia iego podroży, i na przekonanie o moiey ku WMPanu przyiaźni. Odpowiedź iego wſtydliwym była spoyrzeniem, nie przydawszy więcey żadnego słowa. Terazem chćiała, na ieden raz o moim śię szczę-

śćiu

śćiu lub nieszczęściu dowiedzieć. Milczysz WM Pan? Maszli WMPan oblubienicę w Londonie? Bynaymniey, odezwał się, Mośćia Dobrodzieyko. Bog sam wie, żem ia utraciwszy moię kochankę, wcalem śię ieszcze nie zakochał. Jakżebym mogł co przed WMPanią zataić? Ach iakżebym to mogł? Suplikuię, ogranicz WMPani swoię ku mnie łaskawość. Jeſtem smutny, iżem iey nie godzien. Ta ieſt prawdziwa przyczyna. Terazem się uradowała, i łatwo mogłby był z nagłey moiey odmiany, moie poznać serce, lecz moia radość u niego przećiwnorożne miała skutki. Tym ſtał śię smutnieyszym, im ia weselszą. Jam prawie sama mowiła, i iego śię oczu i serca badała. Kocha ćię, zaczęłam sama do siebie, i nic tylko obowiązek iak wdzięczności, tak i poważenia, miłośći wyiawić mu nie pozwala. Wſtydliwym ieſt, tegoć żądasz, a on żąda, żebyś go do tego przewinienia przyniewoliła, żeby śię z swoią odezwał miłością, a tegoć godzien. Tylem drugie do moich przydawała ludzkośći, z tą przecież przezornością, żeby granic nie przeſtąpiły przyiazni. Moy Mąż wspaniałe poſtawił pomieszkanie. Kazałam w wszyſtkich podpalić pokoiach, i skończywszy obiad, po wszyszkichem go oprowadzała, dla tey szczegulnie przyczyny, żeby śię dłużey u mnie zabawił. Wszedszy do ſtołowey izby, w ktorey abrysy i odznaczenia fortec i krain powieszone były, zpytałam śię go, ieżeliby śię tu także część iego pracy nie znaydowała. Miarkowałam, że nie tak barzo abrysy, iak mię uważał, i tom mu zaraz osobliwą nadgrodziła wzaiemnośćia. Pokażę

każę tedy WMPanu niektore wzory, nad ktorymyś pracował. Moy mąż także mi powiedział, że te, pod ktorymi S. ſtoi,są WMPana. Bez wątpienia tą WMPana pracą nie raz wielce trapił. Ach,rzekł Mośćia Dobrodzieyko, mogłabyś mi razem wszyſtkie moie nadgrodzić prace. Lecz bynaymniey - - -. Nie mogłam śię w samey rzeczy domyślić, czegoby żądał, dla tegom wielce na niego prośbą nalegała, żeby mi wyiawił. Wybaczyszli mi WM Pani, odezwał śię, gdy śię iey zwierzę? Zbytnia to bowiem śmiałość. J owszem, powiedz WMPan. Otworzył drzwi do bliższego pokoiu, i skazał na moy portret. Mośćia Dobrodzieyko, Syberyą opuszczaiąc życzyłbym sobie tego podarunku. Prośba ta była mi nad to wszyſtko, com tylko przedtym od niego usłyszała, nayprzyiemnieyszą. Dałam mu tym weyrzeniem, ktorymem ią przyięła, prawo powtorzyć ią, i tyle iuż miał serca, że wziąwszy mię za rękę, powiedział mi kilka słow lub wdzięczność, lub też i swoię ku mnie skłonność wyrażaiących, ktorychem z radości zrozumieć nie mogła. Wrociłam śię prętko do ſtołowey izby, chcąc niby tey uniknąć gwałtowności, ktorą śię w moie potrafił wkradać serce. Nie poſtrzegł swego zwyćięſtwa, i owszem rozumiał, że mię obraził: J od tego czasu przez cały prawie tydzień szczegulnie mi śię pokazywał przyiaćielem, ktory mi śię przez śćisłe poważanie podobać, albo iak gośćiem, ktory przez wdzięczną wſtydliwość moie ludzkośći przy każdym świadczone mu obiedzie, chciał nadgradzać. Nie mogłam taiemnicy serc naszych zupełnie dociec. Wolno

nam było, codziennie z sobą konwersować. Nie mieliśmy śię kogo wyſtrzegać, tylko śiebie samych. Wszyſtko śię za moim działo rozkazem, i takem nad tych, ktorzy mego pilnowali boku, była wywyższoną, że mi śię nie było trzeba obawiać, aby mię kto podſtrzegał. Jednak przy wszyſtkiey naszey wolnośći, i codzienney konwersacyi zamiaſt co raz większey poufałości, tośmy śię tak z sobą obchodzili, iakobyśmy śię pierwszy raz byli widzieli. Wyſtrzegał śię, aby mi naymnieyszey nie wyświadczył pieszczoty, a iam sobie oſtrożniey niż z początku poſtępowała, abym mu żadney nie dała okazyi. Nie zważaliśmy oboie, że oſtrożność, ktorąśmy w mowach naszych, i w naszych zabawach zachowywali, iedynie nayprawdziwszą była miłośćią, albo raczey poczuwaliśmy tak mocną miłość, żeśmy nayśćiśleysze sobie przepisywać muśieli prawa. Jam iego, a on mnie, w moicy naśladował skromności, i czymże śię, proszę, ten mus nazwać może, ieżeli nie ſtaraniem wzaiemnego śię sobie zpodobania, i nie pewnością, iakobyśmy to sobie do wyrozumienia bez nagany podać chcieli. Co moment poufałegom śię od niego spodziewała wyznania, a przećieżem mu moią skromnością w tym sama była przeszkodą, moie zaś umartwienie własne nową ułagodziłam nadzieią. W konwersacyi przez dzieśięć albo dwanaśćie dni, takeśmy śię iuż wyczerpali z rozmowy, że nam iuż wątka nie ſtawało, tym więcey ubyło dyskursow, im mnieyśmy sercom naszym mowić pozwolili. Grawaliśmy zwyczaynie po obiedzie w szachy, w grę, ktora dla kochankow karą ieſt

iest raczey niż rozrywką, i ktora zapewne barzoby śię nam była uprzykrzyła, gdyby nam tey nie była użyczyła wolności, wzaiemnie śię pilniey, niż inaczey uważać. Umyślniem rękę zawsze dłużey na szaszku trzymała, iakbym ieszcze nie była wiedziała gdziem go pomknąć miała, a iednakowom ią dla iego szczegulnie zostawiła oczu. Nasze gry prętko śię skończyły. Znałam śię prawdziwie lepiey na tym, niż on, lecz na iednym spoyrzeniu w iego poczciwe i miłośne oczy, na małym rumieńcu, albo wstydliwym westchnieniu, do ktoregom go przywiodła, dosyć było, żebym śię zmieszawszy nieuważnie szach pomknęła. Powtarzaliśmy tę rozrywkę, całe godziny, ani dziesięć nie przemowiwszy słow, i ta nam tak miła była, żeśmy śię prawdziwie od stołu do szachow śpieszyli. Nasza konwersacya niemal cztery niedziele trwała, i lubośmy śię w tym czaśie nie dłużey nad pięć dni nie widzieli, przecież nie byliśmy poufalszymi iak z początku, choćiażeśmy śię sobie wzaiemnie podobali, a przecież bez wątpienia bylibyśmy ieszcze dłużey ten utrzymali charakter, gdyby nieiaki przypadek serc naszych nie był uprzedził. Zyd nas nad spodziewanie nasze nawiedził przy obiedzie, donosząc Steleiowi, że iutro podatki Dworowi do Moskwy odwiozą, i że za pewną zapłatę dość bezpiecznie i wygodnie może śię zabrać. Ta wiadomość tak mię przenikła, żem i słowa nie mogła wymowić, i Steley także wzaiemnie, kiedyż, odezwał śię, kiedyż mam odiechać? Idźćie tylko do moiey gospody, zaraz za wami przyydę. Poszedł Zyd. J dopieroż śię smutna

 otwo-

otworzyła scena. Ach Mośćia Dobrodzieyko, zaczął Steley, iuż, oblewaiąc łzami swoie iagody, ach Mośćia Dobrodzieyko, mamże iuż odiechać? Już iutro - - -? Lecz z ktorego powodu ten odiazd tak WMPanu przeciwny? Zmieszał się nad tą odpowiedzią, i z gorączką mowił. Jeszcze sięWMPani mnie pytasz, co mi moie rozstanie ćiężkim czyni? WMPani, sama WMPani i na ieden raz umilkł, chcąc swoię zataić żałość. Jakożem się zdumiała, widząc iego takowe ku mnie przywiązanie! Zamilkłam, albom raczey mowić nie mogła: Chciał odchodzić; leczem go w trwodze za rękę uchwyćiła.Dokąd WMPan zamyślasz? Chcę siebie samego, odpowiedział, za moie teraz popełnioną skarać śmiałość, i pożegnać się z WMPanią, i - - - Lecz gdybym WMPana prośiła, żebyś ieszcze nie odiechał; nie zostałbyś WMPan u mnie? Nie chćiałlibyś WMPan swoiey Oyczyzny, swoich Przyiaćioł widzenie cokolwiek odwlec? Ach Mośćia Dobrodzieyko, odpowiedział, o wszystkim, o moiey Oyczyznie na zawsze zapomnę, wiecznie dla WMPani zapomnę. Wyiaw mi tylko WMPani, ieżeli mię - - -, ieżeli mię nienawidzisz. Kocham WMPana, rzekłam, iuż nie czas, abym się z tym taić miała, i ieżeli mię WMPan także kochasz: zostań śie, i iedz wraz ze mną. Dopiero się odważył pierwszy raz mię serdecznie ścisnąć, i o Nieba! O iakież było po tak długim przymuszaniu się niewypowiedziane ukontentowanie, łak niezliczonymi razy mi powiedział, że mnie kocha, i iak milionowymi słowy iam mu toż samo opowiadała, a przez liczne całowania,

przez

przez wiele wzdychania powtarzaliśmy sobie wzaiemnie nasze wyznanie! Teraz samo nasze mowiło serce. Pytał śię mnie, ieżelim iego miłości nie postrzegła, a iam go o toż wzaiemnie pytała. Opowiadaliśmy sobie dzieie naszych dotkliwosci, a nasza konwersacya od tey godziny w miłośći i radosci zależała. Ta okazya odeszła, a moy kochanek z tyśiącznym pozostał ukontentowaniem. Posłałam znowu Memoryał do Dworu nagląc na pozwolenie do mego odiazdu.

Bawiwszy śię przedtym z sobą tylko przez połowiczne dni, potym całe ieszcze dla naszey miłośći wystarczać nam nie chćiały. Starał śię, aby na moię miłość, ktorą iuż w samey rzeczy pozyskał, skromnością, z ktorą iey zażywał, dopiero sobie zasługiwać, a ia, ośm lat za Mężem bywszy, a nie uznawszy miłości, nauczyłam śię iey godność przy nayniewinnieyszych pieszczotach dopiero poważać. Oświadczyłam mu śię, ieżeliby nie chciał ze mną poyść do Kurlandyi, że z nim do iego Oyczyzny poiadę, i gdybym w Moskwie pozwolenia do powrotu nie mogła otrzymać, że z nim potaiemnie uiadę. Teraz, rzekłam, iestem WMPana oblubienicą, a skoro na pewnym ośiądziemy mieyscu, tedy i Małżonką.

Zabawialiśmy śię ieszcze słodką uwagą przyszłego naszego szczęśćia przez dwie niedziele, ażem na koniec pozwolenie i paszport od Dworu otrzymała na powrot do Moskwy. Moy kocha-

nek zaraz był u mnie. O iakżeśmy się śpieszyli z tak okropney ziemi! Komendanta blisko leżącego zamku za następcę mego Nieboszczyka męża mianowano. Jam mu w tygodniu rachunki mego męża oddała, lecz w nie nie weyrzał. Mąż WMPani, powiedział, był moim dobrym przyiacielem, i oraz poważany od Dworu. Bez wątpienia dobrze zawiadował, a iam iuż także w leciech pedeszły, i bliskim tego, abym go w śmierci naśladował. Prośiłam go, żeby rozkaz do mego odiazdu wydał, sprzęty, i budynek mego Męża ode mnie na pożegnanie przyiął. Ja to przyymuię, odpowiedział, lecz WMPani masz tę wolność, co śię tylko podoba, z sobą zabrać, konwoy Stanowi Jey należący zawsze ieſt do iey usług.

Wyiechałam tedy dwiema powozami z licznym konwoiem w śrzod Czerwca. Moy Mąż więcey, niż ſto tyśięcy Rublow wzłoćie i w kleynotach zoſtawił. Połowę wzięliśmy do naszego powozu, a drugą do tego, gdzie nasz Chryſtyan wraz z niektorymi uwolnionymi więzniami śiedział. Steley nimeśmy śię ruszyli wszyſtkich więzniow, w Tobolsku i okoliczy iego oszaćił, i trzy dni ich żywił, każdemu z nich kilka dawszy Rublow. Było ich pewnie pięćdziesiąt i kilku.

Przybyliśmy, przykrą przebywszy drogę pięciniedzielną, iadąc dniem i nocą (ponieważ noc w gorących mieśiącach tak iasna, iak dzień bywa) szczęśliwie do Moskwy. Nie chciałam śię publicznie Dworowi pokazać, niczego nie żądaiąc,

daiąc, procz żebym tylko Małżonce Cara, u ktoreym Dworską była Damą, potaiemnie oddała wizytę. Wspaniała Katarzyna na zamku letnim, Tanińska nazwanym, barzo ludzko mię przyięła. Musiałam cały tydzień u niey zostać, lecz wszystkie łaski, ktore mi w tym czaśie wyświadczyła, stały mi się bez mego kochanka nieznośnym ćiężarem. Słyszała, żem sobie niczego nie życzyła, tylko tego szczęśćia do Kurlandyi śię powrocić, i to mi wyrobiła, bo co ona rozkazała, to śię stało. Spieszyłam śię do Miasta, i kazałam mego kochanego Steleia, ktory u Angielskiego stanął kupca, poszukać. Moy Chrystyan tę mi smutną przyniosł wiadomość, że chory, i tak niespokoynym bydź śię widzi, że nie wie sam o sobie. W tym momencie poiechałam do niego. Jego choroba z kłopotu o mnie iedynie pochodziła. Ach, zawołał na przeciwko mnie, nie utraćiłemli WMPani? Jesteśli ieszcze moią stateczną przyiaćielką? Przekonałam go o tym, i cały ten dzień u niegom śię bawiła. Pokazał mi listy z Londonu, a osobliwie te, ktore JMćiPan Hrabia do niego zostawił. Ta była prawdziwie moia intencya iechać do Kurlandyi, i nic, tylko słabość mego kochanka naszemu przeszkadzała odiazdowi. Na koniec dostał listy od JMćiPana Hrabi. Otoż, powiedział mi, znalazł swoię Małżonkę, i mieszka z nią w Holandyi. Nie poiedziemyli do niego? Szczęśliwymi bylibyśmy u niego! Więcey mu nie trzeba było, żeby mię od moiey oderwał Oyczyzny.

Jużeśmy ułożyli iechać do Holandyi. Wsiadłam z nim na końcu Sierpnia w okręt, i tak morska żegluga dla miłośći była mi przyiemną. Tylkośmy małą morską chorobę, i kilka burzy wytrzymali, ktore nam nic nie szkodziły, tylko że nas dwiema tygodniami dłużey na morzu zatrzymały. Przed czterema dniami wysiedliśmy na ląd, a wczorayśmy rano lądem tu przybyli.

Teć są dzieie Amalii i Steleia miłośći.

Pierwsze dwa dni ſtrawiliśmy opowiadaniem sobie przypadkow naszych, a trzeci był dniem ślubu. Ja z Karoliną ubierałyśmy naszą oblubienicę, i prawdziwieśmy śię w niey zakochały, tak barzo była powabną, lecz i ten, ktoremu iey powaby należały, nie mniey miał męskie piękności. Zaprowadziłyśmy ią do iego pokoiu. Teraz powiedziała ieszcze ieſt czas, ieżeli WM Pan masz intencyą, inszą sobie obrac, i śćisnęła go. Pan R - - - zaraz przyszedł z swoim dobrym przyiacielem kaznodzieią Francuskim, ktory im ślub miał dawać. Opowiedział mu oboyga okoliczności. Usiedliśmy nic nie wiedząc, że nasz Xiądz mowę mieć będzie. Mowił z taką wymową, z takim poruszeniem, żeśmy zadumieni o sobie zapomnieli, i żeśmy sobie o żadney większey rozkoszy tego dnia nie mogli pomyślić. Mowił o cudownych drogach Opatrzności Boskiey przy ludzkich przypadkach. Wyſtawić, proszę, sobie Hrabię i Steleia ze wszyſtkiemi ich nieszczęśliwemi przy-

przypadkami, Jego oblubienicę, mnie, krotko i wszyſtkich, gdy kto chce wiedzieć, iaką ta mądra mowa impresyą w naszych sprawiła sercach. Nasza Dusza, niby śię rozprzeſtrzeniła przez te wysokie uwagi, chcąc całe okrążenie Boskich wyrokow względem naszych przypadkow przeyrzeć; iak poczuwania, tak i wdzięczność mnożyły śię z naszymi gornymi myślami. Ludziom, ktorzy nigdy nie byli w nieszczęściu, ludziom, ktorzy zbyt są oziębłymi, żeby ich nieszczęście inszych dotknęło, to ukontentowanie, ktoreśmy z tey mowy pozyskali, zdać śię będzie zabobonną gadką. Nie będą mogli sobie wnośić, iak śię te poważne uwagi, że dniem radości i miłośći zgadzaią. Lecz niechże też po mnie nie wyćiągaią, żebym im takiey dowodziła rzeczy, ktora na własnym zawisła doświadczeniu.

Tak minęło przedpołudnie, Steley i Amalia, iuż sobie ślubowali, i nasza także liga Małżeńska była odnowiona. Nasz Xiądz ktoryby nam barzo miłym był gośćiem, nie chćiał u nas zoſtać, choćiażeśmy go barzo prośili. Powiedział, że popołudniowy wszyſtek czas u młodego ſtrawi człowieka, ktory z melancholii chćiał śię sam zgładzić, lecz ieszcze samoboyſtwu iego zabiegli. Prośił nas, ieżelibyśmy do polepszenia iego nędznych okoliczności czym śię przyłożyć, i onego nieiakim lekarſtwem opatrzyć chcieli, żeby śię barziey choroba sumnienia przez krew zepsutą nie szeryła. Ponieważ śię zdało, że osobliwych okoliczności tego człowieka umyślnie zamilczał, niechćieliśmy w niewczas bydź ciekawymi. Nie

pytaliśmy śię tedy o nic, tylko gdzieby się znaydował. Mianował nam ſtarą żeglarkę, ktora go, iako słyszał, przed kilką dniami z miłośierdzia przyięła, gdy się wczoray nożem, przećież bez niebezpieczeńſtwa żyćia, zranił. Powiedzieliśmy mu, żeby nie prosił, lecz rozkazał, czymby temu choremu dogodźić, że nam bowiem nie potrzeba śię przymuszać, abyśmy nędznikowi częścią naszey fortuny służyć nie mieli. Posłaliśmy mu zaraz, gdy Xiądz odszedł, pośćiel, i insze rzeczy. Doktor nasz przyyść muśiał, i ta nieszczęśliwa dziewczyna, o ktoreym wyżey powiedziała, i ktora Szafarką w domu moim była, muśiała go do chorego zaprowadźić, żeby słyszała, iakie rozporządzenie względem potraw, i napoiu uczyni, a potym wszyſtko według iego rozkazu uczynić mogła.

Siedliśmy do ſtołu, i nie bylibyśmy takiego dnia godnymi, gdybyśmy go zażyć nie byli umieli. Jedno dla ukontentowania drugiego dowcipnie się sadziło, i fraszki, ktorych inni z niedoſtatku poufałośći, albo też smaku nie uważaią, nam w naszym pośiedzeniu do nowey rozmowy służyły, i tym sposobem, ktorymeśmy ich zażywali, tę otrzymały cenę, ktorey naykosztowniey sze podczas pobudki radośći naymniey miewaią. Małe sprzeczki, ktore Amalia z Steleiem z przyczyny kozackiey dźiewczynki zaczęła, miłe przegryski, ktorymiśmy śię ſtraszyli, naszę poufałość ożywiły, i każdy niewinny żarćik wyſtawił nam nową scenę ukontentowania. Szafarka od nas do chorego posłana, przybiegła z rozćiągnionemi rękoma, opowiadaiąc nam, że swego niewiernego znalazła miłośnika, i że ten nędznik tym ieſt, o kto-

o ktoregośmy się troskali. Z krzykiem rzekła, przeprośił mię za wszyftko rześiftemi łzami, a ia mu iuż wszyftko odpuściwszy, za nim naypokorniey proszę, Własne iego sumnienie nazbyt go skarało. Powiedział mi, że tak złośliwie mnie opuściwszy, do Harlemu śię udał, i że śię na wszyftkie rozpuśćił niecnoty, chcąc żeby wcale zapomniał, co popełnił. Kilka mieśiecy iakokolwiek mu przeszło, lecz śię potym tym okrutnym myślom, że mnie i owocowi naszey miłośći, przez woię niewierność podobno życie odebrał, dłużey nie mogł obronić; ktore go, na to powrocić mieysce, przymuśiły, gdzie mię opuścił, i tyle nie maiąc śmiałośći, aby śię ciekawie o mnie pytał, nie wiedząc nawet, gdzieby śię dopytał: na oftatku go ftara żeglarka na tey samey łące, gdźie ode mnie uszedł, i gdzie iuż dwa dni ftrawił, w naywiększey rozpaczy znalazszy z sobą do swoiey wzięła chałupy. Tu, nie miawszy nic do pożywienia, swoie życie samoboyftwem zakończyć, i śiebie oraz za swoię złość chćiał skarać. Zoftawuię, i poddaię to WM Pańftwa Dobrodzieyftwa łasce, ieżeli mu przez swoie dobrodzieyftwa żyćie, i mnie iemu dać raczycie. Kocham go tak znowu, iakby mię nigdy nie był obraził, lecz (tu spoyrzała na mnie) WMPanią Dobrodzieykę opuśćić, to mi nie podobno - - -. Godna była naszey łaski, i naszego ukontentowania nad swoim szczęściem. Rozkazawszy kochanka iey w dom sąśiedzki przenieść, nawiedziliśmy go ieszcze tego wieczora. Rana iego nie była śmiertelna, i radość nad znalezioną swoią kochanką, tyle

mu

mu udzieliła żywości, że z nami rozmawiać, i nas za swoy występek mogł przeprosić. Chćiał nam wszystko opowiedzieć, lecz dosyć maiąc na iego żalu, nie żądaliśmy tey iego hanby, żeby śię stał swoim własnym oskarzycielem. Twarz iego wychudła i zdziczały wrzok, przecież nam pokazywały ślad miłey urody, i delikatnego serca wyrażenie. Nie miał ieszcze dwudziestu i czterech lat, dla tey swoiey młodości barzo na wybaczenie i politowanie zasłużył.

Ostatek wieczora strawiliśmy z sobą na muzyce, ktorąśmy sobie sami sprawili. Grałam na klawikordzie, i wnet ia sama, wnet Amalia, wnet Karolina przyśpiewywała. Moia coreczka sześć lat maiąca, tak była śmiałą, że Steleia w taniec wyprowadziła, i bez mała nas wszystkich do tey nie uwiodła ućiechy. Zaprowadziliśmy tedy nasze Państwo młode do łożnicy życząc im zupełnego miłości skutku.

Rano naradzaiąc śię ieszcze z moim Hrabią, iakiebyśmy naszey parze ukontentowanie sprawić chćieli, wszedł służący, oznaymuiąc, że Angielczyk nieiaki z moim chce mowić Mężem. Skoro otworzył drzwi, twarz iego Oycem Steleia bydź go powiadała. Siwuśinką miał głowę: lecz oczy iego rzeźwe, twarz czerwona, i poważne ruszenie, z iego śię śiwizną sprzeczały. Szukam, rzekł po Francusku, u WMPaństwa Syna mego, albo nie będęli w

życiu

życiu moim tak szczęśliwym, żebym go obaczył, przynaymnieybym chciał usłyszeć,' ieżelibyś WMPan nie wiedział, gdzie się znayduie. Moia wiadomość z Moskwy w tym wszyſtka, że zapewne wiem, od swoiego wygnańſtwa z Syberyi miał bydź uwolniony. Z żądości, żebym z nieoszacowanym mego Syna mowił Przyiacielem, ieszczem raz w śiedmdziesiątym i dziewiątym roku mego wieku, morze przepłynął. Nie będziesz WMPan, zaczął moy Mąż, żałował swoiey podroży. Mam liſt z Moskwy od Jego Syna, i mogę WMPanu wprzod pocieszną nowinę o prętkim iego przybyciu ogłośić. Jakże śię długo W M Pan tu możesz zabawić? Cały rok, odpowiedział Staruszek, i ieszcze dłużey, gdybym śię Syna mego mogł doczekać. Mąż moy niektorymi osobliwymi wiadomośćiami Jego Oycowską uspokoił ciekawość; a iam pośpieszyła do naszey serdeczney pary obaczyć, czyli śię iuż ubrali. Oboie ieszcze byli w swoim domowym ſtroiu, i kazałam Hrabi potaiemnie powiedzieć, że iuż wſtali. Moy Małżonek, powiedziałam, krotko śię o iedno i drugie spytawszy, zaraz do WMPańſtwa przyydzie, i żebyśmy z nim na spacer wyiechali, upraszać będzie. W tym otworzył drzwi, wchodząc z Staruszkiem. W oka mgnieniu porwał śię Steley od swoiey Zonki, ktora go w ręku trzymała, i biegł obsesem do swego Oyca. Starzec patrzał długo na niego, gdy go pierwszy raz ścisnął, i żadnego nie mogł wymowic słowa. Nie inaczey, wykrzyknął na oſtatku, tyś ieſt moim Synem, tyś

tyś ieſt moim kochanym Synem? Chwała Bogu, chętnie teraz umrę. Synu moy, poday mi krzesło, iuż śię więcey na nogach nie mogę utrzymać. Amalia mu ie podała, i wszyscyśmy przed nim ſtanęli. Pierwsze iego pytanie, ktoby była Amalia? Od dnia wczorayszego, odpowiedziała sama, ieſtem żoną Syna WMPana Dobrodzieia. Przeſtaieszli WMPan na iego wybraniu? Nader mile ią wziąwszy za rękę, mowił; Pewnaż to, żeś WMPani moią Synową, pocałuyże mię, i powiedz mi, z ktoreyś ieſt Ziemi. Swiadczył iey za tym wielkie przymilenia, i rożne czynił pytania swemu poczćiwemu przyzwoite charakterowi, a nam dla tego przyiemne, chociaż nie były z nayważnieyszych. Nie podobało mu śię, gdy usłyszał, żeśmy nie tańczyli. Nie tańczyliście? zaczął, coż za smutne bydź musiało wesele! Co naśi Przodkowie za dobre uznali, tego znośić nie trzeba. Na swoim weselu koniecznie cieszyć śię potrzeba. Gdy w Londonie będziemy tak wszyſtko rozporządzę, iak na moim było weselu. Chwała Bogu! iuż pięćdziesiąt lat minęło, a ia wszyſtko tak doskonale pamiętam, iakoby śię dopiero wczoray było ſtało. To prawda, rzekł do Amalii, żeś WMPani gdzie pięknieysza, niż moia nieboszczka żona w dzień swego wesela wyglądała, lecz ona daleko lepiey, niż WMPani, była ubrana. Opisał iey z ową radością Staruszkowi przyzwoitą, ktoremu śię to podoba, co w iego młodośći, w modzie było, wszyſtek ſtroy żony swoiey, a ona mu obiecała, przy-

przynaymniey na głowie i na szyi w iedną część ſtroiu tego ſię sposobić. Tak ſię też ſtało, i dopiero w ćiasnoopiętey iupeczce z wielkimi białymi rękawami trzy albo cztery razy wſtążką przewiązanymi i w kędziorach, aż na ramionach wiszących iemu ſię zupełnie podobała. Syn iego musiał mu swoie opowiadać przypadki. Rzewliwe wylewał łzy, gdy Steley do smutney ktoreykolwiek przyſtąpił okoliczności, i w samym płaczu rożne tu i owdzie czynił uwagi. Powstał na niego, na przykład na początku iego przypadkow prawdziwie po Oycowsku, że Posła opuśćił, i żołnierzem zoſtał. Krotko, potym go ścisnął, że ſię, tak poczćiwie z Hrabią obchodził, gdy w drodze zachorował. Tu mego uznawam Syna, zakrzyknął. Bog Swiadkiem, iabym toż samo był uczynił, to cnota w potrzebie przyiaćielowi służyć! Przy okoliczności z Popem Ruskim żadnych mu nie czynił zarzutow. Miłość ku prawdzie, powiedział, na złe ći ſię w prawdzie przydała, i życzyłbym, żeby ſię to nie było ſtało, lecz zawsze przecież chwalebniey swoie zdanie śmiało opowiedzieć, niż mowić z czołgaiącą ſię i niewolniczą boiaźliwośćią. Uznawam cię, ponieważ ta rzecz z Religii ſię wszczeła, za Męczennika, i dziękuię Bogu za ſtałość tobie użyczoną. Przy opowiadaniu wielkich usług, ktore Hrabia Steleiowi w Syberyi wyświadczył, wspaniałe wcale na ſię wziął spoyrzenie. Już też to, powiedział, iſtna wspaniałość! wiecey żaden przyiaćiel nie może drugiemu wyświadczyć. Ach Mośći Panie Hrabio,

Hrabio, poczćiwsze ieszcze masz serce, niż ia, i moy Syn. WMPanu za Syna mego dziękować muszę. Tak, w całym moim życiu, nawet i w przyszłym będę WMPana wychwalał. Dzieie miłosci z Amalią takim opowiadał sposobem, ktorym wiedział, że Oyca swego naywięcey przeymie. Wszyſtkę z nią konwersacyą tylko przyiaznią nazywał, i że ta przyiazń aż krotko przed wyiazdem z Moskwy w miłość śię zamieniła, powiedział. Wszyſtko mu się podobało, wszyſtko mu się w Amalii pięknośćią wydawało, i im więcey z całego powiadania miarkował, że Amalia przed swoim ślubem Synowi iego na poufałą nie zezwoliła miłość, tym śię barziey ćieszył, i tym więcey ią poważał. Po skończonym opowiadaniu ścisnął powtornie Amalią. Ach, powiedział, Syn moy WMPani nie godzien. Godzien ieſt miłey żony, lecz czymże sobie WMPanią zasłużył? Jedź WM Pani ze mną do Londonu, mam wielką kamienicę, i nigdzie lepiey, iak w Londonie. Co, rzekłam, iako w Londonie? i tu u WMPańſtwa, uśmiechaiąc śię, daley mowił, pytaiąc mnie śię, ieżelibym go przez kilka dni u siebie mieć chćiała, i sposob życia iego światu terazniey-szemu wczale przeciwny nie uprzykrzyła. Prawdziwie przy swoich małych krewkośćiach wcale był kochania godnym, i rzetelność, ktorą ie wyiawiał, przyiemnośći im dodawała. Smiałym był nie przeſtąpiwszy grzeczności, i iego zdania były lub niewinnymi, lub też w posiedzeniu bez sprzykrzenia. Obchodziliśmy tego i naſtępuiącego dnia akt weselny według

iego

iego ułożenia. Wesołym był bez naruszenia przyſtoyności, i nas wszyſtkich swoim rozweselił przykładem. Przysłowie iego było, można bydź pobożnym, i oraz wesołym. Syn moy, powiedział, był mi przyczyną wielu troskliwych godzin, teraz niech mi dni wesołe sprawia. Tańczył tegoż wieczora aż do iedenaſtey godziny, i zdał się względem Pana R - - -, Hrabi, i swego nawet Syna, młodzianem. Iużem też, rzekł, rozpuſtował. Od czterdzieſtu lat nigdym się tak pożno nie położył. Atoli taniec nie ieſt grzechem. J gdybym iuż tey nocy umarł, przecieżby mi ta wesołośc nie zaszkodziła. Pan R - - - przy tey okazyi spytał sie go, iakimby sposobem w tey sędziwości swoiey przy tak zupełney utrzymał się czerſtwości, i iakoby nad boiaznią śmierci tryumfował, ktora mu podług wieku iego dość bliska. Stateczna moia, i dotąd trwaiąca wesołość, odpowiedział, z łaski Boga, i z porządnego pochodzi życia, do ktoregom się od pierwszych moich lat przyzwyczaiał. J czemużbym się śmierci lękał; Jeſtem kupcem, według możności swoich przeſtrzegałem powinności, a Bog świadkiem, żem nikogo z moiey woli i w szelągu nie oszukał. Ku nędznikom byłem dobroczynnym, i Bog mi się takim wzaiemnie pokaże. Ten świat ieſt pięknym, lecz ten tam daleko pięknieyszym i lepszym bedzie - - -. Takiego Staruszka musieliśmy kochać, ktory od swoiey młodości zyskiem się obchodził, a przecież tak ieszcze zoſtał wspaniałomyślnym. Nad wielka fortuną, ktorą Amalia miała, osobliwie

śię nie ćieszył. Synu moy, powiedział, przewyższasz innych ludzi więcey iednym szczęśćiem. Lecz także iednym przewyższasz ich ćiężarem, ktory mieć muśisz, gdy twego szczęśćia chcesz słusznie zażywać.

Zażywszy wszelkiego ukontentowania, ktorego sobie mogł życzyć Oyćieć w iego będący okolicznośćiach; wszyſtkim naszym prośbom nie dał śię użyć, i od powrotu go do iego Oyczyny nie zatrzymały. W Londonie chcę, powiedział, umrzeć, i podle moiey bydź pogrzebionym żony, pozwolćie mi WMPańſtwo iechać, nim śię morze burzyć pocznie. Mego Syna WMPańſtwu zoſtawię, i przeſtanę na tym, choć dopiero w przyszłym roku do mnie przybędzie. Młody Steley nie chćiał swego Oyca samotnego w drogę puśćić, ani śię też z nami rozſtać. Jednym słowem wszyscyśmy śię namyślili, oprocz Karoliny, do Londonu go odprowadzić, i u niego przezimować. Tego sobie ſtaruszek życzył, lecz nie miał tyle śmiałośći, aby nas o to prośił. Przed naszym odiazdem dobryśmy ieszcze wykonali uczynek. Wid, tak śię nazywał ten Młodzian, ktory swoię kochankę przedtym był opuśćił, zupełnie z swoiey powſtał choroby. Jedynie sobie życzył, swoiey ślubować kochance, i z swoim śię poiednać Oycem. Pisaliśmy do niego, lecz wcale nic o swoim nie chćiał wiedzieć Synu, upewnił nas, że go iuż od fortunki, ktora, choć szczupła była, wydziedziczył. Załowali śmy serdecznie młodego Wida, i baczyliśmy, że tę płochość młodośći swoiey, w męskich latach

sku-

skutecznie polepszy. W Leydzie aż do śiedmnastego roku, iako ſtudent nauk pilnował, i potym z woli swego Oyca na kupiectwo poyść muśiał. Andrzy pierwszym słowem dał śię nakłonić do swego go przybrać handlu. Wyprawiliśmy mu małe wesele. Amalia oporządziła Pannę młodą barzo bogato, i iak potrzebnym sprzętem tak i drogiemi obdarzyła ią kleynotami, a ſtary Steley i Hrabia dali mu także tyśiąc talarow. Na tośmy mu ieszcze kapitału do handlu pożyczyli, i tośmy wszyſtko iego oznaymili Oycu, żebyśmy go tym prędzey nakłonili. Naszą Corkę, i nasze pomieszkanie powierzyliśmy Karolinie, i puściliśmy śię w dwanaśćie dni po Staruszka Steleia przybyćiu, na morze. Mieliśmy wiatry powiewne, żeśmy w niewielu dniach tylko kilka mil od Londonu byli. Potkaliśmy bat Angielski posztowy, chcąc prędzey na brzegu ſtanąć, wśiedliśmy weń, lecz na nasze nieszczęśćie. Wszyscyśmy na tym baćie byli, oprocz ſtarego Chryſtyana sługi Amalii. Ten chciał Panu swemu szkatułę, w ktorey naywiększa część Amalii fortuny w kleynotach i w złoćie była, z okrętu podać. Steley, i sługa Hrabi za nią chwytali, lecz daremnie. Chryſtyan, albo z swoiey nieoſtrożnośći, albo z kołysania okrętu, dopuśćił w naszych oczach szkatule w morze upaść, i on w tym momencie lub z ſtrachu, lub że śię barzo przez krawędź przechylił, wpadł za nią, Mieliśmy dość trudnośći iego ratować życie, a skarb więcey niż o piąćiudziesiąt tyśięcy talarach w iednym oka mgnieniu zginął. Kochasz mię WMPan, zaczęła

tedy Amalia do swego Męża, gdy iuż Chryſtyan znowu był w bacie, kochasz mię WMPan tak serdecznie ieszcze, iak przedtym? Steley tak ią upewniał, że ledwie nie przyśiągł, i tym śię uspokoiła. Lubo Staruszek Steley nie ślepo pieniądze lubił, przećież nie mogł tego zapomnieć przypadku. Długie miał do ſtarego Chryſtyana napomnienie. Na koniec uiął Amalią za rękę. Bądź WMPani dobrey myśli, powiedział., mam, chwała Bogu, tyle, że wy oboie po moiey śmierci bez trosk z sobą żyć będziecie mogli. Ten przypadek nędzny Chryſtyan żyćiem przypłacił. Chory do Londonu przyiechał, i zaraz po naszym umarł przybyćiu. Amalia i Steley niezwyczayną mieli ku temu człowiekowi miłość, i oni tey utraty z iego przyczyny, nie tylko mu nie przypisowali, raczey mu iego wierność naywspanialszym sposobem na śmiertelney ieszcze pościeli nadgradzali. Usłyszawszy od Doktora, że mała iego poprawy ieſt nadzieia: kazali go do pokoiu podle swego przenieść, aby go widocznie przekonali, że śię na niego bynaymniey nie gniewaią. Oto śię bowiem iedynie kłopotał. Krotko przed iego skonaniem nawiedziłam go ieszcze wraz z Amalią. Stary także Steley przyszedszy uśiadł przed łożkiem chorego, żeby go konaiącego widział. Lekki koniec życia iego, rzekł do nas Staruszek, i gdyby bydź muśiało, chciałbym wraz z nim umrzeć. Umieraiący zdał śię ieszcze raz chciał podnieść, a w tym mu śię krew ſtrumieniem z gęby rzuciła; a Chryſtyan umarł. Jakżem śię zląkł drząc zakrzy-

krzyknął Staruszek. Chcieliśmy go do drugiego zaprowadzić pokoiu, lecz się nie mogł wyprostować, i musieliśmy go wnieść kazać. Każcie mi moie wielkie przynieść krzesło, zaczął, na tym umrę, czuię moy koniec. Przyniesiono mu krzesło, i kazał ie przed oknem, ktore na ogrod wychodziło, postawić, żeby w niebo mogł patrzać. Podniosł swoie ręce, prosząc nas (wszyscyśmy byli przytomni) żebyśmy mu nie przeszkadzali. Po odprawioney modlitwie swego zawołał Syna. Poczuwam, powiedział, że zaraz umrę. Ten poczciwy Chrystyan barzo mię przestraszył; lecz ktoż może za to? Oto masz klucz do mego pisarskiego stolika. Niech Bog błogosławi tobie i żenie twoiey, tę fortunę, ktorą wam zostawiam. Niemasz i szeląga miedzy nimi, niesłusznie nabytego. Doktor, po ktoregośmy posłali, przyszedszy, otworzył mu żyłę, do czego Staruszek z początku wcale nie był skłonnym. Lecz krew nie ciekła. Puścił mu krew z nogi, lecz i tu nie poszła. Widzi WMPan, mowił Sędziwiec, że iego sztuka nic nie pomoże, gdy Bog nie chce. Jakąż tedy ieszcze WMPan masz nadzieię? żadney, odpowiedział mu Doktor. Wcale mi się WMPan podobasz, gdy rzetelnie mowisz. Zażyy WMPan, mowił daley Doktor, tego dobrego momentu, ieżeli ieszcze co iest do rozporzędzenia. Uśmiechał się Staruszek, właśnie iakobym ia przez ośmdziesiąt lat nie dosyć miał czasu o moim do śmierci myślić przygotowaniu. Bog, mowił daley Staruszek, może mię powołać, kiedy Jego

Przenayświętsza wola, gotowem byłem śię ieszcze pożegnał. Gdzież są moie Dzieći, i moi mili Gośćie. Wszyscyśmy przed nim ftanęli z zapłakanymi oczyma, i z każdym śię osobno żegnał. Ach, zatym zaczął, iak pięknieśz na tym tam będzie świecie! Raduię śię temu serdecznie, i kogoż z WMPaństwa wprzod ścisnę? - - - Barzo mi śię ćmi w oczach, lecz oprocz tego wcale mi dobrze; wcale - - -. Przy tym słowie mdłość na niego przypadła, i zaraz skonał.

Początek tedy naszego śię bawienia w Londonie był żałosny, i szelest Miasta, i nawiedzania były nam tak przykre, żeśmy śię po pogrzebie zaraz namyślili ostatek ieśieni, i całą zimę w Steleia dobrach kilka mil od Londonu odległych ftrawić.

Zyliśmy tam połroka barzo spokoynie, i naywięcey samotnie, oprocz, żeśmy czasem śiostrę przeszłey oblubienicy naszego Steleia nawiedzali, i ona nas wzaiemnie nawiedzała. Z całey Famili swoiey ona ieszcze iedynaczka żyła, i postanowiła nigdy nie ślubować. Nikt, tylko ona wiedziała, kto był moy Mąż, inśi bowiem Sąśiedzi znali go nie inaczey, tylko pod imieniem Lewenhuka. Ta, ktora wcale piękną nie będąc, przecież miłośći godne miała przymioty. Amalia, ona i ia strawiłyśmy wiele godzin u grobu iey Siostry, i ieyśmy pamiątkę łzami naszymi odnawiały.

Otwo-

Otworzyła śię Wiosna, i wiele Familiy z Londonu na wśie wyieżdżało. Naybliższa naszey wieś należała Robertowi Sekretarzowi koronnemu. Tenże przedtym w Oxfordzie Steleia był społuczniem, a Steley mocno sobie życzył, aby po tylu lat raz śię znowu z nim widział. Pisał do niego, skoro usłyszał, że do wśi swoiey przyiechał, i prośił o pozwolenie, żeby go wraz z swoią Zoną, i ieszcze z parą dobrych przyiaćioł mogł nawiedzić. Robert, ktory wcale ieszcze nie wiedział, że Steley znowu z Moskwy powrocił, przesłał mu drugiego dnia refpons, w ktorym wyraził żądość widzenia go, i ftateczność przyiazni, i przy tym swoy własny powoz. Pan R - - - zachorował, poiechaliśmy tedy bez niego do Roberta, i krotkośmy przed południem przybyli. Przyiął nas z osobliwą ludzkośćią, a Steley prezentował mu mego Meża pod iego przyiętym imieniem iako przyiaćiela, ktorego z sobą z Syberyi przywiozł. Nasz Gospodarz, ktory był samotnym, przynaglał nas nieodwłocznie do ftołu, żeby z nami mogł bez przeszkody rozmawiać. Ledwieśmy usiedli, oprocz komplimentow, ieszcześmy nic nie mowili, gdy sługa koronnego Sekretarza wszedł, i kogoś ćicho opowiadał, lecz tak mowił, żeśmy nic, oprocz tego słowa, Poseł, rozumieć nie mogli. Czemuż nie możemy bydź bez przeszkody? Odezwał śię Robert wcale z markotnośćią, i pośpieszał śię w tym momencie wraz z sługą z pokoiu. Nie wftaliśmy, i nowego Gośćia z wielkim oczekiwaliśmy uprzykrzeniem, lecz nie-

 ftetyż!

ſtetyż! Jakiż to był widok dla mnie i Hrabi, gdy Robert Xiążęćia S - - - wprowadził! Porwaliśmy śię oboie od ſtołu, nie wiedząc, ieżlibyśmy w tym pokoiu zoſtać mieli. Xiąże obses do mnie przyszedł, iakby swoim oczom nie chćiał dowierzać, w tym poſtrzegszy Hrabię, tak się zląkł, aż zbladł. Robert nie pomiarkowawszy tey taiemnicy, prosił Xiążęćia i nas, swymi nas mianuiąc Przyiaćiołmi, do ſtołu. Xiażę podziękował, powiedziawszy, że iuż śniadał, i że szczegulnie dla tego przyiechał, żeby śię kilka godzin polowaniem ućieszył. Robert odpowiedział, żeby mu rad służył, lecz on tego nie przyiął. Pozwol mi WMPan swego ſtrzelca, powiedział, wcale zmieszany, na wieczor zapewne u WMPana będę gościł. W tym skłonił śię nam wszyſtkim, a Robert go wyprowadził. Ach zaczął, moy Małżonek do Steleia, gdzież to nas WMPan zawiozł? Jakże mi śię i moiey powiedzie Zonie? Ten to był Xiaże S - - -. Bez wątpienia znayduie śię tu w sprawach swego, krola a ia, ach ia - - - Robert śię wrocił wcale markotny. Wcale nie wiem, powiedział, dla czego Xiążę tak był zmieszanym. Muśi kogo z WMPańſtwa znać, albo rozumie, że zna. Osobliwie pytał śię o WMPana (wskazuiąc na Hrabię) lecz powiedziałem mu, żem śię ieszcze z moimi zupełnie nie poznał gośćmi. Nie dawno, że tu ieſt w interesach krola Szwedzkiego, i tak sądzę, że zaraz znowu tu ztąd do woyska powroći. Nasz Gospodarz z naszego

go pomieszania wnośił sobie taiemnicę, i prośił o iey wyiawienie, ieżeliby przy niey nie było co ważnego. Wszyftko WMPanu powiem, rzekł Hrabia, lecz wprzod o zaszczyt WMPana proszę, ieżeli sobie nań zasługuię. Jeftem Hrabią G - - - Moie imię podobno przez moie nieszczęśćie WMPanu wiadome będzie. Przed lat dześiąćią, iako Szwedzki Połkownik, byłem tak nieszczęśliwym, że mię Sąd woyskowy na śmierć skazał. Na co opowiadał, iak dla swego bezpieczeńftwa będąc od Moskwy poymany imię Lewenhuka przyiął. Xiążę, powiedział także, moim ieft nieprzyiaćielem, i moie skazanie było snadź skutkiem iego zemfty. Nie opowiem WMPanu, co go zachęciło, żeby mego szukał zeyśćia. Barziey mu to podobno zaszkodzi, niż iego własna zemfta. Wnoszę sobie z iego pomieszania, że mię iuż musiał u siebie za umarłego osądzić, i ktoż wie, ieżeli czas, iego ku mnie nienawiśći nie rozpędził. Jeżelim nie ieft, rzekł na oftatek, tak niewinnym, iakom powiedział, niech Bog dopuśći, żebym ieszcze ręką mśćiwego Xiążęćia zginął. Nasz Gospodarz (ktorego śię twarz krwią, dla szlachetnych dotkliwośći zarumieniła) podał Hrabi rękę. Zoftań WMPan u mnie, powiedział. Łożyć będę moie u Dworu poważenie dla WM Pana obrony i bezpieczeńftwa, ieżeli to nie pomoże, moie nawet życie. Spuść śię WMPan na moie słowo, iam poczciwy człowiek. Kilką godzinami wprzod naprzeciw Xiążęćiu wyiadę, żebym go przyprowadził, a powroćiwszy, opowiem WMPanu, co masz czynić. Tym czasem

opowiedz mi obszernie i ze wszyſtkiemi okolicznośćiami swoy przypadek, widzę bowiem, że teraz ieść nie możemy. Uczyniliśmy, co rozkazał. Sprzyiam WMPanu serdecznie, zaczął Robert, więcey nie mogę powiedzieć, i w samey rzeczy to pokażę. Wyiechał naprzeciwko Xiążęćiu prosząc nas, żebyśmy śię do powrotu iego w ogrodzie zabawili. Czekaliśmy go w zmieszaney boiazni z nadzieią, i ledwieśmy się bez iego pozwolenia do powrotu nie namyślili. Poſtrzegliśmy go na oſtatek, oraz z Xiążęćiem do ogrodu wchodzącego, i całe moie serce nad tym wzruszyło śię widokiem. Xiążę szedł proſto do Hrabi, ktory spuścił oczy, i śćisnął go, mnie i Amalii śię skłoniwszy. Jeſtem WMPana Przyiaćielem, lubom nim nie był zawsze, i życzyłbym sobie, żebyś WMPan wzaiemnie moim był. Rozumieliśmy wszyscy, że WMPan iuż umarł. Wiem, że WMPanu przy woysku wielka śię krzywda ſtała; a teraz WMPan możesz, iakiego tylko sobie życzysz, dopominać śię dosyćuczynienia. Zadnego nie chcę odpowiedział Hrabia, szczegulnie tego, ktoreś mi W. X. Mość iuż dała, mianowicie, żem ieſt niewinnym, i łaski krolewskiey godnym. Na co Xiążę, takeś WMPan iey godzien, że ią WMPanu dwoiako wprzod ofiaruię. Chceszli WMPan ze mną do Szwecyi, i do woyska śię wrocić, ofiaruię WMPanu gieneralskie mieysce. To naylepszym będzie sławy powroceniem, ktore tylko WMPan mieć możesz za to, dla czego WM Pana iako Połkownika winowano. Nie przyymuiesz WMPan tego: żoſtań że tu WMPan. A ia sprawię u Krola, że WMPana za Posła Szwedzkiego

kiego po moim odiezdzie tu naznaczy. Zezwolże na to Mości Panie Hrabio, żebym to miał ukontentowanie przekonać WMPana o moim wysokim iego osoby poważeniu, i żebym to złe, co śię ftało, w dobro mogł odmienić. Hrabia iak tego, tak i owego nie chćiał przyiąć. Przeftaię na tym, powiedział, że mi W. X. Mość sprzyiasz, że mię do krolewskiey łaski znowu chcesz przywrocić, więcey nie żądam. Miałbym śię ieszcze na wielki odważyć świat, i bydź szczęśliwym, żeby mi śię podobno znowu nieszczęśliwiey powiodło. Zakończę żyćie moie bez publicznego urzędu. Robert śię w nasze wdał rozmowy, i nasza przed Xiążęćiem boiaźliwość śię zmnieyszyła. Może, że czas pałaiącą iego żądzę, i niepohamowaną chciwość przytłumił i zagaśił, może że go własnego sumnienia gryzienia do zaniechania zemfty przymuśiły, dość ze przez cały ten wieczor niezwyczayną oświadczał radość, że Hrabia ieszcze żył, ktorego wiele lat za umarłego poczytał. Moy Małżonek ftawiał mu śię tak wspaniale, iakoby nigdy od niego nie był urażonym. Xiążę tegoż wieczora ieszcze śię z nami pożegnał, ponieważ świtem chćiał znowu w Londonie ftanąć. Jeżeliś WMPan moim przyiaćielem, powiedział do Hrabi, nawiedzże mię WMPan ieszcze w tym tygodniu, albo ia do WMPana przyiadę. Hrabia mu obiecał, lecz swego nie mogł dotrzymać słowa. Naftąpił ten czasu kres, żebym go znowu powtornie utraćiła. Ponieważ teyże samey nocy miał napaść od febry. Pośpieszaliśmy drugiego dnia od naszego wspaniałego Gospodarza, do wśi naszey, a febra mizernego

nego nie opuśćiła Hrabie, ktory ledwie dłużey mogł wytrzymać. W niewielu dniach tak osłabł, że i nadzieię życia pozbył. Nie odchodząc we dnie i w nocy od niego aż do dziewiątego dnia, ſtarałam śię go przeciwko woli wyroku sobie utrzymać, takem go ieszcze potężnie kochała. Trzy dni przed swoim zgonem życzył sobie, żeby go Xiążę nawiedził. Daliśmy mu śpieszno znać, i drugiego dnia przybył. Uznayże W. X. Mość, rzekł Hrabia, że iuż łaski krolewskiey nie potrzebuię. Chcę śię tylko z W. X. Mćią pożegnać, i W. X. Mośći śiebie przekonać, że iako przyiaćiel W. X. Mci umieram. Xiążę tak był dotkniony, i wraz zawſtydzony, że mu mało mogł odpowiedzieć. Siedział koło poł godziny u iego łożka, śćiskaiąc mu rękę, i pytaiąc śię go, ieżeliby mu śię iuż więcey, czym nie mogł przysłużyć, procz szczegulnie swoim pożałowaniem. Hrabia tak iuż był słabym, że ledwie więcey mogł mowić, i prośił, żeby go Xiążę opuśćił. Xiążę odszedł, nader wielką zdięty żałośćią, nie odważywszy śię ze mną pożegnać. Drugiego dnia przyszedł Hrabia z głębokiego snu, na dobrą godzinę, znowu do śiebie. Amalia, Steley, i R . . . ktory sam także chorował, wszyscy przyſtąpili do niego. Wnet, rzekł do mnie, iużbym ćię więcey nie był widział. Ach, moia Małżonko, śmierć nie ieſt przykra, lecz ciebie i moich opuśćić przyiaćioł, gorzko. Umieram, a WMPanu, moy kochany Mći Panie R . . . moię polecam żonę. Umarł także tego dnia Zalu mego nad iego śmierćią nie opiszę. Dowodem był nayserdecznieyszey miłości, i aż nad miarę wielkim. Znalazłam nieiaką rozkosz w moich łzach, ktore

mi

mi przez kilka niedziel o żadnym ukoieniu myślić nie dopuściły, Amalia zaś zamiaſt mię cieszyć, ze mną narzekała. Pan R - - - muśiał przez ten czas łożka pilnować, i to mi więcęy przyczyniło żalu. Sam Steley ſtarał śię o moie uspokoienie, zabrawszy mię, gdy iuż naylepszy czas roku pominał, z sobą do Londonu na powrot.

Pierwszy, ktory mnie tamże znowu potkał przypadek, miał powod od Xiążęcia. Przychodziło mu iuż z Londonu odieżdżać, i odważył śię w kompanii z Robertem przy naszym przybyciu wyrazić mi kondolencyą. Powtarzał swoie wizyty przez dwa dni kilka razy, i żądał, żebym mu suplikę do Krola dała, i o przywrocenie odebranych dobr mego męża, prośiła. Dałam mu iednę suplikę, szczegulnie dla tego, żebym go nie uraziła. Tegoż ieszcze dnia Sekretarz koronny mię nawiedził. Po kilku ukłonach, zaczął: przyczynę mego nawiedzenia krotko WMPani opowiem. Przysłał mię Xiążę, a ia nie wiem, ieżeli mię WMPani słuchać będziesz raczyła. Czy wiesz WMPani, że Xiążęciu Małżonka przed kilką lat umarła? Życzy sobie WMPanią, iako swoię Małżonkę z sobą wziąć do Szwecyi, i nic pewnieyszego, iak że WMPanią niezmiernie kocha. Krotko, chce śię dowiedzieć, ieżeli może mieć nadzieię, albo nie. Wszyſtkom teraz WMPani opowiedział, i nie trzeba, żebyś śię WMPani do tey przymuszała odpowiedzi. Steley, Amalia, i R - - - przytomni byli, gdy to wnośił, a R - - - śię zląkł, iakby mię iuż był utracił. Zdumiałam śię sama nad Xiążęcia śmia-

śmiałośćią, i teym szczegulnie do JMći Pana Roberta zazyła odpowiedzi: Oto ieſt moy Małżonek, wskazawszy na Pana R - - -. W rzeczy samey był mi ieszcze tak nieoszacowanym, żebym go nad inszych wszyſtkich była przełożyła, gdybym śię była mogła namyślić, znowu komu ślubować. J byłabym podobno, nie wiem, czy zbyt serdeczną, czy zbyt nieudolną do tego, gdyby był dłużey żył. Umarł w krotce potym na swoię upartą chorobę, a smutek nad iego utratą przekonał mię, o wielkiey serca mego ku niemu miłośći.

Koniec drugiey i oſtatniey Częśći.